



Ant. K.

105840

I

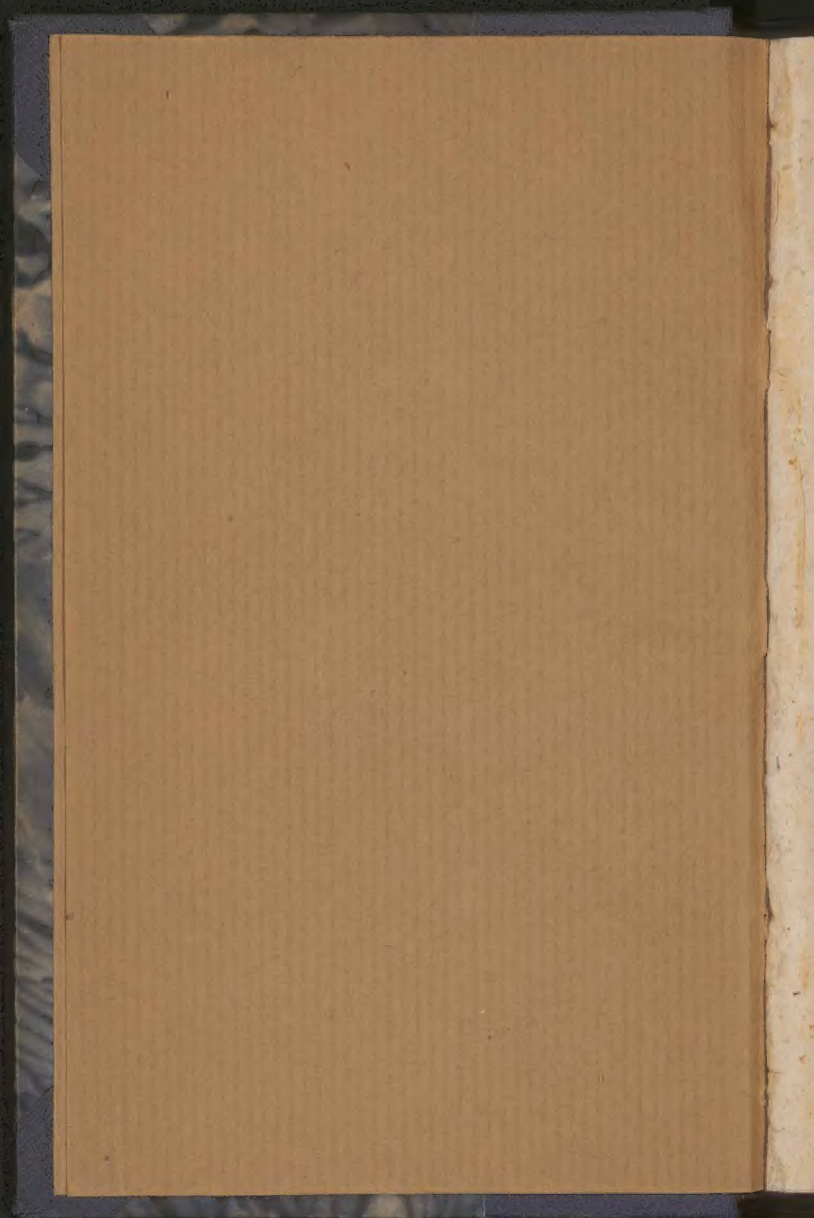
Mag. St. Dr.



105840

I





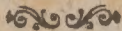
HISTORIA PODROZY
Y
OSOBLIWSZYCH ZDARZEN
SŁAWNEGO
MAURycego-AUGUSTA
H R A B I
BENIOWSKIEGO
SZLACHCICA POLSKIEGO

Y
WĘGIERSKIEGO,
ZAWIERAJĄCA W SOBIE:

*Jego czyny wojenne w Polsce, w czasie
Konfederacyi Barskiej, — wygnanie iego
najprzód do Kazanu, — potem do Kam-
szatki, — waleczne iego z tey niewoli
oswobodzenie się, — żeglugę iego przez
Ocean spokojny do Japonii, — Formozy,
— Kantonu w Chinach, — założenie nare-
szcie przez niego osady na wyspie Ma-
daskarże, z zlecenia Francuzkiego Rządu,
— iego na tey wyspie wojenne wyprawy,
ogłoszenie go nareszcie Najwyższym Ma-
daskarsku Rządcą.*

Z FRANCUZKIEGO TŁOMACZONA.

T O M II.



W WARSZAWIE
w Drukarni TOMASZA LEBRUN, Sukcesora
ś.p. PIOTRA DUFOUR.

(1797.)

105840

I





DZIENNIK
PODROZI ZDARZEN
HRABI
BENIOWSKIEGO.

ROZDZIAŁ XIX.

*Podróż do Łopatki. — Czarownicy Sibir-
scy. — Powrót do Bolshy.*

Dnia 14 o siódmej godzinie zrana
wyjechałem w drogę. A że chciał
Gubernator iżbym wstąpił do niego,
uczyniłem zadość jego woli. Wzię-
wszy posiłek, pożegnałem się, a syn
Nilowa z Afanazyą odprowadzali nas
aż do Nichilowy, gdzie obiad u Taiou
iedliśmy. Rozstały się tam z nami

Gubernatora dzieci, ia zaś kontynuowałem mą podróż do Tsekawki, gdzie Taiou zaprosił nas na nocleg. Znalazłem tam Schamana, czyli czarnoksiężnika, sam bowiem tak się nazywał, który w mniemaniu Kamczatczyków, uchodził za mającego z diabłami przymierze. Ciekawy dziwactw i grymasów tego omamiacza, prosiłem Taiou, by mi go kazał sprowadzić, iżby mi mą przyszłość wywróżył. Przywołano go, i gdy wszystkie Taiou namowy i proźby skłonić go nie mogą, iżby mey ciekawości dogodził: dobywam kilka rubli, i te go nitychmiał powolnieyszym czynią.

Zaczyna więc swe ceremonie i gusła od wypędzenia wszystkich kobiet z domostwa, po czym rozbiera się do naga i własną uryną obmywa wszystkie swe członki. Po dopełnionym tak obrzydliwym obrządku, przywdziewa się w długą suknię z psiej skóry wy-

prawney, kładzie na głowę kaptur z dwoma rogami, a do pała bęben przywiązuje. W takowym stroju stawa w pośrodku izby, a obróciwszy się raz w kółko, wołając: *Kutty-Kuttni-Kutuchta*, dobywa z zanadru fiaszkę z napojem i część onego wypija. Padł w ów czas iak długi na ziemię i w tym stanie bez duszy prawie blisko pół godziny leżał. Po upłynionym tym czasie, wśród wrzasku i wycia zrywa się bębniąc co siły w swój bęben. Tak gwałtowne było iego silenie się i wrzeszczenie, iż nareszcie nayokropnieysze porwały go konwulsye, drgały mu oczy i usta, a wszystkie trzęsły się członki. W tym stanie znajdował się Schaman przeszło godziny, po czym usiadłszy na ziemi, rozpoczął wróżenie swoje cichym i chrapliwym głosem, w następujących wyrazach: " Przyszędłeś szukać rady mego ducha względem dalszego

„ twego przeznaczenia, znajdziesz w
„ nim pomoc w twoich zamiarach
„ pomsty, za śmierć duchów Oyców
„ naszych, których wygubili Moskale.
„ Sam Kutuchta wesprze twoje wido-
„ ki. Uyrzyfz krew lejącą się nie-
„ przyjaciół twoich, i podróż twoja
„ będzie szczęśliwa. Lecz potym
„ kiedy krew przeleiesz, skoro twoja
„ płynąć zacznie, miłym staniesz się
„ duchom Oyców naszych. „ To wy-
rzekłszy, padł i odziedział od zmyśłów,
a Taiou wynieść go kazał do publi-
skiego domostwa.

Chciałem wiedzieć co to za napój
pił ów mniemany czarnoksiężnik;
uwiadamiał mię Taiou, że go robiono
z Muchomora, który jest gatunkiem
grzyba, co ma własność że upaja.
Upewniano mię, iż trunek ten taką
ma w sobie tęgość, iż częstokroć usy-
piał Schamana, przez trzy a nawet i
cztery doby; zkąd wniosłem że Mu-

chomor podobneż skutki co i opium sprawuie. Po tey ciekawey lecz nie koniecznie przyjemney zabawie, że już późno w noc było, zabraliśmy się do spoczynku.

Dnia 15 nocleg nasz w Kurynce, wioszczynie od ośmiu chałup. Musieliśmy się w niey zatrzymać dla gwałtowney burzy, która noc całą trwała.

Dnia 16 przybyliśmy do Kompak, wioski położoney pod górą Opala. Ukazał mi Taiou tameczny kilka kawałów rudy miedzianey, i dość spore sztuczki lapis lazuli.

Dnia 17 nocleg przepędziłem w Ozernaia, wiosce położoney nad rzeką tegoż nazwiska, która wpada w jezioro Kurile.

Dnia 18 stanęliśmy w Tontynie wsi Kurylskiey. Przyjął mię Taiou owego mieysca iak nayuprzeymiej, oświadczając, iż pragnie nas odprowadzić aż na samo mieysce, iżby poznał także

krainę Łopattka. Odłożyliśmy tę podróż do dnia następującego, gdyż i późno już było, i dla znużenia, każdy z nas potrzebował wywczasu.

Dnia 19 prezentował mi Taiou swoją familią i proponował baydarami obiechać przylądek, zapewniając, iż część wschodnia Łopattki żyźniejszy jest od tej w której mieszkał. Nie mogłem przyjąć tej propozycji, gdyż w takim razie podróż moja zdałaby się ieno być woiażem dogadzaającym ciekawości mojej. Mnie zaś szło o przekonanie Gubernatora, iż nie mam w niej innego celu, iak co prędzey uskuteczyć projekt mojej osady. Oświadczyłem przeto, iż wgląbsz kraiu ku ieziorowi Kuil chcę iechać, prosząc szczegulnie o przewodnika. Gdy sam Taiou z synami swemi podiał się tego obowiązku, ruszyliśmy w dalszą drogę o godzinie dziewiątej zrana, i późno już w noc zaiechali.

śmy nad brzegi wspomnionego jeziora. Tam nieco wytchnąwszy, kontynuowaliśmy naszą iazdę ku Wschodowi aż do pewnego mieszkania Kuilów, gdzie nocleg nasz był zamierzony.

Skoro tylko świtać zaczęło, poiechaliśmy ku źródłowi pewney małej rzeczki, która w jezioro wpada. Tu był kres moiej podróży. Leży to miejsce na pół drogi między przylądkiem a jeziorem. Obszerna do koła widzieć się daie równina, lecz że ją śnieg okrywał, nie mogłem sądzić o naturze i gatunku iey ziemi. Okazawszy po sobie iak najmocniejszą radość z prześliczney tey iakoby kraiu pozycyi rozkazałem kilka kop kiiów przygotować, a nakryśliwszy plan miasta i całej osady, tykami celnieysze odznaczyłem miejsca. Szła ta robota z największą z naszej strony troskliwością, iżby Gubernatora i wszystkich mieszkańców Kamczatskich

przekonać, iż iedna tylko kolonia u nas w głowie. Ukończywszy tę pracę, powróciłem do Tontyny, gdzie nocleg odbyłem.

Dnia 21 spocząwszy sobie należycie, prosiłem Taiou o pozwolenie mi dwóch baydarów, a za pomocą letkiego wiatru północno-wschodniego, w dość krótkim czasie obiechałem przylądek. Ze dzień był iasny, wyraźnie dała nam się widzieć wyspa Schoumfskoy. Nie chcąc zbyt wioslarzów trudzić, wiatr bowiem ustał zupełnie, rozkazałem dobić do lądu od Północy-wschodniej, gdzie zanocowałem.

Dnia 22 popłynąłem do wyspy Poromuzir, a że wiatr powstał od Wschodu, umyśliłem zwiedzić wyspę Anfigonone, pospolicie Alaide nazwaną. Ruszywszy więc z Poromuzir o godzinie dziesiątej zrana, przylądowaliśmy do Alaidy o trzech kwadransach na czwartą. Był tam nasz nocleg na

śniegu, a skóry niedźwiedzie z fanek służyły nam za poślanie.

Dnia 23, że czas był piękny a wiatr dał od Południa ku Zachodowi, wzięła mię ochota morzem do Bolshy popłynąć. Wyprawilem zatem na iednym statku Panowa do Tontyny, iżby z pozostałemi u tamtejszego Taiou sankami i ekwipażem, lądem do Bolshy powracał; ia zaś o godzinie iedynastej zrana puściłem się na morze. Z początku szła nam pomyślnie żegluga, lecz wkrótce potym silny wiatr gdy powstał, tak daleko nas unioś, iż ledwo o godzinie piątej z wieczora, zawinąć potrafiliśmy do uyscia Łopatki. Tam dla niewiadomości naszych flisów, nowe niebezpieczeństwo. Pokilkakrotnie wpadł nasz statek na piaski, i z naywiększą trudnością, dobrze iuż w noc, uchwyciliśmy lądu.

Dnia 24 o czwartey godzinie zrana wyiechaliśmy z Łopattki, a żegnując po nad brzegami, weszliśmy do portu Bolshy, o trzeciej godzinie po południu. Zarzucono kotwice w Tseka-wce odnodze morskiej, nie podobna bowiem było daley płynąć dla łodów które ieszcze rzekę okrywały. Posłałem więc po fanki do Taiou, a udarowawszy prezentami Kuryłów Tonyńskich, ładem do Bolsho-reskoy-Oltrogg, dnia 25 o godzinie trzeciej z północy powróciłem.

Tak nagły mój powrót, zdziwił Pana Kruśtiewa, który mi doniósł, iż żona Gubernatora pragnąc zaiechać mi drogę, zaleciła Taiou Nischifowskiemu, iżby wcześniej ją ostrzegł o moim przybyciu. Ucieszyła mię ta iey grzeczność, lecz większą nierównie sprawiło mi radość, gdym znalazł wszystko w takimże porządku iakem odiechał, nadewszystko zaś iż nikt nie

wątpił o rzetelności naszych względem Łopattki zamiarów.

Po krótkiey z Krustiewem rozmowie, układałem się zalecając, by mię o szóstey zrana obudzono, chciałem bowiem zniżyć Gubernatora, i oddać mu plan moiey osady, zanimby mu ieszczë o moim doniesiono powrocie. Wstawszy o naznaczoney godzinie, wziąłem się co żywo do roboty abrysu kolonii naszej, a ten rysunek w iak naypiękniejszy dla oka wyśpie. fzywszy sposób, o godzinie dziesiątey do Gubernatora pobiegłem. Sierżant od warty poznawszy mię zdaleka, skoczył donieść Gubernatorowi i całej iego Familii, żem iuż znaydował się na zwodzie. Od własnych rodziców ciężko bydz czuley przyjętym. Wyfzedł naprzeciw mnie Nilów z żoną i dziećmi, a ta ich uprzejmość do łez mnie rozrzewniła. Po krótkim powitaniu poszedłem za Gubernatorem do

iego gabinetu, gdzie pilnie i z ukontentowaniem słuchał on doniesienia o moiej podróży. Lecz na widok mych planów posieść się nie mógł z radości. Uwielbia myśl moją, którą nayszczęśliwszą zowie. Oświadczywszy mi potym swą wdzięczność, dodał, iż Imperatorowa uwiadomiona o tak chwalebnym przedsięwzięciu, nie o-mieszka nie tylko mnie, ale cały Rząd Kamszatski swoimi zaszczycić względami. Cały zatopiony w tak miłych dla Moskala nadziei, posłał po Hetmana i Kanclerza, iżby im komunikował swe myśli; mnie zaś tym czasem iść kazał do Afanazyi, iżbym iey troski pocieszył, i doniość iey o szczegółach moiej podróży. Wyrazić trudno z jakim uczuciem przyjęła mię ta godna kochania piękność; szczerość iey bowiem nie dozwalała iey bydź fałszywą. Tkliwa ta scena tym interessowniejszą stała się za przyby-

ciem matki, która nasze pieśszoty i radość z nami dzieliła.

Zatrzymany na obiad, w pośród uciech, nagły jakiś smutek ścisnął me serce. Wnet rozpoznałem przyczynę tak raptowney humoru moiego zmiany. Już się w niey zatapiać począłem, lecz bez uśtunku badany od Gubernatora, Kanclerza i Hetmana, winien będąc przytomnie i ostrożnie na ich odpowiadać ciekawość, wybiło to po części z mey głowy frasunek. Lecz za powrotem do domu, znowu czarnieysze niż kiedy, ogarnęły mię myśli. Tyśiąc smutnieyszych iedno nad drugie wyobrażeń stawało mi przed oczy. Zbliżający się co dzień to więcey fatalny moment exekucyi zamiarów naszych; wyrzucał mi niewdzięczność moją za tyle odebranych względów i przywiązania dowodów od całej familii Gubernatora, którą oczywiście moim postępkiem zdradza-

łem. Zataić bowiem tego przed sobą nie mogłem, iż odjazd mój z Kam-
szatki, niezawodną iey zgubę zrzą-
dzi; Dwór bowiem nieszczęsne to
zdarzenie samemu ieno Gubernatorowi
przypisze, przeto że mi do ucieczki
ułatwił sposoby. Tym większe zaś
mnie ieszcze udręczały zgryzoty,
kiedym uważał, iż spisek chociażby
najlepiey ukartowany, gdyby się nie
udał, w ów czas nie zoltawało nam
innego ratunku, iak otwartą siłą bunt
podnieść, lub też znienacka opano-
wać fortecę, a w obu tych razach
nie mogło się obeyść bez wylewu
krwi, może i tych nawet, którzy tak
wspaniale i dobroczynnie trudnić się
raczyli mym losem. Wszyltkie te
okropne uwagi szarpały me serce, na
moment iednak nie zachwiały moiey
determinacyi; ieżeli bowiem z iedney
strony Gubernator przez ufność we
mnie położoną, i za swą przyiaźń,
miał

miał prawo do mey wdzięczności; z drugiej, iako dowodzca partyi, stałbym się krzywoprzysięzcą i człowiekiem życia niegodnym, gdybym na niebezpieczeństwo podawał lub też chciał odstępować towarzystwa mego sprawę.

Zanurzonego w tak poślepnych myślach znalazł Kruśtiew. Otwieram natychmiast rozsądnemu temu i prawdziwemu przyjacielowi nayskrytsze ferca moiego tajniki. Gdym skończył mówić, uściśnął mię on wyznając, iż od momentu iak z gruntu charakter mój poznał, lękał się zawsze tego tak niebezpiecznego momentu. Oświadczywszy mi potym swą wdzięczność za ufność którą w nim pokładał, prosił mię bym cierpliwie iego szczerego w tey mierze wysłuchał zdania: „Zaisze, rzeczy, nic pewnieyszego „ iak że Dwór przypisałby twoią

„ ucieczkę Gubernatorowi, gdyby
„ iego doszło wiadomości to wszyst-
„ ko, co on uczynił dla ciebie; lecz
„ Kanclerz i Hetman będąc podobnież
„ do tego wplątani przestępstwa, po-
„ trafiają całą tę okoliczność w takiey
„ Petersburgowi wystawić postaci, że
„ i siebie obronią, i Nilowa z całą
„ iego familią ocalą. Uwaga ta nad-
„ to jest oczywista, i powinna wszyst-
„ kie tve przytłumić obawy. Jeże-
„ li iednak mimo niey zatrzymuie
„ cię ieszcze iakowa trwoga, uważ,
„ że tve obowiązki dla Gubernatora
„ ani iść mogą w porównanie z temi,
„ które winienesz naszemu zgroma-
„ dzeniu. Oto iest moje zdanie co
„ do skutków naszej ucieczki. Jeżeli
„ zaś nas przymuszają do użycia otwar-
„ tey siły, dwoiaki nas tylko los
„ czeka; albo zginiem wszyscy, albo
„ weźmiemy górę. W pierwszym

„ przypadku nadgroda go od Dworu
 „ czeka; w drugim, w twoiey będzie
 „ mocy, chociaż i gwałtem uprowa-
 „ dzić z sobą Gubernatora, który bez
 „ ochyby ochoczo sam Kamfzatkę
 „ opuści, iżby uniknął zemsty swey
 „ Monarchini, a za naszym do Euro-
 „ py powrotem, znajdą się tam ty-
 „ ślaczne sposoby okazania i iemu
 „ i całej jego familii twoiey wdzię-
 „ czności. „

Jakkolwiek wszystkie te perswazye
 były słabe, uspokoiły iednak śroskaną
 mą dufkę. Doświadczyłem w ów czas
 bardziey niż kiedy, iż ieżeli umyśl
 prędko w rozpacz wpada, prędzey ie-
 szcze odzyskuie mężtwo. Lecz za-
 hartowana do tego nieszczęściem du-
 sza potrzebna. Nie sądź więc płocho
 czytelniku ani o mey słabości, ani
 o mey odwadze. Ułomny człowiek
 okolicznościów iest igrašką, a ten

naywytrzymalszy który naywięcey ucierpiał. Lecz idźmy do rzeczy. Widząc Krustiew że się uspokoił, żądał bym niebawnie Radę zgromadził, którą o iedenastej godzinie w nocy naznaczyłem.



ROZDZIAŁ XX.

Niebezpieczne zamieszki, które powstały między wygnańcami. — Jak ukończone?

Gdy się przednieyszy zeszli związkowcy, doniosł Kuzneczow, iż już przyjeżdżają za maytków na okręt S. Pawła i Piotra; dzieściu strzelców i dwóch Kamszatzczyków, którym ślepo zaufać można; nadto że już ułożył się z Kapitanem o zabranie go do Ochotksa, nareszcie że przyjeżdża na okręt ukradkiem zostanę jego towary. Rapport tak pomyslny niezmiernie nas ucieszył.

Dnia 26 zrana, przyśłała do mnie Pani Nilów prośbę, iżbym wespół z moiemi towarzyszami znaydował się na szlichtadzie, którą ona wyprawiała dnia tego. Pośpieszyliśmy zatem całą gromadą do Gubernatora, gdzie po przybyciu Hetmana i Kanclerza, na

nas szczegulnie czekano. Dwie mile od brzegów Bolshy uiechawszy, uderza nas wszystkich w oczy widok kilku drewnianych domów, które świeżo i iak naykształtniey zbudowane. Ciekawi, zatrzymuiem się wszyscy, i gdy ieden drugiego pyta czyieby to były domostwa, donosi Gubernatorowa caley kompanii, iż one dla mnie i dla iey córki a przyszley mey małżonki są przeznaczone. " Oyciec wasz, rzecze, „ nadał wam grunta, a do matki na- „ leżało opatrzyć was w pomieszk- „ nie i wszelkie potrzebne sprzęty. „ Podobał się wszystkim tak piękny Pani Nilow poštěpek, a sam Gubernator czule zań podziękowawszy dowcipney swey żonie, zlecił Kanclerzowi iżby kosztem publicznym natychmiast ukończono budowlę. Przytomny caley tey okoliczności Stefanów, gdy usłyszał oboygą Nilowów wyrazy, nie iest w śtanie utrzymać swoiey zazdrości,

a wzięwszy na stronę Kruśtiewa oświadcza mu bez ogródki, że go oczywiście zwodzę i nieochybnie całe zgromadzenie zdradzę. To wyrzekłszy, siada na sianie i w zawód powraca. Nic mi o tym wypadku nie namienia Kruśtiew, powiedziawszy mi tylko, iż zachodzi potrzeba iżby się oddalił, porzuca nas także. Rozieżdżają się i inni nasi koledzy, ieden tylko Baturyn przy mnie zostaie. Odprawdzamy Gubernatora do domu, gdzie na obiedzie obu nas zatrzymano.

Tylko cośmy od obiadu wstali, wywołuje mnie Sibaew do sieni i do ucha mi szepnie, iż gwałtowna wymaga potrzeba, abym powracał do siebie, gdyż Stefanów zrobił awanturę, która nayniebezpiecznieysze dla nas wszystkich może pociągnąć skutki. Odprawiłem go zapewniając, iż natychmiast za nim pośpieszę; lecz że wprzód wypada dać Gubernatorowi iakąkol-

wiek wymówkę tak nagłego mego odeyscia. Wracam więc na falę i oświadczam publicznie P. Nilów, iż gdy w ten moment znać mi dano iż Stefanów ofzalał, muszę zatym pośpieszyć na iego ratunek. Ustyszawszy to Afanazyja z wrodzoną ozwała się fzczerością, iż znaiąc przyczynę tey iego słabości, iest przeświadczoną iż żadnym ona nie grozi niebezpieczeństwem. Próżnom na nią mrugał, gdy to mówiła, lecz ona udając że mię nie rozumi, wręcz do mnie obróciwszy się: "bieżysz WPan, rzecze, ratować „zuchwalca, któryby cię rad życia „pozbawić. „ To powiedziawszy, zalała się łzami. Słowa te wzbudziły ciekawość w Gubernatorze, który gdy koniecznie żądać począł onych objaśnienia, opowiedziałem całą historiją miłostek Stefanowa, zawiść iego ztąd do mnie, nareszcie iego pojedynek ze mną, a Heroinę całego tego romanśu

robiąc Afanazyą, starałem się iak każdy łatwo sobie wnieść, ukryć wszystkie inne szczeguły, które kompromitowaćby nasz związek mogły. Na taką powieść żądał po mnie Gubernator, iżbym mu za złe nie miał, że go wiaść do więzienia rozkaże, iżby mu wybić z głowy podobne szaleństwo. Lecz prosiłem iżby mi wolność zostawił tak z nim postąpić iak mi się spodoba, przekładając iak najmocniey, iż konieczną jest potrzebą, iżbym dał na nim dowód moiego zwierzchnictwa, a tym przykładem, w subordynacyi i karności utrzymał tych wszystkich, którzy mają mi być podlegli w nowey osadzie. Poparł Kanclerz me zdanie, a gdy wszyscy przytomni sprawiedliwość onego uznali, przychylił się doń chętnie i Gubernator. Ządałem zatym pozwolenia w tey mierze na piśmie. Ochoczy Kanclerz wnet go ułożył, a Nilów stwierdził go swoim podpisem.

Przeszkody te i zatrudnienia, nie dozwoliły mi tak śpiesznie powrócić do domu, iakem sobie życzył. Przybiegam tam nareszcie i znajduję już wkoło naszych pomieszek, więcej pięciudzieści żołnierzy i Kozaków, którzy uiadali się z memi towarzyszami. Dowiaduję się wkrótce o przyczynie tey zwady, która następująca. Skłóciwszy się Stefanów z Kruśtiwem, a widząc że nie da mu rady, krzyknął na przechodzącego żołnierza iżby mu dał pomoc, inaczej że ia go zamordować rozkażę; przeto że on chce wyiawić Kancellaryi iak największey wagi tajemnice, od których bezpieczeństwo Rządu zależy. Na taką odezwę, pobiegł żołnierz po swoich kamratów, a ci wraz z Kozakami złączeni, już chcieli gwałtem odbić Stefanowa, który od swoich wzięty był w arefzt, gdy w tym ia nadiechałem. Przytomność moja nie

uspokoila wrzawy. Zabierali się iuż żołnierze do wywalenia drzwi domostwa, w którym był Stefanów zamknięty, a związkowi dla odparcia tego gwałtu, rzucili się do broni. W pośrzed takiego tumultu wpadam, i silnym zapytuję się głosem, czy jest który z pomiędzy żołnierzy coby czytać umiał? Na taką odezwę zbliża się do mnie Sierżant, oświadczając iż zna pismo. Daię mu zatym do przeczytania wzwyż wzmiankowane pozwolenie od Gubernatora i Kanclerza, podpisane. Na widok tego urzędowego ukazu, prosi mię o przebaczenie Sierżant błagając mnie, iżbym odpuścił mu winę, i ani iego, ani kolegów nie skarżył przed Gubernatorem. Przyrzekłem mu zapomnieć o ich napaści, iżby się tylko rozeszli; a na tym skończyła się zwada.

Tak uspokoiliśmy całą tę sprawę, idę do siebie, gdzie donosi mi Krustiew

o wszystkich szczegółach niebezpiecznego tego rozruchu. Wiadomy już jego początek. Nie mogąc Stefanowa Kruśtiew dogonić, przybrał sobie Kuzneczowa i Gurcynina, z któremi do domu tego zapamiętałca pośpieszył. Zastali go oni nad jakimś pismem. Skoro ich zobaczył Stefanów, porwał go wściekłość. Począł mię lżyć najostrzeyszymi wyrazy, a wrzaski swe i groźby do tego posunął stopnia, iż gdyby ie ktokolwiek obcy usłyszał, wszyscy zgubieni byliśmy. Ile możności ułagodzić go starali się przytomni związkowi, lecz gdy się odkazał, iż bieży natychmiast do Rządu odkryć mu wszystkie nasze sekreta, nie wypadało dłużej szaleńcowi temu pobłażać. Rzucili się więc nań towarzysze, i gdy zatrzymać go pragną, on sił ostatnich dobywszy powala na ziemię Kruśtiewa i Gurcynina, i pomimo wszelkich Baturyna usiłowań,

z rąk mu się wydzierą, na ulicę wypada, a tam przechodzącego spostrzegłszy żołnierza, wołać nań potocznie, iżby go ratował, oskarżając wygnańców wszystkich, iakoby otruć go chcieli, za to że się odkazał odkryć Kancellaryi iak nayważniejszy sekretą ściągające się do zdrady przeciwko Rządowi. Widząc Krustiew na co się zanosi, gdy żołnierz skoczył do miasta po swoich kamratów, on swoich zgromadził przyjaciół, z któremi schwycałszy Stefanowa, skępować go rozkazał, a gębę mu klinem zabiwszy, zamknąć go w lochu pod dobrą strażą zalecił. Gromadzili się tym czasem woyskowi, i gdy co raz bardziej niebezpieczeństwo wzrastało, porwali się wszyscy związkowi do broni. Rozprawa już była bliska. Dla zapobieżenia nieszczęsnym iey skutkom, Sibaew do więzienia wykomenderowany, z ordynansem, iżby na pierwszy

wystrzał broni, śmierć więźniowi zadał.

Oto treść całego tego zdarzenia. Uwiadomiony o nim, najwypierw cofnąłem rozkaz dany Sibaewowi; w boiażni zaś iżby obce usta nie uprzedziły Gubernatora, o tak niebezpieczney dla nas sprawie, wysłałem doń Kruštiewa, któremu przyzwoite dawszy instrukcyę, zaleciłem mu, iżby stofownie do nich sprawił się. Obwieściłem potym wszystkich związkowych iżby się zeszli na generalną sessyą, która zaraz po powrocie Kruštiewa nastąpić miała.

Nie długo bawił Kruštiew, i skoro tylko uskutecznił swoje zlecenie, rozpoczęła się natychmiast Rada; na której doniósł on nam wszystkim, iż Gubernator w zupełną moc więźnia mi oddaie, że dozwała mi go ukarać iak mi się tylko spodoba; a zaś co się ty-cze żołnierzy i Kozaków, wyda na-

tychmiał najsurowszy do całego garnizonu ukaz, iżby się nikt nie ważył w zabudowania naszego obrębie, najmniejszego popełniać rozruchu i gwałtu, a to pod karą pięciudzięci lat knutów, i trzechmiesięcznego u min pracowania.

Po uczynionym takowym przez Kruścięwa raporcie, gdy wszyscy mieysca swoje zasiedli, zapytałem związkowych o zdanie, co nam czynić z Stefanowem przyzwoi. Większa część dekretowała go na śmierć, poczytując go za zdrajcę, który prędko czy później całe zgromadzenie o zgubę przypawi. Najsilniey wyrok takowy popierała uwaga, że lepiej ocalić śmiercią jednego przestępcy pięćdziesiąt siedm osób niewinnych, a niżeli niewczesnym pobłażaniem przekonanemu już o zbrodnię, na niebieśpiczeństwo wszystkich związkowych wystawić. Nie było co odpowiedzieć

na tak czyście rezonowanie. Wyrażny organizacyi naszego spisku przepis, oczywistość występku, całość powszechna, konieczność kary, zgoła wszystko usprawiedliwiało frogosć tey decyzyi. Przywiązanie iednak do Panowa krewnego więźnia, a nieprzytomnego w ów czas, przemogło nademną. Udałem się zatem do wszystkich proźb i perswazyi, iżby tę exekucyą odłożyć przynajmniey aż do momentu iego powrotu. Powstało całe nie mal zgromadzenie na tak niewczesną moią powolność, wołaiąc na mnie przykremlu nawet wyrazy, iżbym natychmiast wyrok śmierci na przestępcę ogłosił. Jużem rozpacząć począł, iżbym sprawiedliwą zemstą zapalone ułagodził umysły, gdy w tym następujący wybieg na myśl mi przychodzi. Wnoszę iżby stawiono przed zgromadzeniem Stefanowa, a wyrzuciwszy mu na oczy całą ohydę i czarność

ność iego grzechu, wyrok mu śmierci ogłosić. Lecz miało prawdziwey trucizny dać mu tylko dość sporą emetyku dozę, iżby bolesnych skutków iey doznał. " Gdy one dręczyć „ go poczną, rzekłem, będzie on w „ mniemaniu, iż już ostatnia iego nad „ chodzi godzina. W ów czas iak w „ zwierciadle dusza się iego okaże. „ Moment ten niechay decyduje o „ iego losie. Jeżeli upamięta się i za „ łować będzie swojego przestępstwa, „ darujemy go życiem; lecz jeżeli „ trwać zechce upornie w zbrodni „ czych swych zamiarach, pierwszy „ zawołam, niech ginie. „

Srzodek ten odemnie podany, dogadzający wszystkiemu, podobał się ogólnie. Posłałem zatem czterech dobrze uzbroionych towarzyszków po więźnia, a tym czasem przygotowano dozę emetyku, która z trzech ziarn składała się. Przybył winowayca z

zuchwałą dosyć postawą; lecz zbladł i zadrzał na widok fatalnego na stole kubka. Zanim do zwykłej przyłąpiono indagacyi, rozkaz Gubernatora został mu przeczytany; a że znaiomy mu był iego charakter, przeto mu go ukazano, iżby nie wątpił o iego istocie. Zaczyn głoś zabrawszy, przedłożyłem mu, iż pierwsze iego przestępstwo, dowodząc szczególnie iego nienawiści do moiej osoby, było mu odpuszczone; lecz że zbrodnia której się teraz dopuścił, gdy na niebezpieczeństwo cały nasz związek wystawia, nie jest w moiej mocy odmieniać fundamentalnego w tey mierze prawa, a zatem oddaę go pod sąd zgromadzenia całego; które obraził. Mówił po mnie Krustiew, i z zwykłą sobie wymową, wystawił mu przed oczy szkaradność iego przestępstwa, i iak daleko zaślepiony iego umysł dał się obłąkać. Wyrazami Krustiewa do

żywego przeięty Stefanów w śród
 łez rzewliwych, uznał się sam godnym
 nayfroźszych męczarni. Czynili mu
 potym wyrzuty ieden po drugim zwią-
 zkowi, aż cała kolej obeszła, a że
 ten dotkliwy obrządek dość długo za-
 bawił, omdlał z przestachu i zgryzo-
 ty winowayca i padł bez zmysłów na
 ziemię. Ocucono go octem i ammo-
 niacką solą. Gdy się to działo, Kru-
 stiew pisał wyrok. Za orzeźwieniem
 Stefanowa, czytano mu dekret. Słu-
 chał go winowayca z iak naywięk-
 szym smutkiem, lecz na te wyrazy:
 „ z takowych powodów wspomniony
 „ Stefanów skazany iest na wypicie
 „ przygotowanego trunku, iżby ten
 „ przeciął pasmo dni iego „ zemdlał
 powtórnie. Tą razą za ledwo go otrze-
 żwiono. Przyszedszy do siebie, ża-
 dał iżby mógł mówić. Zezwolono.
 Zaczym począł nayprzód mię błagać
 w sposób naytkliwszy, iżbym mu od-

puścił iego przewinienie i ratował go jeżeli iezcze można od fatalney śmierci, przyrzekając odtąd i krew i życie swoje poświęcić za całość i dobro całego związku. Wyznał potym iż to iego nieszczęście oczywiłą Naywyższego iest karą, przeto iż mając już iedną w Moskwie małżonkę, pragnął z drugą się żenić. Dodał, iż od tego momentu wyprzysięga się zapamiętaley swoiey miłości, która go wystawia na zgon tak wczesny i tak haniebny. Widząc narefście nieszczęfny ten człowiek, że wszyscy niemal iego towarzysze furowie nań nalegają, iżby wypił nagotowany napòy; na klęczkach zebrał łaski i miłosierdzia u całego zgromadzenia. Lecz gdy to przebłagać się nie dało, przekonany, o niezmienney towarzyszków swych determinacyi, bierze drżącą ręką fatalny kubek, i gdy go do ust niesie, w tym go odstępnie ostatek

mężstwa, i pada bez zmysłów na ręce Sibaewa i Baturyna, którzy blisko niego stali. Przywrócony znowu do zmysłów, gorzkiemi zaleie się łzami, zaklinaiąc raz jeszcze całe zgromadzenie, iżby mu odpuściło winę. Zmiękczony widokiem tak frogich jego męczarni, a lękając się do tego, iżby trunek acz tylko z emetyku złożony, przez samą impresyą i rozpacz nie stał się dla niego prawdziwą trucizną, iak nayusilnieysze zaniostem proźby, iżby go życiem darowano. Po wielkich trudnościach, zezwolono nareszcie na mój wniosek, pod tym iednak warunkiem, iżby Stefanów został w więzieniu, aż do naszego odjazdu. Oznaymiono mu więc pod iaką kondycyą uwolniony iest od śmierci; przyjął ią z ochotą; któż bowiem na wszystko nie przyśtanie, kiedy tym okupuie swe życie. Chciał któryś z związkowych, iżby assekuracyą dał

na siebie winowayca na piśmie; lecz odrzucono ten wniosek, przez wzgląd na osłabienie wszystkich sił jego, które tak było znaczne, iż zaledwo w krótkich wyrazach podziękował nam za miłosierdzie nasze, i znowu padł bez zmyśłów. Rozkazałem więc go zanieść do domu Kruściewa, gdzie mu Meder krew puścił. Mimo tę jednak ostrożność, wprędce potym tak znacznie zapadł na zdrowiu, iż lękać się już poczęto o jego życie. Nie przyszedł zupełnie do siebie aż po naszym odieździe.

Ważna ta okoliczność, przeciągnęła sessyą aż do świtu. Już dobrze na dzień było, kiedym do spoczynku zabrał się. Dla tey przyczyny nie mogłem zrana odwiedzić Gubernatora, iakem mu przyrzekł. Niecierpliwa Afanazyja w troskliwości o moiej osobie, przybywa sama do mnie i wyrzuca mi moją niedbałość; lecz uspokojona

mym usprawiedliwieniem, ucieszona nadewszystko, iż mi się już niczego od Stefanowa lękać nie wypada, powraca do siebie, ziadłszy wprzód pospołu ze mną u Krustiewa śniadanie.

Przed samym południem, przyjeżdża do mnie Panów. Cnotliwy ten człowiek uwiadomiony iakem pracował, iżbym przy życiu iego krewnego utrzymał, nie mógł znaleźć wyrazów na podziękowanie mi za tak wspaniały postępek. Po czym mi doniósł, iż Stefanów ułożył był projekt porwania córki Gubernatora, i w tym celu związek uczynił z Izmailowem, Boskarewem, i sześciami innemi rezolwowanemi uciec z Kamyszatki, i że dla tego szczegulnie nie ostrzegł mię o tym spisku, że Izmailów z Boskarewem dali mu słowo, iż na nic się nie odważą bez mego zezwolenia. Z tego powodu rekomendował mi iak najmocniej Panów tych obu wygnańców

do okrętowej służby, przeto że ich znał świadomemi w żeglarence.

Wstawiwszy od stołu, poszliśmy z Panowem do Stefanowa, który z upokorzeniem krewnemu swemu wyznał całą swą zbrodnię, i ogrom niebezpieczeństwa z którego wyszedł iedynie za moją pomocą. Nic mię więcej nie cieszyło, iak żem był przekonany o szczerym iego upamiętaniu. Zganiwszy surowie Panów szkaradny iego poštěpek, po oycowku go napomniiał, iżby na przyszłość był dla mnie wdzięcznieyszym. Rumienił się Stefanow na tak sprawiedliwe wyrzuty! Nie chcąc wstydu iego powiększać, wróciliśmy do domu, gdzie wieczór nasz iak nayswobodniey spędzony.



R O Z D Z I A Ł XXI.

*Negocyacye Beniowskiego z Kapitanem
Okrętu.*

Dnia 28 był u mnie Panów, Kruśtiew i inni związkowi, gdy nadchodzi Kuzneczow i na osobności pragnie ze mną pomówić. Oddaliśmy się od kompanii, a Kuzneczow w głębokim zatopiony smutku, donosi mi, iż wszystkie nasze zamiary względem zdobycia okrętu S. Pawła i Piotra, wniwecz obrocone zostaną, a to z przyczyny, iż Kommendant onego Kfuryń poszedł zadłużony w Ochotsku, i mając tam szpetny w Admiralicji proces, który jeżeli przegra, do min pójdzie, wzbrania się do tego miasta powracać, chyba że kto kaucją za niego na 3000 rublów założy, wyrobi mu abszwejt od Rządu, i oraz pozwolenie komenderowania iakowym kupieckim

okrętem. " Tak niespodziewana oko-
,, liczność, doda Kuzneczow, psuie
,, wszystkie moje naylepiey dotąd
,, ukartowane układy; a ieżeli Kfuryń
,, złoży kommendę swego okrętu,
,, trudno będzie zaufać innemu Kom-
,, mendantowi, i znaleźć go równie
,, powolnym. ,, Zmięszała mię z po-
czątku tak opaczna wiadomość, lecz
kiedym z zimną krwią uważył sytua-
cyą Kfuryń, znalazłem ją nie iuż
przeciwną, lecz owszem pomocną na-
szym interessom. Oświadczam więc
Kuzneczowowi iżby się nie troszczył,
a skoro tylko Kfuryń uymiemy, cze-
go on. właśnie żąda, wszystko nam
pójdzie po myśli. Zgodził się on ze
mną na ten órzodek. " Lecz ieszcze
,, iedna zachodzi przeszkoda, rzecze
,, do mnie, tak on przywiązany do
,, pewney młodey tuteyszey panien-
,, ki, iż nigdy nie zechce bez niej
,, opuścić Kamfszatki. ,, Uprzątnąłem

i tę trudność przekładając, iż nie łatwiejszego iak uwieść ją z sobą. Uspokoiony we wszystkich swych obawach Kuzneczow, chciał ieszcze wiedzieć w iaki sposób ma tę nową negocyacyą z Ksuryńem rozpocząć. Zaleciłem mu, iżby w generalnych wyrazach uczynił mu nadzieję, że mu niezawodnie pomogę, abym go tylko poznał. " Doradź mu więc niby od „ siebie, rzekłem, ażeby szukał mo- „ iej zności, a skoro tylko mnie „ pozna, ażeby szczerze mi odkrył „ wszystkie swe przygody, i cały stan „ intereśw swoich. „

Odfzedł Kuzneczow uwielbiając mą radę, a ia powróciwszy do moich przyjaciół, doniosłem im o nowych przeszkodach i o sposobie im zaradzenia. Znaleźli go wszyscy wątpliwym, a bardziey niebezpiecznym niżli pomocnym. Zostawiłem każdego

przy swoim zdaniu, pewny, iż śródki odemnie wzięte, nie chybią.

Oznaymia mi po obiedzie Kuzneczow, iż Kfurn pragnie mię poznać, i że niebawnie nadeydzie. Pośpieszyłem więc natychmiast do domu, i zaledwo dałem rozkaz iżby sporządzono herbaty, gdy nadszedł Kapitan. Powitałem go grzecznie, on zaś prosił mię o przebaczenie iego śmiałości, że lubo nieznaomy przychodzi do moiego domu; że to czyni iedynie w celu, aby mię zapytał, czy nie zechcę mu iakowego do Ochotśka dać komissu; oświadczył mi nareszcie, iż będąc Kommendantem okrętu S. Pawła i Piotra, z ochotą go się podeymie, i z naywiększą usilnością wśzystkie moje wykona zlecenia.

Odpowiedziałem mu na tę odezwę, iż korzystając z iego grzeczności, życzyłbym sobie prześłać przez niego

nieto wiktuałów, i niektóre sprzęty i narzędzia potrzebne do moiej osady; nadto że chciałbym mu powierzyć, jeżeli na tę propozycją zezwoli, parę tysięcy rublów na skupienie rozmaitych towarów, podług przyłączonej specyfikacji. Oświadczyłem mu daley, iż jeżeli sądzi że w czym użytecznym dla niego bydz mogę, niechay mi śmiało rozkaże, a zapewna podług mey możności uskutecznię iego życzenia; że będąc sam niegdyś marynarzem, znam iż w tym stanie częstokroć dla utrzymania kredytu, wikła się człowiek w nienaymilsze interesa; skończyłem na tym, iż zaskłyszawszy o iego potrzebie, sądzę że go nie obrażę, gdy dla poprawienia iego sytuacji, ofiarować mu myślę sumkę iakową pieniężną.

Uczynność ta moja, a bardzieyszczere i otwarte moje z nim postępowanie, niewypowiedzianie mi go

uieły; wyraźnie z twarzy iego wyczytałem, iż łatwo z nim wszystkie moje zamiary do końca przywiodę. W tym przyniesiona herbata przerwała naszą rozmowę. Gdyśmy ją wypili, uwiadomia mię Kapitan o przyczynie swojego w Admiralicyi procesu, którego treść następująca.

Zrobił tę sprawę Kfurynowi Kapitan Lewaszew, zadając mu iakoby był powodem do zbuntowania się ekwipażu na okręcie S. Katarzyny w czasie wyprawy w roku 1769. Dowodził mu tego świadectwem kilkunastu maytków, równie iak że za iego sprawą, okręt namieniony rozbił się na rzece Bolsha. A że Kapitan Krewiczyn, znajdujący się w ów czas na nim, przez ten przypadek życie utracił; z tego powodu Kfurynowi sprawę kryminalną uformowano.

Wyслуchawszy szczegułów tego procesu, nie zatailem przed nim, iż

nieochybna czeka go kara. A że wiele mi na tym zawisło, bym w tym mniemaniu Ksuryna utwierdził, starałem się poprzeć me zdanie tylą oczywistymi dowodami, że biedny ten człowiek zaklinać mię począł o radę iakby się mógł uwolnić od powrotu do Ochotka. " Udam chorego, rzecze, „ a tym samym inny mię w kommen-
 „ dzie zastąpi. „ Tum go czekał, iżbym Ksuryna naprowadził na rozmowę, którey iak naysmyślniejszy dla widoków moich rokowałem skutek. " Spółb ten o którym namieniasz,
 „ odpowiedziałem, iest tylko zwłoka, ale nie ratunkiem. Zwłoka ta
 „ zaś wcale nie ocali ciebie. Admi-
 „ ralicya bowiem widząc iż nie powra-
 „ casz, rekwirować nieochybnie Gu-
 „ bernatora Kamczatki będzie,
 „ iżby cię wydał i pod strażą do
 „ Ochotka przystawił. Musi on
 „ przychylić się do tego żądania, a tak

„żyszczesz wprowadzić kilka miesięcy
„na tym twoim wybiegu, ale prę-
„dzej czy później interessa swoje w
„gorszym niż kiedy znajdą się sta-
„nie. „ Uznał on słuszność mych
uwag, i zarazem prosił, bym go albo
przyjął do nowej mojej osady, lub
też mu pomógł do ucieczki na wyspy
Aleutyńskie, gdzie myśli zakończyć
dnie swe opłakane. To wyrzekłszy,
rzęsiły łez potok oblecie twarz jego;
a spytany o przyczynę tak frogiego
smutku: „ Życie moje, zawoła, nadto
„jest nieszczęsne, iżby mię uwodziły
„zbiory, lub chęć ocalenia onego.
„Dziśbym dni moje zakończył, i
„wieczny rozbrat uczynił z tym nie-
„znośnym padołem, gdyby nie przy-
„wiązanie do pewney młodey Pa-
„nienki, której odstąpić nie jest w
„mocy. „

Po takim wyznaniu czule mię za-
klinał, iżbym go wsparł moją opieką i
radą.

radą. Przyrzekłem mu oboie, zaręczając, iż niebawnie dozna rzeczywistych skutków moiej przyiaźni, aby mi tylko dał słowo honoru, iż w największym zachowa sekrecie stan krytyczny interessów swoich, tudzież, że nie złoży kommandy okrętu. Poprzyśiągł wiernie uskutecznić te moje rozkazy, poczym pożegnał mnie i odszedł. W tym momencie myśl mi przychodzi, iżby go natychmiast iakowym ująć podarunkiem. Wybiegam więc za nim, a zwróciwszy Kfuryna, offiaruję mu 500 rubli, prosząc go, iżby ie raczył przyjąć w zadatek moiej przyiaźni, na potrzeby swoiej kochanki. Zdziwiony tą moją hoyanością Kapitan, długo wzbraniał się przyjąć tego upominku, aż dopiero kiedym mu oświadczył, iż dalszy opor iego wezmę za słabe iego do mnie przywiązanie, wziął offiarowaną sumę z uczuciem nayżywszey wdzięczności.

Ukontentowany iżem tak tanio kupił tyle mi potrzebnego człowieka, pośpieszyłem do moich przyjaciół z doniesieniem im o tej pomyślnej nowinie. Zdumieli wszyscy słysząc o tak szybkim dokonaniu mojego zamiaru, a gdy każdy składał mi dzięki za gorliwą moją staranność około powszechnego dobra, Kruściew imieniem całego zgromadzenia, oświadczył mi, iż to spuszcza się zupełnie na moje światło, i cierpliwie oczekiwać będzie układów mych końca. Zaręczyłem mu na wzajemną wierność, a dawszy do zrozumienia, iż koniecznie wypada, aby mi ślepo zaufano, i nie czyniono przeszkody w ułożonej przezemnie planie, zapewniłem, iż iak najsłokoyniej i najsłatwiej uskutecznię moje widoki, aby tylko zdrada nie odkryła przed Rządem naszych tajemnic, gdyż w ów

czas, iedne tylko gwałtowne i hazardowne kroki zbawić nas mogą.

Na te moje wyrazy, ozwał się Panow, iżbym dla spokojności zgromadzenia komunikował mu środki, iakich użyję w przypadku gdyby sekret się nasz wyiawił, lub gdyby niespodziewanie Rząd na nas napadł. Na tak dziwne zapytanie dałem odpowiedź, iż postępowanie moje w podobney okoliczności, stosować się będzie do nieprzyjacielskich kroków, a gdy te są ieszcze dzisiaj przedemną ukryte, zaczym explikacya moja w tey mierze nie podobna. " Kto raz „ poprzyśiągł, rzekłem, umrzeć z od- „ wagą i męstwem, tego trwożyć nie „ może żadne niebeśpieczeństwo. Za- „ ište mnóŹstwo ich nas otacza, i świeże „ zdrady przykłady, co moment nam „ przypominać powinny, iż związek „ nasz odkryty bydź może. Lecz w ów „ czas niech tylko każdy dotrzyma

„ słowa, a nie zaszkodzi nam śpiegów
„ by nayprzewrotniejszych zgraia;
„ pierzchnie choć liczny nieprzyia-
„ ciel, przed garstką determinowanych
„ o swą wolność bohaterów. U szlache-
„ tnego człowieka na równi z swobodą
„ śmierć chwalebna. Nikczemności
„ zaś płatnego naiemnika popłoch i
„ ucieczka odpowiada. Z tym wszy-
„ łtkim zapewnić was mogę, iż wszy-
„ łtkie już przezemnie wzięte są śród-
„ ki, iżby nas w żadnym przypadku
„ Rząd niespodziewanych nie zastał.
„ A iako ostrożnością naydzielniejszy
„ umysł gardzić nie powinien, użyłem
„ już wszelkich niezawodnych spo-
„ sobów, za pomocą których doydzie
„ nas wcześniej wiadomość, o nay-
„ mniejszych by Rządu przeciwko
„ nam zamachach, a byleśmy tylko
„ kilkanaście do przygotowania mie-
„ li godzin, w zakład głowę mą sta-
„ wiam, iż i zamku i garnizonu zo-

„ staniem panami, co gdy się uskute-
 „ czni, w ów czas i miasto musi nam
 „ się poddać, będąc zewsząd wysta-
 „ wione na ogień forteczny. „

Uspokoiła Panowa ta moja odpo-
 wiedź, a z iey powodu liczne ode-
 zwały się głosy, w których każdy nie-
 mal z związkowych pragnął otworzyć
 swe zdanie. Skończyła się nareszcie
 uprzykrzona ta dla mnie sessya na tym,
 iż całe zgromadzenie poprzyjęgło mi
 wierność i ślepe posłuszeństwo w tak
 krytycznych okolicznościach.

Wieczor cały dnia tego przepędzi-
 łem u Gubernatora, w którego domu
 aż syna nieiako mnie uważano. Trwa-
 ły zabawy nasze do późna, i dopiero
 koło północy wróciłem do domu.

Cały poranek dnia 29 strawiłem z
 Panem Mederem na robieniu petard,
 do wysadzenia, w czasie potrzeby,
 bram do zamku, i do kancelaryi. Za-
 ięty iednak w śród tych zatrudnień

interesseſem z Kfurynem, ułożywſzy ſpoſób w iaki ukończyć go miałem, kazałem mu oznaymić, iż pragnę z nim w wieczor pomówić. Ze zaś zeſzłego dnia donieſiono mi, iż Stefa-
now w niebeſpieczney leży gorączce, przed obiadem więc odwiedziłem cho-
rego. Znalazłem go zdrowſzym. Sko-
ro mnie ſpoſtrzegł, błagać mnie na-
tychmiał poczał, iżbym mu odpuſcił,
że czuwał na moje życie. Widząc
ſzczere iego upamiętanie, ſtarałem ſię
go pocieſzyć wſzytkiemi ſpoſoby, za-
pewniając go, iż aby ieno nie popadł
w dawnieyſze ſwe błędy, a zapomniał
przeſzłych ſwych dziwactw, może
bydź pewnym moiego ſzacunku i mo-
iey przyiaźni. Przyrzekł mi ſzczera
poprawę, a czułością ſwoich wyra-
zów, utwierdził mnie w mniemaniu,
iż przyſtoynieyſze odtąd będzie iego
pożycie.

Około piątej godziny nadszedł do mnie Ksuryń, który poprzyśiągłszy mi wszelką gotowość na moje rozkazy, prosił mnie bym mu doniośł o moich życzeniach. Oznaymiłem mu najprzód, iż żądam, ażeby nie składał kommandy okrętu, i wiernie dotrzymał układu, który z nim zawarł Kuzneczow. Powtóre, że zanim go uwiadomię o innych moich widokach, radbym, iżby pod pozorem rozpadnienia okrętu i śączenia węń wody, zawinął nazajutrz po ruszeniu z portu do brzegów Lopatki; o co się ma z Kuzneczowem umówić. Iżbym zaś sobie Ksuryńa tym mocniej zniewolił, zapewniłem go, że mu wyrobię pozwolenie od Gubernatora, iżby wraz z nami osiadł w nadanym mi powiecie. „Nayuczciwszy i iedyny to jest, „rzekłem, podług mnie dla ciebie „spósób, uwolnić się od podróży, i „stawienia się w Ochotsku. Względ-

„ dem zaś twoiego postanowienia z
 „ ową młodą panienką, o którym mi
 „ nadmienileś, możesz być pewny
 „ z mey strony dwóch tysięcy rubli,
 „ a zaś Gubernator, mam nadzieję,
 „ że się skłoni do dania ci Kapitań-
 „ skiej rangi. „

Uięty Kfuryń tak pięknemi wido-
 kami, ochoczo przystał na wszystkie
 me warunki, i nie tylko przysięgą po-
 nowił mi swą wierność, lecz mi ją
 nawet sam z swiego domysłu na pi-
 śmie zaręczył. Tak ukończywszy wa-
 żną tę sprawę, zwołałem co prędzey
 Radę, iżbym ją uwiadomił o tym po-
 myślnym oney załatwieniu. Ze zaś
 ostrożność nakazywała, iżby mieć ba-
 czne na Kfuryna oko, zleciłem prze-
 to Kuzneczowowi, aby się z nim po-
 przyjaźnił, a na chwilę go nieodstę-
 puiąc, wszystkie iego śledził postęпки.



R O Z D Z I A Ł XXII.

*Przygotowania do ucieczki. — Afanazyja
odkrywa zamysły wygnańców.*

Dnia 30 deputowano Kruštiewa z Panowem, na czele dwudziestu pięciu towarzyszków, do Gubernatora, Kancelerza i Hetmana, z prośbą, iżby chcieli przyjąć tytuł protektorów nowej osady. Zamtąd mieli się oni udać do Magistratu, wzywając ich pomocy i wsparcia w założeniu naszej kolonii, którą dla pamiątki Gubernatora Nilowaya nazwaliśmy. Dopełnili oni swojego zlecenia, a powróciwszy donieśli, iż wszędzie ich uprzęmie i z naywiększą przyjęto wdzięcznością.

Dnia 31 odniesiono mi ceremonialnie Magistratu rezolucyą, w której on mi donosił, iż miasto wdzięcznie przyjęło naszą notę, a w nadgodę ko-

rzyści i usług, które sobie wcześniej stolica rokuie po naszym przemyśle i przywiązaniu do Rządu, przypuszcza do obywatelstwa Bolshareńskiego wszystkie dzieci spłodzone w nowej osadzie. Hoynie udarowawszy miejscowych delegatów, doniosłem o tym nowym zaszczycie zgromadzeniu naszemu, które nie mało uśmieło się z tej komedyi, której byłem sprawcą.

Dnia 1 Kwietnia, uwiadomiony, iż statki używane do żeglugi między Ochotskiem i Kamczatką, nie biorą więcej ładunku nad dziesięć lub dwanaście beczek, rozkazałem Salmonowi, aby ich przysposobił do dwadzieścia, i przesłał one do Ksekawki, pod pozorem użycia tych naczyń do roboty warzonej soli. Tegoż samego dnia, o godzinie dziesiątej, oddano mi bilet od Fanny Nilow, w którym żądała widzieć się ze mną sam na sam po południu, oświadczając, iż ma mi

donieść iak naywiększey wagi sprawy. Rozśmiałem się na tak poważne wyrazy, poczytuiać ie za pułotę wesołej panienki. Nie załstanowiły mnie więc bynajmniey podobne słowa, ile że naymnieyszey do sądzenia nie miałem pobudki, iżby mogła kiedy przeliknąć moje zamiary. Spokoiny czekałem na iey przybycie. Trzecia wybiła kiedy przed dom mój wysiadła. Zaraz na pierwsze spojrzenie, z twarzy iey wyczytałem, iż frogi iakowys smutek ściśkał iey serce. Wprowadzam ią do pokoiu, i gdy czekam, co mi stroskana moja Afanazyja powie, ona załawszy się łzami, rzuci się na me łono, i że iest zginiona, zawoła. Trwały iey szlochy i ięki blisko kwadransa. Tknięty do żywego takowym iey uciskiem, wszelkiemi sposoby starałem się ią cieszyc, lecz nie wiedząc o przyczynie iey smutku, ani zgadnąć

go mogąc, z naywiększą mi przyszło
trudnością iży iey utulić.

Gdym ią nieco uspokoił, prosiła mnie
iżbym wszystkie drzwi pozamykał, a
to by nikt nie podслуchał ani przer-
wał naszej rozmowy. Dogodziwszy
iey żądaniu, padłem Afanazyi do nóg,
zaklinając ią by mi powierzyła przy-
czynę tak frogiego swego utrapienia.

Donosi mi zatym Afanazyja, iż iey
garderobiana przed nią wyznała, że
nieiaki z towarzyszków moich, nazwi-
fkiem Iwan Kudryn, proponował iey
aby chciała bydz iego małżonką, o-
świadczaiąc, iż wkrótce ma ze mną
Kamszatkę opuścić, i udać się do Eu-
ropy, gdzie spodziewa się szczęśliwą
iż zrobić. Służąca natychmiast o tym
ostrzegła swą panią, która na ślepo-
niechcąc zawierzyć doniesieniu, któ-
re obwinało mnie o tak czarny pod-
stęp i zdradę, umyśliła własnemi usza-
mi przekonać się o istocie i szczegu-

łach tak ważney okoliczności. Tym celem rozkazała swey garderobianie, iżby sprowadziła do siebie Kudryna, i pod czas gdy będzie ukrytą za obiciem, ona badała swojego kochanka o wszelkich naszych układach i zamiarach. “ Takowym to sposobem, „ rzekła, przekonałam się o moim nie- „ szczęściu a twej podłości i zdradzie. „ Lecz nie rozumiey, iżbym tu „ przychodziła zawłtydzać cię tak ha- „ niebnym dla ciebie, a dla mnie o- „ płakany wyrzutem. Pewna iż ni- „ gdy podobney nie przeżyję znie- „ wagi, odpuszczam ci mą krzywdę, „ i przynajmniey raz oślatni chcę ciebie pożegnać. „

To powiedziawszy od zmyśłów ode-
szła. Przerażony tak nieprzewidzia-
nym zdarzeniem, poskoczę na iey ra-
tunek, a nie tracąc przytomności w
tak niebezpiecznym razie, wtedy wła-
śnie gdy ią trzeźwię, układam w mey

głowie odpowiedź, iaką mey kochance dać miałem. Przychodzi nareszcie Afanazyja do siebie, i naypierwszszą iey wyrazi, czyli ma wierzyć temu o czym mi doniosła. Padłem iey do nóg, i zaklinałem by mnie do końca wysłuchała cierpliwie, a wtedy uczna, czyli nie raczey politowania, iak nagany godzien. Gdym otrzymał przyrzeczenie, iż w ciągu mego usprawiedliwienia zachowa się spokojnie, tak do niey rzekłem:

„Przypomniesz sobie zapewne u-
 „kochana przyiaciołko, to com ci
 „powiedział o moim rodzie i moim
 „w Europie znaczeniu. Pamiętne
 „mi są na wzajem, i dotąd mi nie roz-
 „rzewniaią łzy owe, któreś wyla-
 „ła słysząc o moich nieszczęściach.
 „Zgroza i przykrości moiego w Kam-
 „szatce wygnanictwa, jużby mnie od
 „dawna przywiodły do szukania w
 „śmierci zasnony, od tey haniebney

„ tyrannii, gdyby szczęśliwe osoby
 „ twej poznanie, i twoja dla mnie
 „ przychylność, nie wytrąciły mi z
 „ rąk przygotowanego już do samo-
 „ boystwa oręźa. Od tego momen-
 „ tu żyłem szczegulnie dla ciebie, i
 „ gdybyś mogła zayrzyć w me serce
 „ zaiste ulitowałabyś się nad biednym
 „ onego stanem. Jakkolwiek wol-
 „ ność mi jest miła, posiadanie two-
 „ iej osoby, w równi z nią idzie, a
 „ oba te uczucia zdaią się bydz dziś
 „ nieoddzielne od moiej istoty. Lecz
 „ wolność o której mówię, inna jest
 „ od tej iakiej tu doznaię z łaska-
 „ wych względów i przez dobroć
 „ szczegulnie szanownego twego oy-
 „ ca, który sam pod obuchem czyż
 „ może prawdziwą kogo udarować
 „ swobodą? Chcę ja odzyskać za-
 „ szczyty moiego przyrodzenia, pra-
 „ gnę powrócić do mego majątku,
 „ i do tej możności w działaniu, któ-

„ rey żaden kaprys ludzki, oprócz ie-
„ dnego prawa, przeszkodzić nie iest
„ w stanie. Oto iest szczęście za któ-
„ rym się ubiegam, a to dla tego, bym
„ go podzielił z tobą. Lecz Kam-
„ szatka nie iest to mieysce, w któ-
„ rymbym mógł dopiąć tak szlache-
„ tnych zamiarów. I cóż tu za za-
„ szczyt przyniosę celowi moiego ko-
„ chania? Czyliż ten, że mnie mo-
„ mentalnie rozkuto z mych wię-
„ zów? Łaski i szczodroty oycy two-
„ iego kto wie iak długo potrwaia.
„ Kto iego następcy zabroni podnieść
„ przeciwko mnie Senatu Ukazy, i
„ wtrącić mnie na odwrot w tę prze-
„ paść ohydy, i udręczenia, z któ-
„ rey mnie wspaniałość na chwilę wy-
„ dobyła. W takowym razie uważ
„ ulubiona ma przyjaciółko, coby
„ mój był za uciłk, i iakiey dozna-
„ wałbym rozpachy, widząc cię przy-
„ muszoną dzielić ze mną moje nie-
„ szczę-

„szczęścia i moją zniewagę. Nie
 „tayno bowiem bydz ci to musi, iż
 „frogi Moskal zwykł poczytywać
 „wygnańca za człeka bez czci i bez
 „wiary. Masz więc odkryte całe
 „me serce przed tobą; czytaj w nim
 „i powiedz, czy człowiek który pra-
 „wdziwie kocha i zna prawidła ho-
 „noru, myśleć i działać inaczey po-
 „winien? Nie wart byłbym twej
 „wzajemności, gdybym w swobo-
 „dnej wychowany oyczyźnie, nik-
 „czemnie kark mój poddawał pod
 „iarczmo by nayśrodszey niewoli. Je-
 „dno tylko przewinienie zarzucić
 „mi możesz w całej tey okoliczno-
 „ści, iżem dotąd przed tobą taił mo-
 „je zamiary. Lecz chciałem ci o
 „nich donieść, wierzay, że taka
 „była moja determinacya. Czeka-
 „łem aż doyrzeią moje projekta, iż-
 „bym ci one powierzył. „Tu mnie
 przerwie nadobna Afanazyja. „Nie

„ to, nie to co mówisz, było ci po-
„ wodem do taienia się przedemną.
„ Lękałeś się szczebietliwości kobie-
„ cey. Lecz nie znasz ieszcze two-
„ iey kochanki, która i życie goto-
„ wa poświęcić dla ciebie, i na kray
„ świata ochoczo poydzie za tobą. „
Ośmielony podobnemi wyrazy, od-
ważyłem się wciągnąć ją w nasze u-
kłady. Odpowiedziałem iey zatym,
iż nie co innego wstrzymywało mnie
w odkryciu iey moiey tajemnicy, iak
szczegulnie obawa, iżby iey przywią-
zanie do rodziców nie przeważyło w
niej przychylności do mnie. Lecz
kiedy inaczey myśleć mi każe, dono-
szę iey zatym otwarcie, iż myślą mo-
ją iest uciec z Kamfzarki i uprowa-
dzić ją z sobą, w dowód czego chcia-
łem przywołać Kruftiewa, iżby po-
twierdził moje wyznanie. “ Widzę
„ twą szczerłość, rzecze mi na to
„ Afanazyja, i nie trzeba mi więcej

„ niczyiego świadectwa. Opuść mi
 „ tylko moją nieufność i posądzenia
 „ o twoiey wierności; miłość moja
 „ niech moją będzie wymówką, a kie-
 „ dy uyrzysz, iż na koniec świata za
 „ tobą pośpieszę, wtedy powiesz żem
 „ warta być uczestniczką twoich
 „ by nayniebezpieczniejszych zamia-
 „ rów. „

Przypisywałem z razu tak śmiało
 oświadczenia zapałowi rozkochaney
 kobiety, dla tego rozmaitemi sposo-
 bami Afanazyą probowałem, aż na-
 refzcie pokazało się, iż stałym iey by-
 ło przedsięwzięciem, los mój ze mną
 by naygorzszy dzielić. Tak zabezpie-
 czony o iey sentymentach i determi-
 nacyi w dochowaniu mi sekretu, o
 nic mi więcej nie szło iak w to po-
 radzić, iżby iey garderobiana nie wy-
 iawiła przed kim tajemnic naszych.
 Nie zataiłem więc przed moją ko-
 chanką, moiey w tey mierze trwogi;

lecz zaspokoila mnie zaręczeniem, iż ta służąca nadto do niey przychylna, ażeby ią zdradzać miała; a do tego iey przywiązanie do Kudryna, rękoy mią dla nas bydź może iey roztropności. Na tym się zakończyła tak ważna rozmowa, która ieżeli z początku mnie przeraziła, w dalszym ciągu prawdziwą ziednała mi rozkosz. O szóstey dopiero odiechała Panna Nilów, poprzyściągłszy mi wprzód wierność i rezygnacyą niezmienną.

Zaraz po odieździe moiey kochanki przywołałem Kudryna, któremu na oczy wyrzuciwszy iego nieroztropność, przełożyłem mu niebezpieczeństwo, na które swą niewiernością całe nasze zgromadzenie wystawił. Przyrzekłem mu iednak, iż zamilczę o iego przestępstwie, pod tym iednak warunkiem, iżby na dal nie ważył się naymnieyszey wzmianki o naszych zamiarach czynić przed swo-

ią kochanką. Biedny Kudryn na pierwsze słowo moiego wyrzutu, załęczniony padł mi do nóg, a drżąc z przestachu, wołał o przebaczenie mu winy, snadź w mniemaniu, iż go natychmiast pod sąd oddam zgromadzenia, w którymby go wyrok śmierci nie minął. Iżbym go pocieszył dałem mu słowo, iż tak ułożę rzeczy, iż będzie mógł uwieść z sobą swoją kochankę. Na taką moją łagodność, niemal z radości nie wyskoczył nieborak, a ucałowawszy mi ręce, dogonną zaprzyściągł mi wierność. Nad wszystkich iednak iam był najszczęśliwszy, raz żem tak skutecznie bliżskiemu zapobiegł niebezpieczeństwu, powtóre żem tak wyborny dał obrot naszej sprawie, i samo niebezpieczeństwo obrócił na nasz pożytek.

Po odeysciu Kudryna, pobiegłem do Kruściewa, który nie wiedząc o przyczynie bytności u mnie Panny

Nilow, żartować ze mnie począł, iż się za długo z pięknymi dziewczętami bawię. Lecz ustąpiła wesołość jego zadumieniu, gdy mu doniosłem co między mną a Afanazyą zaszło. Gdym skończył mówić: „ Skoro tak, rze-
„ cze on do mnie, musiałeś się więc
„ pod iaką szczęśliwą rodzić gwiaz-
„ dą, i dopiero teraz zupełnie jestem
„ przekonany, że wszystko iak nay-
„ pomyślniey poyść musi pod takim
„ przywództwem. „ Uśmiełem się du-
żo z tych jego wyrazów, acz sam w
duchu dziwiłem się moiemu szczęściu,
iż z taką łatwością tyle już naynie-
bezpieczniejszyh uprzątnąłem zda-
rzeń.

Dnia 2 zaproszony od Pani Nilow na śniadanie, gdy do niey przybyłem, bierze mnie ona na stronę, i prosi a-
bym ią objaśnił, za co iey córka, któ-
ra zwykła zawżse wesołą odemnie po-
wracać, przybywszy wczoray do do.

mu, noc całą na szlochach i łzach przepędziła. Zmieszany podobną zagadką, nie tracąc jednak głowy, wręcz odpowiedziałem, iż smutku tego być może powodem pewna okoliczność, która samey tylko Afanazyi tyka się, a którą mi ona pod największym powierzwszy sekretem, niepodobna mi iey przed kimkolwiek, bez iey pozwolenia, wyjawić. Rozśmieszył ten mój skrpuł Panią Nilow, która przywoławszy swą córkę, żądała po niey by mnie uwolniła od moiego słowa, dozwalając mi wyznać, co to takiego między nami zaszło, i z kąd iey smutek pochodzi. Odpowiedziała na to życzenie matki Afanazyja, iż w tey mierze zupełnie na moją roztropność spuszczą się, i że jeżeli ja przyzwoitością sądzę, objawić nasz sekret, wolność mi tego zostawia, choćby i w iey przytomności.

Udałem się do tego wybiegu, iżbym w tym czasie przewłoki, przygotował się na dowcipną i uspakaiającą ciekawość Pani Nilow odpowiedź. Ułożywszy więc w moiej głowie porządną baieczkę, oświadczyłem niby z trudnością matce, iż iakowys niechętny człowiek chcąc mnie poróżnić z iey córką, doniośt iey żem innego od iey religii był wyznania, namawiając ją aby mnie nawróciła do Greckiego kościoła; że uniesiona gorliwością o swą Liturgią Afanazya, od dwóch dni już mnie o to kłóci; żem iey zawsze tym się bronił, iż lubo iednakim okiem spoglądam na wszystkie religie, brzydzę się iednak odszczepieństwem; że gdy dnia wczorajszego oświadczyła mi Panna Nilow, iż upor mój przeszkodzić może naszemu związkowi, wzręcz iey odpowiedziałem, iż wolę żyć nieszczę-

śliwy, aniżeli zaflużyć na naymnieysze wyrzuty sumnienia; że nareszcie determinowane te moje wyrazy, wznieciły między nami dość żwawą sprzeczkę, która pewnie łzów i smutku Afanazyi była przyczyną. Z naywiększą uwagą słuchała Pani Nilow tey zmyśloney przezemnie na prędce historyi, a gdym skończył mówić, surowie nagała swej córce, iżby się na potym nie wtrącała do interesów religii, i roztropniey zachowała się. Po tym strofowaniu odeszła, zostawując nas samych. Korzystałem z tey pory dla utwierdzenia Afanazyi w iey przedsięwzięciu. Ona mi zaś doniosła, iż zupełnie mogę być spokojnym względem iey garderobiany, która niczego więcej nie pragnie, iak co prędzey do Europy dostać się. Zakończyliśmy rozmowę, wystawując sobie obraz szczęścia, którego doznawać będzie-

my, skoro się tylko na wolności uyrzem. Powróciłem zatem do siebie, a naznaczywszy na dzień 5 sessyą generalnego zgromadzenia, odwiedziłem Stefanowa, który od trzech już dni w gwałtowney leżał malignie.



ROZDZIAŁ XXIII.

*Kancierz odkrywa zamiary wygnańców.**Zabiegi w tej mierze Beniowskiego.*

Dnia 3 Kwietnia, stósownie do mego zlecenia, kupił Salmonow dwadzieścia trzy beczek, i do Tsekawki ie przesłał. Doniosł mi też Kuzneczow, iż stargował kufę gorzałki za 780 rubli, którem mu natychmiast zaliczył. Baturyn zaś i Winbladth, mający zlecenie zatrudnić się ryb soleniem, uwiadomili mnie, iż już tego zapasu dwie wygotowano fasy, tudzież iedną fasę wielorybiey tłustości. Rozkazałem był także iak naywięcey skupić zboża, lecz zaledwo go w caley Kam-szatce 480 funtów dostano.

Dnia 4 ostrzegł mnie Kuzneczow, iż gdy już Ksuryń pojechał na okręt, dla przygotowania się do żeglugi, wypada przeto zalecić owym z pośród

wygnańców, którzy zaciągnęli się za maytków, iżby na dzień 7 w gotowości byli do podróży, on zaś sam dla dopilnowania Kapitana kroków, niezwłocznie na brzeg pośpiesza. Pochwaliłem tę jego troskliwość, zalecając mu iak nayusilniey, iżby wszelkich starań przyłożył do pomyślnego uskutecznienia powierzoney sobie sprawy, tudzież, iżby powracał do nas na pierwsze moje zawołanie. Dla utrzymywania zaś ciągłej między nami korespondencyi, dałem mu rozkaz, iżby na stałce do transportowania wzajemnych rapportów i moich ordynansów, postawił w Mikutce silnego iakiego i pilnego Kamfzatzyka.

Dnia 5 dano mi znać, iż Gubernator bardzo słaby. Odkładałem więc sesyą na wieczor, i natychmiast do zamku biegnę. Zastaię tam całą familią Nilowów tonącą we łzach; dręczyła tak straszliwa Gubernatora kolka, iż

co moment rozumiano, że już ducha wyzionie. Szczęściem wiedziałem o sposobie leczenia tej choroby. Mięszam co prędzey pewną dozę aloesu z wódką, i daię słabemu do wypicia ów trunek, który tak szczęśliwie mu pomógł, iż ieszcze przed południem zupełnie ozdrowiał. Dziękowali mi wszyscy za tak skuteczną pomoc, sam zaś Pan Nilow oświadczywszy mi za nią swą wdzięczność, prosił bym go opatrzył w potrzebne to dla niego lekarstwo. Dogadżam iego żądaniu, a wymówiwszy się z obiadu, na który zatrzymać mnie chciano, powracam do siebie. Szło mi o sessyą, której opuścić nie mogłem. Skoro się zeszli związkowi, doniosłem im najprzód o środkach za których pomocą niezawodną nadzieię miałem opanować okręt S. Piotra i Pawła. „Mo-
 „ment wyzwolenia naszego, rzekłem,
 „już iest bliski. Co tylko dowcip i

„ roztropność doradzią, wszystko
„ to jest zażyte, iżby przedsięwzię-
„ cie nasze chybić nie mogło. Wi-
„ dzicie z doniesienia moiego, iż ni-
„ czegom nie zaniedbał, bym odpo-
„ wiedział temu zaufaniu, któreście
„ we mnie położyć raczyli. Reszta
„ od was towarzysze zawisła. Jeże-
„ li kiedy to dziś iak największa o-
„ strożność potrzebna. Jedna nie-
„ roztropność, iedno nieostrożne sto-
„ wko przez kogokolwiek z was wy-
„ rzeczone, zgubić nas wszystkich,
„ zniszczyć naymędrsze układy mo-
„ że. Radzę więc nayprzód, iżby
„ żaden z związkowych sam ieden od
„ tey chwili nie chodził do miasta,
„ a tym bardziey, iżby się nie ważył
„ wstępować do publicznych domów
„ i szynkowni. Lękam się ia naywię-
„ cey owych zwad przy kieliszku z
„ garnizonem i Kozakami. Mała za-
„ czepka może nas wplątać w nay-

„froźsze nieszczęścia, a głowa trun-
„kiem zalana na wszystko odważyć
„się zwykła. Żądam jeszcze po was
„przyjaciele, jeżeli wam wolność
„miła, jeżeliście pamiętni i wierni
„swoiey przyśiędze, iżby od dziś
„dnia zacząwszy, każdy z was ile
„możności nie oddalał się od nasze-
„go siedliska, iżby każdy pilnował
„wyznaczonego odemnie Kommen-
„danta, a to tym celem, iż gdyby
„nagła i niespodziewana zwała się
„na karki nasze burza, iżbyśmy ją
„skupionemi odparli siłami. Zgoła
„tak nam czynić należy, iżbyśmy
„nic sobie do wyrzucenia nie mieli,
„a jeżeli zginie, jeżeli potężniey-
„sza moc nas przemoże, rzekną przy-
„najmniej świadomi naszej deter-
„minacyi, i naszych kroków, iż mę-
„stwo nasze i roztropność lepszego
„godne były losu. Lecz poprzyśię-
„gam, nie zgnębi nas nieprzyjaciel,

„zwalczem go owszem, abyście tylko
 „zachowali moje przepisy, abyście
 „waleczni i nieustraszeni w boiu,
 „gdy tego wypadnie potrzeba, go-
 „towi zawsze byli na moje skinie-
 „nia. „Tylko com skończył mówić,
 krzyknęli wszyscy związkowi, iż
 wiernie dochowają mych zleceń, i że
 mi zaprzyśięgają swoje posłuszeństwo.
 Niewypowiedzianie ucieszony po-
 wszechną tą determinacją, hoynie
 wszystkich uczęstkowałem ponczem, a
 ochota nasza trwała aż do czwartey
 godziny z północy.

Cały dzień następujący przepędzi-
 łem u siebie, pod wieczor tylko na
 chwilę do fortecy wybiegłem. Sio-
 dmego pożegnał nas Kuzneczow i z
 dzieśnięcią związkowemi na okręt po-
 śpieszył. Dnia tegoż donosi mi Ba-
 turyń, iż Izmailow z Boskarewem i
 Zablikowem, przybywszy do niego
 tyśiączne mu czynili zapytania wzglę-
 dem

dem nowey ołady, i że słyfzał iak Izmailów po cichu do Boskarewá szep-
tnął: " Nic się nie dowiemy od niego,
„ przyjaciel on Samuelowicza, uday-
„ my się raczey do innych. = Ude-
„ rzyły mię te wyrazy, rzecze Batu-
„ ryn, a w obawie czy ci trzy ludzie
„ nie zwietrzyli naszych zamiarów,
„ przybiegam ostrzedz cię o nich. „
Przyszło mi zaraz na myśl, czyli Ste-
fanów który żył w przyiaźni z namie-
nionemi osobami, nie uwiadomił ich
czasem o iakich szczegółach naszego
przedsięwzięcia. Pobieglem więc do
niego, lecz tak był słaby, iż niepo-
dobna było najmnieyszego w tey mie-
rze zasięgnąć od niego światła. Po-
szedłem ztamtąd do Panowa, któremu
zaleciłem, iżby starał się wyrozu-
mieć któregokolwiek z owych trzech
ichmościów. " Przeniknąwszy ich za-
„ myśły, rzekłem, łatwo nam przyi-
„ dzie onym zapobiedz. „

Powracając od Panowa, spotykam Kruśtiewa, któremu donoszę o tym nowym zdarzeniu. Zmniejszała go niewypowiedzianie podobna nowina. Znaiomy jego męstwa i stałości duszy, spytam co go może tak bardzo trwożyć. " Jest czego się lękać, odpowie „ mi Kruśtiew po długim milczeniu, „ kto wie czyli już Rząd nie odkrył „ wszystkich naszych układów, Izmai- „ łów bowiem krewnym jest Kancle- „ rza, i ufność jego posiada. „ Zdzi- „ wiony podobną obawą, spytałem go, „ co może do niey dać pocho- „ p? " Aż „ nadto mam przyczyn sądzić podo- „ bnie, rzecze Kruśtiew. A nayprzód „ wiedz o tym, iż miłosna zda mi się „ zachodzi tu intryga. Nie tajno mi „ bowiem, iż zamiarem jest Kuzne- „ czo- „ wa, uprowadzić z sobą siostrę „ Sierżanta Kuzmina, której zapewne „ powierzył swego sekretu. Z dru- „ giej zaś strony wiem niezawodnie,

„ iż Izmańców do teyże uczęszcza kobie-
 „ ty, która snadź wzmiankę mu iaką
 „ uczyniwszy o naszych zamiarach,
 „ iest przyczyną, że on stara się dzi-
 „ ślay po tey nici doysć reszty na-
 „ szych zamiarów. „

To powiedziawszy, oświadczył mi
 Kruśtiew, iż bez zwłoki uda się do
 owey kobiety, która przed nim pra-
 wdy nie zatai; mnie zaś radził po-
 śpieszyć do Kanclerza, i z niego wy-
 rozumieć, czyli mu iuż synowiec iako-
 wego nam przeciwnego nie uczynił
 doniesienia.

Uśluchałem tey zdrowey rady i na-
 tychmiał pobiegłem do Kanclerza,
 gdy z swey strony Kruśtiew do Ku-
 źmianki pośpieszył. Przybywszy do
 Kanclerza, przyjął mię on polity-
 czniey niż kiedy, lecz za to z mniey-
 szą niż zwykle otwartością. Dano
 herbaty, po czym rozpoczęła się mię-
 dzy nami o Rządzie rozmowa. Ba-

czny na naymnieyfsze Kanclerza słówko, uważałem iż umyślnie tak kierował dyskurs, iżby mi przypomniał wszystkie przezemnie od niego odebrane względy." Zrobił cię on wolnym i szczęśliwym po dwakroć, „ rzekł do mnie, winienesz zatym „ postępkami swemi i swą wiernością, usprawiedliwić powziętą iego „ o tobie opinią, a usługami twemi „ wypłacić się Rządowi za iego tak „ hojne dobrodzieystwa. „ Pomiarowałem z tych wyrazów o co idzie; z naywiększą więc odpowiedziałem czułością, iż za odebrane łaski i względy, do niewygastley znam się wdzięczności, i za naypierwszą wydarzoną porą, iawne dam oney dowody.

Uwierzył na pozór Kanclerz temu mojemu oświadczeniu, lecz po krótkim milczeniu spyta mię, z kąd tak ściśse me związki z Kuzneczowem zachodzą. Rzekłem na to otwarcie, iż

odebrawszy od tego pocziwego człowieka iak naywiększe przyślugi za moim do Kamszatki przybyciem, wtedy właśnie kiedym w nayokropnieyszey zostawał nędzy, winienem mu teraz wypłacić się za przeszłe jego względy, gdy w swobodnieyszym widzę się stanie. " Wdzięcznen ci jestem „ za to objaśnienie, przerwie mi Kan- „ clerz, i z naywiększym ukontentowa- „ waniem daię wiarę, iż te a nie inne „ pobudki są pochopelem do tak silney „ między wami przyiaźni. Szczerosc „ iednak zataić mi tego przed tobą „ nie dozwała, iż odmienniey w mie- „ ście o tych waszych związkach ga- „ daią, nadewszystko od momentu, „ kiedy z powodu zwady o Stefano- „ wa między garnizonem a wygnań- „ cami, widziano Kuzneczowa wręcz „ obłaiącego, a nawet i z mułskie- „ tem w ręku, za twoiemi kolegami „ przeciwko żołnierzom i Kozakom. „

Na taką Kanclerza zagadkę, łatwo dorozumiałem się, że już Izmailów komunikował wuiowi swe podeyrzenia, a może że nawet o wszystkim co wiedział, onego uwiadomił. Zaczynam inny tok dając naszej rozmowie:

„Jawnie spostrzegam, rzekłem, z kąd
„pochodzi to uprzedzenie W Pana
„przeciwko osobie Kuzneczowa.
„Chciejże wiedzieć, iż i synowiec
„iego i mój przyiąciel w iedneyże
„kochają się dziewczynie; celem tey
„ich miłości jest siostra Sierżanta Ku-
„zmina. Pierwszeństwo od niej da-
„ne Kuzneczowowi, snadź zazdrość
„wzniciło w sercu drugiego; szuka
„więc amant wzgardzony wszelkich
„sposobów, iakby mógł zaszkodzić
„szczęśliwшему nad niego rywalowi.
„Naybliższa zemsta jest obwinić
„przeciwnika swego o podstępne iego
„przeciwko Rządowi zamiary. Za-
„ślepiiony umysł nie przegląda sku-

„ tków podobnego zarzutu; naynie-
 „ winnieyszych sięga zapamiętałe ie-
 „ go oszczerstwo. Lecz niech się
 „ winowayca oskarżenia lęka, iam
 „ owszem rad z tey okoliczności,
 „ która mi daie sposobność przekona-
 „ nia go iako moiego dobroczyńcę, o
 „ rzetelnym moim do niego przywią-
 „ zaniu, i prawdziwych moich senty-
 „ mentach. „ Zaczynam przekładać
 „ Kanclerzowi, iż ieżeli winić Kuzne-
 „ czowa nie można, że ucześnie do
 „ tak lichy kondycyi Paniienki, na
 „ wzajem wcale nie przystoi podobna
 „ kompania człowiekowi tak znamieni-
 „ tego rodu, iakim jest iego synowiec.
 „ Gdybyć ieszcze Izmailów, dodać,
 „ przykładem inney młodzieży, prze-
 „ miiający hołd tylko oddawał tey
 „ piękney, ale nie równey sobie dzie-
 „ wczynie, mógłbym obojętnym na
 „ błahą tę zdrożność patrzeć okiem;
 „ lecz od momentu kiedym się dowie-

„dział, iż on pragnie z nią w zwią-
„zki wniść ślubne, nie wart byłbym
„twych względów, ani twej przyja-
„źni, gdybym takiemu szaleństwu i
„takowey krzywdzie całej familii
„nie starał się przeszkodzić. Szło
„mi iednak, iżbym wręcz nie obraził
„Izmaiłowa. Cóż tedy czynię, nama-
„wiam Kuzneczowa, iżby Kuzmian-
„kę namówił do podróży do Ochot-
„ska, przyrzekając iey, że w owym
„mieście z nią się ożeni. Sądźże
„teraz WPan, czylim iest szczerze
„do niego przywiązany lub nie? Nie
„chcąc nigdy ztąd chluby szukać,
„byłbym nawet zataił przed tobą na
„zawfze tę moją przyługę, gdybym
„się nie obawiał, iż dłuższe milcze-
„nie w tak ważney okoliczności,
„mogłoby mię wystawić na utratę
„WPana przyjaźni i szacunku, które
„nad wszystko przekładam. „

Słuchał mię pilnie Kanclerz, a
 gdym skończył mówić, rzuca się on
 na moją szyję, i z uczuciem zawoła:
 " O iak ci jestem wdzięczen żeś nad-
 „ szedł i żeś mię objaśnił, inaczey
 „ byłbym się udał do gwałtownego
 „ iakowego śrzedka. Lecz czyż mó-
 „ głem inaczey działać przez same
 „ obowiązki urzędu moiego. Od
 „ kilku już dni synowiec mój nabiiał
 „ mi bezprześcannie głowę, iż wie
 „ niezawodnie, że twoim i Kuznecz-
 „ wa zamiarem iest uciec z Kamszat-
 „ ki i uprowadzić z sobą niektóre
 „ niewiały. Wprawdzie dodawał on,
 „ iż szczeguły tego iakoby waszego
 „ spisku, są ieszcze przed nim ukryte;
 „ lecz przyrzekał mi, iż wprędce i
 „ tych doydzie. Na takowe kilka-
 „ krotnie powtorzone synowca moie-
 „ go prześcrogi, troskliwy o beścpie-
 „ czeństwo Rządu, jużem był w
 „ przedsięwzięciu poścłać po Kuzne-

„ czowa, iżbym z niego przyzwoity
„ wyprowadził examen, gdy w tym
„ przybycie twoie, które ja poczy-
„ tuję za najszcześniejsze zdarzenie,
„ otwiera mi oczy, uwalnia mię od
„ postępku, któryby mię krzywdził na
„ zawsze, przeto iżbym nim podał
„ w wątpliwość, charakter i wiarę
„ najsłuszniejszego i najlepszego
„ człowieka. Lecz ieżelim ja zbłą-
„ dził, Izmailów jest zdrajcą i uka-
„ ranym bydz powinien; do tego po-
„ życie synowca moiego aż nadto
„ zdrożne, i odtąd pilniejszy dam na
„ niego baczenie. „

Uradowany w duszy, iżem tak
szczęśliwy dał obrot tej naynebeśpie-
czniejszey okoliczności, bym jeszcze
bardziej Kanclerza utwierdził w iego
mniemaniu, prosiłem go by przyzwał
Ksurya i zapytał go czyli prawda,
że Kuzneczow pragnie z nim iechać
do Ochotska, i czyli na iego okręcie

zamówił dla iakowey kobiety mieysce. Podobał się mój wniosek i natychmiast przywołany Kfuryn, którego zeznaniem przekonany Kanclerz o rzetelności wszystkiego com iemu powiedział, przyrzekł mi, że iak nayprzekładnieyszą z synowca swojego uczyni satysfakcyą.

Zaradziwszy tym sposobem mojemu i wszystkich moich przyiaciół nie-
 fczęściu, w naylepszey myśli powracam do siebie, gdzie zastaę Krustiewa zanurzonego w troskach i w trudney do wyrażenia niespokoyności. Na widok wełołey moiey i wypogodzoney twarzy, zapala się on gniewem, i w ostrych wyrazach po mimo wrodzoney swey flegmy, wyrzuciwszy mi iż nie czas cieszyć się, donosi mi zaraz z góry, iż iuż przed Kanclerzem obawione wszystkie nasze tajemnice, i że w ten moment kiedy ze mną mówi, pewno iuż nasze zamiary i przed Rzą-

dem odkryte. " To co ci mówię, rze-
,, cze Krustiew, żadney nie podpada
,, wątpliwości. Byłem u Kuźmianki,
,, i następujące jest oney zeznanie.
,, Pod czas gdy ona rozmawiała z Ku-
,, zneczowem, podśluchał ich pod
,, oknem Izmailów; iak nayprzód
,, oświadczał swey kochance Kuzne-
,, czow, iż ikoro tylko do Europy
,, przybędzie, natychmiał z nią się
,, ożeni; że wprawdzie podróż tak
,, daleka, tysiącnych ią nabawi przy-
,, krości, ale te ośłodzone będą iego
,, przywiązaniem i wiernością; iak
,, potym gdy na taką propozycyą za-
,, pytała go siostra Kuzmina, iakim
,, sposobem ma on nadzieię-do Euro-
,, py dostać się, Kuzneczów iey odpo-
,, wiedział, iż sposób ten jest niechy-
,, bny, że iuż wszystkie w tey mierze
,, poczynione są przygotowania, i że
,, nareszcie troszczyć się nie wypada
,, względem pomyślnego skutku tego

„ przedsięwzięcia, Beniowski bowiem
 „ nim się zatrudnia. Urwała się na
 „ tym rozmowa, kontynuował dalej
 „ Krustiew: Kuzmianka mi poprzysię-
 „ gła, że Kuzneczow więcej w tey
 „ mierze nie mówił. Jakżeż wiesz
 „ że ich podsłuchał Izmaïłow? przer-
 „ wałem w tym miejscu Krustiewowi.
 „ Pozwol mi skończyć, z westchnie-
 „ niem on mi odpowie. Tylko co
 „ wyszedł Kuzneczow, wpada na-
 „ tychniał do Kuźmianki roziuszony
 „ Izmaïłow, wyrzuca iey na oczy
 „ całą iey z Kuzneczowem znowę,
 „ a zeszkalowawszy ją naygrubszemi
 „ wyrazy, zagroził iey, że niebawnie
 „ iey kochanek wskazany na miny
 „ zostanie. Przerażona temi słowy
 „ biedna dziewczyna, nie śmiała o
 „ tym zdarzeniu uwiadomić Kuzne-
 „ czowa, w obawie iżby między nim
 „ a Izmaïłowem do przykrey iakowey
 „ nie przyszło zwady. „

Chciał daley mówić Kruštiew, lecz że czasu tracić nie należało, przerwałem mu prosząc go, iżby natychmiast pośpieszył do owej Panienki i przygotował ją iak się ma sprawić, gdyby Kanclerz po nią przyśłał. " Po-
„ wiedz iey, rzekłem, aby na wszystko
„ kie onego kwestye tę tylko dawała
„ odpowiedź: iż na naleganie Kuzne-
„ czowa, przyrzekła z nim iechać do
„ Ochotska; że tam mieli z sobą się
„ pobrać; żem nareszcie obiecał dać
„ tysiąc rubli posagu, pod warunkiem
„ iżby oddaliła się z Bolshoreskoy,
„ i nie przyjmowała wizyt Izmai-
„ łowa. „ Stał iak wryty z podzi-
wienia Kruštiew, usłyszawszy podobne
odemnie zlecenia, po czym mnie spy-
ta, czyli ja sądzę że on od zmyśłów
odszedł, kiedy go durzę tak dziwa-
cznemi rozkazy. " Masz racją przy-
„ iacielu, rzekłem na to, nie wiesz
„ bowiem co między mną a Kancle-

„rzem zaszło. „ Donoszę mu zatym o całej naszej rozmowie, którą zaspokoiony, pobiegł natychmiast do Kuźmianki wykonać com zalecił. Z moiey strony, wiedząc że Kuzneczow ieszcze nie odiechał, kazałem go przywołać, a podobnież go nauczysz iak ma z Kanclerzem rozmawiać, gdyby ten stawić mu się przed sobą kazał, zabrałem się do spoczynku, lecz skołatany mając umysł tyłą tak frogiem i przygodami, toż niepewny zabiegów mych skutku, noc całą bezsennie strawiłem.

Nie długo iednak trwały me troski, i zaraz zporanka dnia 8 doniesiono mi, iż Kuzneczow i Kuźmianka, każde zosobna byli examinowani przez Kanclerza, i snadź że w swoich zeznaniach sprawili się podług mego przepisu, gdyż przed południem ieszcze Izmańców wyprawiony został do Werchney-Ostrogg, z surowym zakazem by nie po-

wracał do Bolshorefkoy bez zezwolenia Wuiowskiiego. Ucieszyła mię ta wiadomość, a nad wieczór odwiedził mię Kanclerz, prosząc mię o przebaczenie za podeyrzenia które miał o mnie, w dowod zaś zgody i wzajemnego przywiązania, żądał iżbym przyjął od niego posag który mi dawniey ofiarował. Podziękowałem mu za te iego względy, przekładając, iż nie wypada ażebym w tey przyśłudze którą mu oddał, okazał się interessowanym. Lecz gdy nalegać usilnie na mnie począł, iżbym nie odrzucał iego upominku; oświadczyłem iż go przyjmę, nie wprzód iednak, aż zupełnie pozyskam iego zaufanie.

Dnia 9 ołtrzegł mię Kuzneczów, iż już na okręt odieżdża, zapewniając oraz, iż mogę we wszystkim Ksurynowi zaufać. Pocieszyła mię ta nowina, gdyż lubo Kanclerz na oko zdawał się szczerze ze mną poiednać, nie mogłem

mogłem iednak polegać na iego fłowie, którego nierzetelność nie iednemu dała się we znaki. Swiadomy mi był do tego podeyrzliwy iego charakter, i filne do Izmaïłowa przywiązanie. Te wszystkie pobudki przyspieszać mi nakazywały oddalenie moje z Kamśzatki, gdyby bowiem naymnieyszy ślad nowy o naszych układach ocucił iego podeyrzliwość, w ów czas cały nasz spisek wyszedłby na iaw, i nie zoltawałoby nam innego do ratunku śrzodka, nad otwartą siłę, którey iak wątpliwy był skutek, każdy wystawić sobie może. By ile możliwości uniknąć tey ostateczności, umyśliłem nayprzód pilne na postęпки moich towarzyszków mieć oko, i trzymać ich wszystkich w gromadzie; dla zabezpieczenia się zaś od nagłej napaści, zaleciłem Afanazyi, ażeby śledziła naymnieysze oyca swoiego

czynności, nadewszystko w ten czas kiedy z nim Kanclerz obcować będzie.

Czuiąc iż już nadchodzi moment exekucyi tak długo knowanych naszych układów, za przyzwoitą rzecz osądziłem, odkryć wszystkim związkowym prawdziwy stan rzeczy, i nie tać nawet przed niemi sprawiedliwych mych obaw. Tegoż więc dnia ieszcze zwołuję generalną Radę, a doniołszy iey o moim z Kanclerzem zayściu, wręcz oświadczam, iż mimo wszelkiey przezorności i nayrostopnieyszych zabiegów, moralnie przekonany jestem, iż będą one bezskuteczne; że związek nasz przed wyiażdem okrętu zostanie odkryty, i że w odwadze naszej iedyny upatruję ratunek. " Stawiam wam przed oczy, „ rzekłem, ten szczery intereśłów „ naszych obraz, bo nie widzę tu żadnego nikczemnika, któryby krew

„swoią i życie nawet nad wolność
 „swoią przekładał. Jeden moment
 „swobody, milszy dla szlachetnego
 „człowieka nad wiek cały w izarwie
 „przepędzony; lecz dotrzymajcie
 „tylko swego przyrzeczenia, a i
 „wolność odzyskamy i życia nie straci-
 „cim. Mam ja przygotowany już
 „projekt, za którego zaręczam sku-
 „tek, abyście go tylko dzielnie po-
 „parli. „Chcę daley mówić, gdy
 powszechny przerywa mię okrzyk.
 „Wierzemy ci, zawołają wszyscy, i
 „z zaufaniem spuszcza my się na cie-
 „bie. Zażył i takich chcesz szkod-
 „ków, my ślepe poprzyśgamy ci
 „posłuszeństwo. W ogień nawet
 „idziemy pod twoim przywodzi-
 „twem. „Podchlebiony tą iedno-
 myślą odezwą, przekładam związkow-
 wym, iż dla szczupłych sił naszych,
 bezskuteczny byłby nasz odpór Rządowi,
 gdybyśmy walczyć pod miastem

mieli, zaczym na pierwsze doniesienie, że już niezawodnie zamiary nasze odkryte, reytyrować się wszyscy będziemy na brzeg morski, gdzie opanowawszy redutę, u morskiey latarni obwarowaną czterema harmatami, łatwo w niey powściągniemy natarczywość nieprzyjaciela aż do momentu, w którym Ksuryń podpłynąwszy za odnogę morską, ułatwi nam przeto sposobność dostania się lodami na okręt. Podobała się ta rada całemu zgromadzeniu i zewsząd mię proszono, iżbym bez zwłoki zatrudnił się uskutecznieniem oney. Zaczym potrzebną w tey mierze ułożywszy instrukcyą, przez Sybaewa Kuzneczowowi onę posłałem. Zaleciłem nadto Panowowi, iżby rozdał pieniądze pomiędzy rozmaitych związkowych, na zakupienie iak naywięcey prochu po wszystkich sklepach, a nawet i w publicznym magazynie; z wszelką ie-

dnak potrzebną w takim razie ostrożnością. Zapas tey ammunicyi koniecznie mi był potrzebny, wiedziałem bowiem, iż w okopach u moriskiey latarni zaledwo prochu na sześć wystrzałów znaydowało się. Wydawszy takowe dyspozycye, resztę wieczora spędziliśmy z Kruštiewem na obmyśleniu wszelkich sposobów, iakby się zabezpieczyć w tak groźnych okolicznościach.



R O Z D Z I A Ł XXIV.

*Rząd spisek wygnańców odkrywa. — Wybieg
Beniowskiego.*

Dnia 10. ostrzegł mię Baturyn, że Boskarew z Zablikowem list iakowys pisałi do Stefanowa, który mu został oddany przez pewną Kamszatską niewiaścę. Doniosłem więc natychmiast o tym zdarzeniu Panowowi, który mi przyrzekł wyrozumieć z tego powodu synowca swego. Jakoż niebawnie doń pośpieszył, i wprędce powraca do mnie z namienionym listem, uwiadomiac mnie, iż Stefanów po przeczytaniu onego przy nim zawołał: " Ja „ to jestem ten niegodziwy człowiek, „ któremu przypisać należy wszystkie „ nieszczęścia, co przyiaciołom mym „ grożą. „ Po czym gorzkimi zala- „ wwszy się łzami, prosił Panowa, aby mi list ów oddał, zaklinając go, iżby co

prędzey pomordować owych dwóch niebeśpiecznych ludzi, którzy nas wszystkich zdradzić mogą, zwierzył się im bowiem po więkšzey części z nayskrytfzych naszych tajemnic. Wyfluchawszy tego rapportu, czytałem liſt który w następującey był treści.

„ Nie tajne nam ieſt niegodziwe
 „ z tobą poſtępowanie okrutnego wa-
 „ ſzego herſzta, któregoś ſam ſobie
 „ za dowodzcę wybrał. Los twóy
 „ do żywego nas poruſza, tym bar-
 „ dziey gdy uſzu naſzych dochodzi,
 „ że i niebeśpiecznie choruieſz i wię-
 „ źniem ieſteś. Korzyſtamy z ni-
 „ nieyſzey wydarzoney pory, iżby-
 „ śmy cię zapewnili, żeśmy gotowi
 „ ofwobodzić cię z więzów, i z hazardem
 „ nawet życia naſzego, wolność
 „ ci przywrócić. Przyſięga którąś na
 „ nas wymógł, przeſzkadzała nam do-
 „ tąd zdradzać niepoczciwego twego
 „ herſzta; a do tego wſtrzymywał nas

„ los tylu zacnych ludzi, z nim połą-
„ czonych, których wyiawieniem za-
„ machów Beniowskiego, stałibyśmy
„ się śmierci sprawcami. Nie zgubim
„ więc twoich przyjaciół, lecz jeżeli
„ dnie twoie są zagrożone, powiedz,
„ a o godzinie którą sam naznaczyś,
„ zaręczamy ci, iż skruszone twe wię-
„ zy zostaną. Jeżeli zaś sądzisz, iż
„ bezpieczeństwo i zamiary twoje wy-
„ magaia tego by nie żył twój tyran,
„ rozkaż tylko, a wnet ręce nasze ob-
„ myia się we krwi tego powszechnie-
„ go naszego nieprzyjaciela. Spiesz
„ się z twoią odpowiedzią, a nade-
„ wszystko nie zapominay o wspólney
„ naszej umowie i obowiązkach któ-
„ rychś się podiał, a my nawza-
„ iem poprzyśiężoney ci dotrzymamy
„ wierności. „ *Podpisano.* Bolkarew
i Zablików.

Groźne i niebezpieczne listu tego
wyrazy wszystkich przytomnych nay-

większey niespokojności nabawiły. Kilkunastu zaraz oświadczyło, iż biegną szukać owych zdrajców, iżby zrobili z nimi zwadę zgładzić ich co prędzey ze świata. Podobnegoż i Panów był zdania. Wstrzymałem powstanie ten zapal, oświadczaiać, iż nie widzę ielzce dość mocnych pobudek do tak frogiey na owych dwóch młodzianach walecznych zemsty, i że przeciwnie mniemam, że oni mogą nam przynieść iakowy użytek, aby tylko umieć iak z nimi postąpić. Tym celem proponowałem Panowowi, iżby skłonił swojego krewnego do dania im takowey odpowiedzi iaką ia podyktuię; a byle tylko Stefanów szczerze nam chciał pomódz, ręczyłem, że Zablikowa i Boskarewa wciągniemy w naszą partyą; w czym gdy mnie ubeśpieczył Panów, następuiać zatym odpowiedzi ułożyłem kopią:

” Pismo to niechay was przekona,
„ iż ciężką chorobą iestem złożony.
„ Zapadłem na zdrowiu od tego mo-
„ mentu, iak ołtatnią razą z wami
„ się widziałem. Składał wam nay-
„ uprzejmiejrze dzięki, szacowni moi
„ przyjaciele, za wspaniałą pomoc
„ którą mi ofiaruiecie, lecz ta dziś
„ iuż niepotrzebna, a iedyną iest te-
„ raz moją pociechą poznawać, iak
„ daleko niesprawiedliwie postępowa-
„ wałem z moim zwierzchnikiem.
„ Nieznośny on wam iest, ponieważ
„ wam go wystawiłem za człowieka
„ nienawiści godnego; myliłem się i
„ przeto zaklinam was na tę przysię-
„ gę, która nas wspólnie związała, nie
„ powiększaycie mych zgryzot czu-
„ waniem na życie tego szacownego
„ i ze wszech miar kochania godnego
„ męża. Twierdząc go bydz moim
„ nieprzyjacielem, w tym błędnym

„ przekonaniu działałem iakeście wi-
 „ dzieli, śmierci nawet onego szuka-
 „ łem. Wnieśliście ztąd zapewne,
 „ iż zemsta jego mnie ściga; lecz on
 „ przeciwnie moim stał się obrońcą,
 „ a ratując me życie, własną swą
 „ całość na sztych wystawił. Gdy
 „ więc dni moje iemu szczególnie
 „ winienem, błagam was, byście go
 „ tyle poważali ile przyjaciela wa-
 „ szego. Spieszę się z tym odpisem,
 „ bym zapobiegł skutkom znaiomey
 „ mi waszey żywości. Przybądźcie
 „ co prędzey do mnie, iżbym was
 „ uślnie obfzerniey o moim uwiado-
 „ mił stanie. Możecie mię odwie-
 „ dzieć bez żadney obawy, i pod-
 „ chlebiam sobie, iż w tey okoliczno-
 „ ści tę wam naywiększą uczynię
 „ przyśługę, gdy was poznam z pewną
 „ ofobą, która i godna waszego sza-
 „ cunku i śmiało z nią związać się
 „ możecie. „

Odpowiedź tą gdy od wszystkich przytomnych potwierdzoną została, zaniość ją Panów swemu krewnemu. Przepisawszy on ją, odesłał tę rezolucyą przez tęż samą niewiaścę która listu była oddawcą. Około iedynastej godziny w wieczor doniość mi Panów, iż zaprasza mię do siebie Stefanów, gdzie pragnie mi prezentować Boskarewa i Zablikowa z sześciami ich przyjaciół. Pobiegłem więc natychmiast na naznaczone miejsce, a Stefanów skoro mię tylko uyrzał; prosił mię nayprzód abym się zbliżył do iego łóżka, po czym ucałowawszy gwałtem mą rękę, począł wyliczać mnogie swoje przestępstwa, i na wzajem liczne dowody, przywiązania i ufności, które odemnie odebrał. To powiedziawszy w naytkliwszych wyrazach, żądał bym mu winy iego odpuścił, a nie dając mi czasu do odpowiedzi, prezentował mi Boskarewa i Zabliko-

wa z ich przyjaciół z tym zapewnie-
 niem, iż szczerą ich jest myślą przy-
 stąpić do naszego związku, i że gło-
 wą swą odpowiada, za ich wierność
 i przywiązanie. Na takie oświad-
 czenie, zapytałem tych ichmościów,
 czyli są w stałym przedsięwzięciu wpi-
 sania się do naszego zgromadzenia,
 nie wiedząc o iego zamiarach i zaży-
 tych już krokach. Dali mi na to
 odpowiedź, iż o wszystkim wiedzą, i
 że poznawszy mój cel i moje pobudki,
 w niezmienney determinacyi zostają,
 odtąd mnie uważając swoim Naczeln-
 kiem. Po tey krótkiej rozmowie,
 wskazałem im by się o trzeciej zpołno-
 cy w domu mym stawili, naznaczając
 o tey godzinie onych przyięcie. Lecz
 gdy oni prosić zaczęli, iżby im wolno
 było nas nie odstępować aż do mo-
 mentu, póki ich za braci i towarzy-
 szów naszych nie uznamy; dozwoli-
 łem im noc całą z nami przepędzić.

Dnia 11 poszedłem do Gubernatora; którego zastawszy w naywiększych zamyślach, wypytywać go usilnie począłem, cò go tak mocno zatrudnia. Wzbraniał się dífugo Pan Nilów otworzyć mi swoje serce. Skrytość ta iego dała mi do poznania, że o mnie iść musi. Tym silniey więc nalegam na niego, pragnąc rzetelney ponurości Gubernatora doysć przyczyny. Nie mogąc się on oprzeć mym proźbom, rzecze nareszcie tak do mnie: "Zdaie „ mi się iż Kanclerz od rozumu odszedł, gdy donosi mi o iakimś „ ogromnym spisku, który chyba tylko „ w iego uroił się głowie; szalony „ koniecznie chciał mi wyperswadować, iż myślą twoią jest uciec z „ Kamszatki. Znudzony iego głupieniem doniesieniami, tak daleko uniosłem się niecierpliwością, że mu „ precz z domu moiego ustąpić rozkazał. Między innemi posunął swóy

„ bezrozum i swoje dziwactwo aż do
 „ pośądzenia nawet mey córki, że i
 „ ona w sprzyśiężenie wchodzi. Na
 „ takie czernidło utrzymać się nie
 „ mógłem, i niechay dziękuje że ztąd
 „ ułtąpił, gdyżby inaczey zapalczy-
 „ wości mey doznał. „ Jakkolwiek
 mięszałem się w duchu na podobne do-
 niesienie, śmiałem się iednak na pozor
 do rozpuku słysząc podobną historyą,
 którą gdy skończył opowiadać Guber-
 nator, oświadczyłem, że znaioma mi
 słabość Kanclerza do swego synowca;
 że iakożkolwiek on jest słuszny, dać
 się iednak powodować temu młodzi-
 kowi, który nie dość że szczęściu mo-
 iemu zazdrośny, lecz nadto osobi-
 stym jest nieprzyjacielem Kuzneczowa.
 Uwiadomiłem go potym o bayce
 zrobioney przez tegoż synowca, i iak
 daleko zawrócił nią Kanclerza głó-
 wę, toż wszystko to, co między nami
 od kilku dni zaszło. Rozweselony,

moją powieścią Nilów, pośłał natych-
miał po Kanclerza, który nadszedłszy
nie mało zdziwił się, widząc mię pou-
fale na kanapie z Gubernatorem roz-
mawiającego. Zaczął Nilów rozmo-
wę od doniesienia mu, że nie zataił
przedemną mianych o mnie podey-
rzeń, toż iak uspokojony został moim
tłómaczeniem. Słuchał niecierpliwie
Kanclerz wyrazów Gubernatora, a
mniey bacząc na nie, wręcz mi zapo-
wiedział iż winowaycą ieltem, i że
żadne wybiegi nie zaślionią mię od
zaśluzoney kary. " Omamileś mię
„ ongi, rzecze do mnie, i żałuję tey
„ powolności którą dla ciebie oka-
„ zał. Lecz dzisiay nie uda ci się
„ podobnaż sztuka, i ponieważ znay-
„ duiesz się w Rządowym domu,
„ ufam iż za okazaniem niewątpli-
„ wych dowodów, nie wyślizniesz się
„ tak łatwo z rąk naszych, i za roz-
„ kazem samego Gubernatora na-
tychmiał

„, tychmiał do więzienia iak krym-
 „, naliła stanu odeśłany zostaniesz. „
 To rzekłszy dobywa list z kieszeni
 od swego synowca, w którym ten nie
 tylko ponawiał pierwsze swe zarzuty,
 lecz nadto formalnie do świadectw
 Boskarewa i Zablikowa odwoływał się.
 List ten przeczytawszy, z tryumfu-
 iącym Gubernatora zapytał tonem,
 czyli ma lub nie przyczynę sądzić
 mnie winowaycą. Wahał się Nilow
 nie wiedząc iaką dać odpowiedź. Ko-
 rzyśtaiąc z tego momentu wręcz pro-
 ponowałem, iżby natychmiał przy-
 wołano owych dwóch świadków, o-
 świadczaiąc, iż naysurowszym pod-
 dam się karom, ieżeli najmnieysze
 przewinienie dowiedzione mi będzie.
 „ Wiadomo iest wszystkim, rzekłem,
 „, iż Stefanow od dawna poprzyśiął mi
 „, zgubę, a i to nikomu nie tajno, w iak
 „, ścisley Boskarew z Zablikowem ży-
 „, ią z nim przyiaźni. Jakkolwiek więc

„świadkowie, do których Kanclerz
 „z swoim synowcem odwołuią się, są
 „dla mnie nienawistni, zgadzam się
 „jednak na nich, pewny mey niewin-
 „ności, i aby już raz koniec uczynić
 „tym wszystkiem czernidłom, które
 „i Rząd i mnie niepokoią. „To po-
 wiedziawszy prosiłem Gubernatora,
 aby mi wolno było oddalić się do ga-
 binetu, w czasie zeznania i indagacyi
 owych dwóch świadków.

Zezwolił chętnie Pan Nilow na mo-
 ie żądania, a Kanclerz mało nie pękł
 ze złości, widząc we mnie tak dale-
 ko posunioną zuchwałość. Nalegał
 więc, iżby bez zwłoki ich sprowadzo-
 no, a żem oznaymił, iż oni pewnie u
 Stefanowa bawią się, zaczym ordy-
 nanśa prosto do iego domu posłano.
 W oczekiwaniu na nich, żartowałem
 z Kanclerza z powodu tych nowych
 iego zarzutów. Roziuszony tą moją
 śmiałością, już mnie lżyć począł przy-

kremit dożyć wyrazy, gdy w tym Gubernator zamknął mu gębę oświadczając, iż jeżeli okaże się moja niewinność, a czczym jego oskarżenie, wtedy zrzeka się na zawsze wszelkich związków i przyjaźni z oszczercą, którego bezczelność potrafi ukrócić.

W pośród tey sceny melduią przybycie Bołkarewa i Zablikowa, a ia oddalam się. Ukazuje im Kanclerz list od Izmailowa pisany, na który odpowiadaią oni, iż lubo im znaiomy onego charakter, poprzyśiadz iednak mogą, że zgadnąć nie mogą coby do odezwuy do ich świadectwa mogło dać powod, tym bardziey zaś, że nigdy nie slyszeli o iakowymś nadmienionym w nim spisku. Wyznali potym, iż w ścisley z Stefanowem żyjąc przyjaźni, nieraz go slyszeli utyskuiącego na mnie; że z tego powodu powziawszy ku mnie nienawiść, szukali nawet mey zguby, lecz że ta ich nie-

przyiaźń z osobistości pochodziła.
 „ Pamiętamy dobrze, rzekli daley,
 „ iż na kilka dni przed swoim odia-
 „ zdem Izmailów ułożywszy sobie
 „ baykę, (która snadź zapalczywey
 „ ieno duszy iego była płodem) tak
 „ daleko nas wzburzył przeciwko Be-
 „ niowskiemu, iż iużeśmy biegli na-
 „ pałtować go, w myśli ikrzywdze-
 „ nia onego. Lecz za przekonaniem,
 „ iż ta złośliwa powieść cienia pra-
 „ wdy w sobie nie miała, zaniecha-
 „ liśmy wszelkich zamiarów zemsty
 „ na niewinnym i oczernionym tylko
 „ przez niego człowieku. Załuiemy
 „ dziś z serca tego naszego obląka-
 „ nia, a zawstydzeni iżeśmy się wplą-
 „ tać dali w tak szpetny interes, u-
 „ roczyście zapowiadamy ci Kancle-
 „ rzu, iż prędzey czy późniey Izmai-
 „ łów krwią swoją zmazać tę niego-
 „ dziwość musi. „

Po takim zeznaniu, uściśnawszy Gubernator Boskarewa i Zablikowa, prosił ich by nie prześlawali zażyczycić mnie swoim szacunkiem i swoją przyjaźnią. Za odeysciem świadków, powstał Nilow na Kanclerza, a przywoławszy mnie z gabinetu, kazał mi być świadkiem wstydu i pomieszczenia przewrotnego tego, iak sam mówił, człowieka, który poniżony nie śmiał oczu podnieść do góry. Kontent z tey wygranej, nie chciałem korzystać z moiej nad nim przewagi, lecz owszem usilnie starałem się ufność i przywiązanie nieprzyjaciela moiego pozyskać. Ośmielony on nareszcie moją grzecznością, otworzył usta, i na usprawiedliwienie siebie, całą winę zwałił na złośliwego synowca, którego przeklinał. Rozżalony przeciwko niemu Gubernator, mniey uważając na wszystkie jego wymówki, surowie mu za-

powiedział, iż jeżeli raz jeszcze dopuści się tak nierozważnego postępku, da mu uczuć swą władzę i sprawiedliwą zemstę. Na widok tego poróżnienia, zatrudniłem się szczerze ich pojednaniem, do czego mi wódka nawięcey pomogła.

Załatwiwszy tak groźną sprawę, odwiedziłem Panią Nilow i iey córkę, którym doniosłem o całym Kanclerza ze mną postępku, toż o iego wstydzie. Zatrwożyła z początku ma powieść obie te damy, a na pierwsze me wyrazy, struchlała Afanazyja mało nie zemdlala; lecz koniec szczęśliwy tego zdarzenia, niewypowiedzianie obydwie pocieszył. Winiszowała mi niewinności mey matka, córka zaś dziwiła się w duszy moiemu obrotowi, a iak iedna tak druga wyrzekały na złośliwość Kanclerza. Pożegnałem narefzcie te szczerze moje przyjaciół.

ki, dziękując Naywyższemu, że nie tylko mnie wywikłał z nayoczywistszego niebezpieczeństwa, lecz że z zawziętych moich przeciwników porobił moich obrońców.



R O Z D Z I A Ł XXV.

Spisek wygnańców zupełnie od Rządu odkryty. — Szrodki od Moskalów wzięte przeciwko Beniowskiemu.

Po obiedzie dnia 11 przyjeśliśmy do naszego związku Boskarewa i Zablikowa; po czym doniosłszy moim towarzyszom jakie nam zagrażało niebezpieczeństwo, dziękowałem publicznie tym dwom nowym naszym kolegom, za znakomite usługi, świeżo przez nich całemu zgromadzeniu oddane.

W pośrząd wieczornej naszej zabawy, przybywa do mnie Kanclerz z prośbą, iżbym się chciał z nim szczerze poiednać, i puścił w niepamięć odebrane od niego krzywdy. Odpowiedziałem mu w grzecznych wyrazach, iż ponowiona jego obelga dowodzi mi, iż nigdy ufać nie mogę

szczerzy jego przyjaźni, że iakkolwiek ją poważam, honor mój jednak nie dozwoli mi dłużej być nieczułym na jego zniewagi; że nareszcie nie z bojaźni, lecz szczególnie w celu przywrócenia zgody między naczelnikami Rządu, pracowałem tak szczerze iak widział około jego pojednania z Gubernatorem. Radziłem mu daley, a-żeby ieżeli nie przez wdzięczność dla mnie, to przynajmniey przez rozum, nie ufał więcey tak ślepo złośliwym insynuacyom synowca swoiego, którego już po dwakroć doświadczył podstęp i fałszu. Oświadczyłem mu nareszcie, iż z serca mu odpuszczam, lecz ieżeli raz ieszcze napaśćować mnie zechce swą niewczesną podeyrzliwością, w ów czas głosu tylko sprawiedliwej mey pomsty słuchać będą. Upokorzony temi moimi wyrazami, dał słowo uroczyście, że na dal szczerzy i z większym przywiąza-

niem zemną zachowa się. Kielich dokonał refszty zgody, a po wzajemnym ieden drugiego ucałowaniu, po przyiacielku rozstaliśmy się.

Dnia 12 doniośł mi listownie Kuzneczów, iż Ksuryń szczerze zatrudnia się przygotowaniem do żeglugi okrętu, lecz że dla lodów niepodobna przed miesiącem wyniść pod żagle; wyrażał daley, iż ręczy za zdobycie okopu, którego ogień bronić będzie okrętu, gdy przeciwnie okręt ułatwi opanowanie reduty; że P. Ksuryń jest w determinacyi los nasz bądź iakikolwiek dzielić, i że ma już przy sobie swoją kochankę. Kończył swój list na proźbie, iżbym mu podobnież ułatwił sposoby dostania swoiey dziewczyny. Wdzięczny Kuzneczowowi, za tyle iego danych mi dowodów przyiaźni i przywiązania, zleciłem Sibaewowi, który mi list oddał, iżby mu przestał na pierwszym bayda-

rze, płynącym do Kfekawki, Kuźmiankę.

Po obiedzie gwałtowna mnie porwała kolka, po czym wpadłem w straszłą gorączkę, która dopiero dnia 16 mnie porzuciła. Przez cały ten czas na krok mnie nie odstępowała tkliwa Afanazyja, a ciągle zatrudniając się staraniem koło moiej osoby, nikomu nie dozwoliła, iżby mi posługiwał.

Dnia 20 wstałem z łóżka, a Pani Nilow uwiadomiona od swej córki, że się miał lepiej, odwiedziła mnie z całą swoją familią, winszując mi polepszzonego zdrowia. Po iey odeysciu donioś mi P. Krustiew, iż wszystkie nasze układy idą naypomyślniey, i że spokojność, która powszechnie widzieć się daie, oznaką iest, że nam niczego lękać się nie wypada.

Lecz nie długo poznał, iak daleko się mylił; i że zazwyczaj cisza straszliwą poprzedza burzę. Zaraz bo-

wiem nazajutrz, to jest dnia 21, sam do mnie przybiegł z doniesieniem, iż ma siłę do sądzenia pobudki, że Kanclerz z Hetmanem usilnie pracują około naszej zguby. “ Wiem niezawo-
 „ dnie, rzekł Krusiewicz do mnie, iż
 „ przed dwoma dniami jeździł He-
 „ tman do Werchney-Ostrog, zape-
 „ wne nie w innym celu, iak żeby
 „ doszedł śmierci Lewantiewa; Iz-
 „ mailow bowiem poczytując jeszcze
 „ Boskarewa z Zablikowem za zaufa-
 „ łych swych przyjaciół, w liście do
 „ nich świeżo pisanym, uczynił im
 „ wzmiankę o odkryciu pewnego za-
 „ bojstwa popełnionego za twoim
 „ rozkazem. „ Kazałem ten list so-
 bie przynieść i z wyrazów jego prze-
 konałem się, iż myślano nas otwartą
 atakować siłą. W moment cała okro-
 pność sytuacji naszej stanęła mi przed
 oczy; zaradzić iey nawet trudno mi
 było dla osłabionych sił moich, tak

dalece, iż o swoiey ieszcze mocy chodzić nie mogłem. Z tym wszystkim należało koniecznie myśleć o naszym ratunku. Zalecam więc naypierwey Krustiewowi, iżby do naszego związku przyjął owych dwóch wygnańców, kolegów Iwaskina; co gdy uskuteczniło, nowi ci nasi towarzysze, uięci tym dowodem naszej ufności, na klęczkach dziękować mi przyszli za tę wyrządzoną im łaskę, oświadczając, iż stana się iey godnemi, albo znakomitą na niesprawiedliwym Rządzie pomstą, albo też chwalebnym w tak pięknym przedsięwzięciu zgonem.

Dnia 22 zwoławszy wszystkich naszych towarzyszy, kazałem pomiędzy nich rozdać broń i ładunki, iżbyśmy byli w gotowości, gdyby z nie-nacka domy nasze oblaczono. Ze zaś z wszystkich powodów lękałem się nocnego ataku, przeto rozkaz

wydałem, aby wartę zaciągano, i nayregularniey odbywano patrol.

Dnia 23 przybiega do mnie ukradkiem Afanazy z doniesieniem, iż iey matka we łzach tonie, i że iey oyciec takim z nią gadał tonem, iż lęka się czyli iuż wszystkich naszych przed nim nie odkryto tajemnic. Utyłkiwała potym z naywiększym smutkiem, iż iuż podobno nie wypadnie iey więcey widzieć się ze mną, przyrzekając mi iednak, iż bądź co bądź w nagley potrzebie, ostrzeże mnie przez swoją służącą. „ Ztym wszystkim, doda na „ końcu, kiedy iuż zmuszony zosta- „ niesz do użycia otwartey siły, za- „ klinam cię, szanuy i oszczędzay ży- „ cie oyca moiego, i nie hazarduy „ dni swoich. „ Czule uścisnąłem tę godną lepszego losu panienkę, a podziękowawszy iey za tę dbałość o moim bezpieczeństwie, radziłem iey, aby śpiesznie powracała do domu,

izby nie spostrzeżono iey oddalenia.
 „ Niechay cię Nieba, zawołałem,
 „ przynajmniey ocalą, kiedy w przed-
 „ wiecznych wyrokach przeznaczona
 „ iest nasza zguba. Mało nam tu
 „ pomożesz swoją bytnością, losowi
 „ więc zostaw skutek naszego przed-
 „ sięwzięcia. „ Łzami zalana Afana-
 zya już chciała odchodzić, gdym iey
 zalecił, aby na wszystkie oycy swoje-
 go czynności pilne miała oko, i nie
 zapomniała czerwoną mi przyśłać
 wstążkę, w przypadku gdyby mnie
 aresztować lub atakować miano.
 „ Skoro zaś przyidzie do bitwy, pa-
 „ miętay, rzekłem, od ogrodu otwo-
 „ rzyć twe okno. „ Przyrzekła mi
 wiernie dopełnić te wszystkie moje
 zlecenia, a łzy iey i życzenia zape-
 wniły mnie o szczerym i niezmien-
 nym iey przywiązaniu.

Kiedy odeszła, rozkazałem natych-
 miaś przygotować żerdź długą, na

którey wywieszona być miała latarnia, ostrzegając wszystkich związkowych, iż to światło będzie oznaką miejsca, na które cała zbrojna siła skupić się powinna.

Dnia 24 zleciłem, iżby zrzuciono most na fossie, która nas przedzielała od miasta; a natomiast, iżby położono wąską kładkę, którąby tylko po jednemu przejść można. O trzeciej godzinie po południu ostrzegł mnie Kruśtiew, iż Hetman powrócił z Izmailowem. Nowina ta wskazała mi co nas czekało. Z tym wszystkim, dla powzięcia dokładniejszey o wszystkim wiadomości, kommenderowałem dziesięciu naszych towarzyszków na wzwiady. Wrócili oni nad wieczór z raportem, iż Hetman miał długą konferencyą z Kanclerzem; że potym około piątej obay wraz z Izmailowem i iakimś zwierzchnikiem Kamszatkim udali się do Gubernatora. Na takie donie-

doniesienie, wzmocnione zostały wartty i patról, a całe nasze towarzystwo wzięło się do broni.

Dnia 25 zrana, garderobiana Afanazy przyniosła mi wstążkę czerwoną, z ostrzeżeniem, iżbym nie przychodził do fortecy; doniosła ona mi także, iż iey Pani i sama Nilów bez ustanku we łzach i iękach są zatopione, toż że Gubernator iak naysrożey z niemi się obchodzi, i posunął swą zapalczywość aż do skatowania swej żony. Wybiła dziesiąta, kiedy wchodzi do mnie Sierżant i imieniem Gubernatora zaprasza mię na śniadanie do zamku. Odpowiedziałem że młaby, a zatym nie jestem dziś w stanie dopełnić iego rozkazów, lecz że nazaiutrz jeżeli mi się polepszy, będę go miał honor odwiedzić. Ozwał się na to Sierżant, iż radzi mi dobrowolnie do zamku pośpieszyć, jeżeli nie chcę aby mię gwałtem tam zapro-

wadzono. Rozgniewany tak zuchwałą jego odezwą, odpowiedziałem mu, aby się drugi raz nie ważył przestępować danych sobie rozkazów, ostrzegając zarazem, iż kula go nie minie, jeżeli z podobnym zleceniem do mnie powróci.

Około południa dano mi znać że Hetman przybywa. Grzecznie ode mnie przyięty doniośł mi, iż z rozkazu Gubernatora przychodzi mię prosić, iżbym wraz z nim do fortecy udał się. " Po przyiacielisku szczerze ci po-
,, wiem, rzecze on do mnie, iż idzie
,, tu tylko o dowiedzeniu fałszu baie-
,, cznych Kanclerza zarzutów, czego
,, łatwo dokażesz mając w nas wszyst-
,, kich determinowanych twoich przy-
,, iaciół. Nie obawiaj się więc za-
,, dnego podstępny, i ochoczo ze mną
,, pośpieszaj okazać niewinność two-
,, ią. „ Podziękowawszy mu za jego
oświadczenie, odpowiedziałem, że

ufam iego przyiaźni, ale iść do forticy nie myślę. " Więc gwałtem, „ (zapalony gniewem Hetman za- „ woła) zawlec cię tam rozkażę. „ Rozśmiałem się na te iego groźby, czym roziuszony krzyknie na swoich Kozaków by mnie porwali; iam także gwizdnął na moich. Wpada więc piorunem pięciu związkowych, dezarmowany wnet Hetman, a dway iego Kozacy związani; zaczynam więźniom oświadczam, że są wojennemi branicami.

Po dokonaniu tego pierwszego nieprzyacielskiego kroku z naszym awantażem, prosił mię Hetman iżby mógł pisać do Gubernatora. Zezwoliłem chętnie na to iego żądanie, oświadczając nawet że list iego odeślę, pod warunkiem iednak ieśli mi go przeczytać dozwoli; na co gdy przystał, wyprawiony został posłaniec do Nilowa, do którego także pisałem przekładając

mu, iż niegodziwy spisek przez Kanclerza na moje życie uknowany a dobrze mi wiadomy, do tey mię przywiódł ostateczności; toż że go proszę, aby tego moiego kroku zażytego szczegulnie ku moiey obronie, nie chciał poczytywać za chęć wzniecenia buntu, że nareszcie od Jego Gubernatorskiej Mości zawisło przywrócenie spokoyności publiczney, aby nam tylko odiazd do Łopattki bez żadney przeszkody został dozwolony.

O piątey godzinie odebrałem ukaz Gubernatorski, iż ieżeli natychmiast Hetmana nie wypuszczę na wolność, głową moią tey zuchwałości przypłacę; że zaraz nazajutrz na wielkiej Radzie rozpoczęty mój proces zostanie; że ieżeli dowiodę mey niewinności, poprzyśięga mi publiczną i przykładną z Kanclerza satysfakcyą; lecz że przeciwnie, ieżeli poczuwam się do winy, radzi mi iżbym się poddał i

szczegulnie na łaskawość Monarchini spuścił się. Dałem odpowiedź na piśmie, iż gdybym sam tylko ieden do tey okoliczności wchodził, nie wahałbym się na moment stanąć osobiście przed moim Sędzią i moim Zwierzchnikiem. Lecz gdy podług własnych iego wyrazów nazwany iestem Naczelnikiem wygnańców, których podobnież Kanclerz chce zgubić, nie mogę zatym samowolnie działać, lecz wprzód porozumieć się mi należy z moimi towarzyszami; a że dziś iuż zapóźno ich zwołać, zaczym naydaley iutro rano zasiągnąwszy ich zdania, kategoryczną dam rezolucyą. Dodałem w końcu, iż dalsze moje postępowanie, i wolność Hetmana, dependują od zezwolenia iego na pierwotne me przełożenie.

Gdy iuż dobrze ściemniało około dziewiątej w nocy, wysłałem podiazd z sześciu dowodnych towarzysów zło-

żony, w celu schwytania Kanclerza. Lecz ten na krok nie wychodził z fortecy. Nie ze wszystkim jednak chybił mój zamiar, przyprowadzono mi bowiem Izmailowa, Sekretarza Szudeykina i Taiou, który miał przeciwko mnie świadczyć.

Dnia 26 przyśłała Afanazyja dwie wstążki czerwone, a jeden z związkowych przybiegł z doniesieniem, iż Gubernator złożył nadzwyczajną Radę, na której czytano rapport o nagłym zniknięciu Izmailowa wraz z Taiou; że na wsze strony rozessano ich szukać; lecz że żadnego śladu pojąć nie można gdzieby się podzieli; że z tego powodu roziuszony Nilotów, czynił nayostrzeysze wyrzuty Kanclerzowi, i groził mu nawet swą zapalczywością, zowiąc go zdraycą i na to tylko stworzonym, ażeby wzniecał rośterki i niezgodę; że nareszcie powszechnie i w mieście i w fortecy

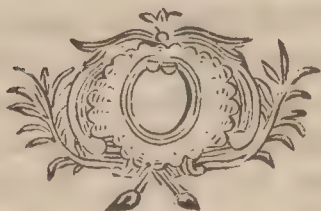
było mniemanie, że Izmailów z Kam-
szatczykiem dla niemożności dowie-
dzenia swoich zarzutów uciekli.

O iedenastej godzinie oznaymiono
mi, iż Gubernator zdaie się bydź prze-
konanym o moiej niewinności, że ze-
zwala aby związkowi zatrzymali He-
tmana w zakładzie; iecz że dla za-
chowania zwykłych formalności, ze-
śle do mnie czterech żołnierzy, pro-
sząc abym się im poddał. Odpowie-
działem na to żądanie, iż ufam słowu
Gubernatora, i że wszystkich starań
przyłożę, ażebym skłonił moich przy-
jaciół iżby zezwolili na moje oddale-
nie, do czego bez wątpienia przychy-
lą się, mając Hetmana w zakładzie.

Jeszcze nie wyprawił tey expedy-
cyi, kiedy mnie list od Afanazyi odda-
no, w którym mię ona zaklina iżbym
co prędzey przybywał do Guberna-
tora, zaręczając mi bezpieczeństwo,
toż że iey oyciec iak naylepiey wzglę-

dem mnie uprzedzony. Zaufany zupełnie w przywiązaniu i szczerości tey młodey panienki, już chciałem usłuchać iey rady, gdy w tym spostrzegłem w liście kilka małych obrzynków czerwoney wstążki, które mię ostrzegały co mi czynić wypada. Zaczem dałem rozkaz Baturynowi, Winbladthowi i Panowowi, iżby stanęli w gotowości na czele swoich dywizyi. Ostrożność ta była potrzebna; podług doniesień bowiem mi uczynionych, uzbraiał się garnizon wraz z Kozakami mieyskimi, i teyżę ieszcze nocy z całą potęgą atakować nas miano. Cała nasza pod ów czas siła składała się z pięćdziesiąt siedmiu osob, reszta bowiem z Kuzneczowem znajdowała się na okręcie. Dał mu wprawdzie rozkaz przezorny Kruftiew, iżby co prędzey w pomoc nam przybywał, lecz w niepewności czyli ów ordynans uskuteczniiony zostanie, pro-

porcyonowałem obronę stośownie do
obecney związkowych liczby. Ze
zaś cały impet nieprzyjacielski na dom
mój miał być wymierzony, iżby go
znienacka nie opanowano, strzegły
go trzy dywizye zewnątrz, a jedna
we śródku.



R O Z D Z I A Ł XXVI.

Gubernator posyła wojsko na schwytanie Hrabiego. — Dany przez wygnańców odpór. — Nieprzyjaciół zwalczony.

O godzinie piątej z wieczora, Kapral z czterema granadyerami przybywszy przed bramę mojego domu, wskazał mi imieniem Imperatorowey, iżbym ją natychmiast otworzył. Zartami go zbyłem, odpowiadając że kłamie i że nigdy Imperatorowa takowych iak on muzyków, nie zwykła swoimi zafczyczać rozkazy. Dodałem iednak, iż ieżeli chce grzecznie ze mną się obeyść, moglibyśmy się ułożyć po przyjacielsku. Na to mi oświadczył, iż Gubernator mu zaręczył, iakobym ja przyrzekł, że do fortecy udam się, a zatym że on stosować się będzie do moiey woli. Prosiłem go więc iżby sam wszedł do moiego domu, posilił

się wódką, i zabrał ważne papiery, które żądam przez niego Gubernatorowi prześłać. Łagodne te moje wyrazy uwiodły prostaka. Wchodzi beśpiecznie na dziedziniec; lecz skoro tylko za próg stąpił, zmierzono doń cztery pistolety z pogróżką, iż zginie, jeżeli naymnieyszy szeleśt uczyni. W takowym stanie z naywiększą cichością zaprowadzono go do mojego pokoju, gdzie powziąwszy od niego wiadomość o tym wszystkim co mi wiedzieć należało, wskazałem mu, iżby swych granadyerów iednego po drugim niby na wódkę przywołał, a tym sposobem wszystkich wyłapawszy, kazałem powiązać i zamknąć w piwnicy.

Trwała spokoyność aż do dziewiątej godziny, o której podśluchy znać mi dały, iż maszeruje ku nam od fosy nie wielkie korpus żołnierzy. Sta-
nałem więc na czele dywizyi Win-

bladtha, a posunąwszy się ku nieprzy-
 iacielowi, krzyknąłem nań, iżby się
 nie ważył daley posuwać. Odpowie-
 dziano kulmi na tę moją odezwę.
 Zaczym kazałem także moim dać ognia
 do naybliższych; trzech natychmiast
 ubito, reszta zaś czy to z przestra-
 chu, czyli dla zdrady padłszy twarzą
 na ziemię, przyczaiła się. Lubo noc
 była ciemna, uważałem iednak iż Of-
 ficyer pchnął do fortecy posłańca,
 śnadź prosząc o sukurs. Posłałem
 więc na wzwiady, i dopiero koło ie-
 denastej z północy rapport mi przyśla-
 no, iż mocniejszy od pierwszego kor-
 pus maszeruie z boku w celu obsko-
 czenia tylney naszej straży, toż że
 po łaskocie który o podał słyszeć się
 daie, dorozumieć się można, że i har-
 maty z sobą prowadzi. Daę więc
 rozkaz Winbladthowi, by nie dopu-
 szczał awansować przyczaionemu nad
 fossą korpusowi, sam zaś śródkowy

wydział porwawszy, pobieglem z nim naprzeciw świeżo nadchodzący kolumnie. W tym osobliwsze zdarzenie szczęśliwą dla mnie staie się wieszczbą. Spostrzegam Stefanowa, który dla słabości zaledwo wlec się mogąc, śpieszy iednak na swoje stanowisko, oświadczając mi na przechodzie, iż pragnie ze mną żyć i umierać. Szlachetny ten jego postępek umacnia me męstwo, i iedna na zawsze mój dla niego szacunek. Dowiedziałem się późnien, iż ów nieborak acz się zaledwo mógł trzymać na nogach, przez całą iednak rozprawę nie odstępował swojego korpusu i czynił co tylko mógł, by zachęcił i dodał męstwa swoim towarzyszom.

Przystąpiwszy o pięćdziesiąt kroków ku nieprzyjacielowi, krzyknie na mnie Oficyer Moskiewski, iżbym się poddał; inaczey że ma ordynans w pień wszystkich nas wyciąć. " Możemy

„ kapitulować, odpowiedziałem, ale „ wprzód wiedzieć potrzeba pod iakiemi warunkami. „ Na to mię Kommendant przeciwny spyta: " iakię kondycyę? „ Tak rozmawiając zbliżamy się ku sobie aż o piętnaście kroków. Wtedy moim znak daię aby palono. Niespodziany ten wystrzał tak nieprzyjaciół przeraził, iż rzuciwszy harmaty, co żywo ku lasowi uciekli. Popelniał tym swoim postępkiem Officer kommanderujący błąd nieodpuszczony, gdyby bowiem reytyrował się ku fortecy, ani podobieństwem nam było ją zdobyć. Nie omieszkałem z tey tak ważney korzystać pomyłki, a w mgnieniu oka opanowawszy harmaty, zgromadzałem wszystkie me siły, i śpieszę ku owemu korpusowi, który pod rowem leżał przyczajony na ziemi. Dam doń ognia z harmat, a lubo dla ciemney pomroki, na wiatr tylko strzelano,

zestrachany jednak nieprzyjaciół, nie śmiał odmienić pozycyi, a tak prosto bez żadney przeszkody ku fortecy pomaszerowałem. Szylwach na warcie u zwołu słysząc że się zbliżamy, a biorąc nas po ciemku za swoje korpus, spyta nas czyli prowadzimy z sobą niewolników. Tak jest, odpowiedziałem, i natychmiast zwód został spuszczone. Obces więc hurmem na most wpadamy, a zanim się spostrzegł nieprzyjaciół, już cała warta z dwunastu granadyerów złożona, wyrznięta została. Rozbiegają się nasi na wszystkie strony fortecy, i gdy iedni rewidują kazematy, drudzy obfadyją bastiony, ja zwód podnoszę i silną przy nim straż stawiam. Wziawszy podobną ostrożność, słyszę że już ogień karabinowy na dziedzińcu zaczyna się, a widząc kamratów moich przyczepiających do bramy petardę, uniesiony nie tak męstwem jak lito-

ścią nad biedną familią Gubernatora, otwartym oknem wpadam do środka mieszkania. Widzi mię Pani Nilów a dziećmi swoiemi otoczona, pada przedemną na kolana, wzywa moiey opieki, zaklinaiąc mię, iżbym iey męża, a nieszczęsney tey dziatwy oycza przy życiu zachował. Pobiegłem zatym do pokoju Gubernatora, a widząc go zabierającego się do obrony, błagać go począłem, iżby oddalił się do pokoju swych dzieci, dla ocalenia życia swojego. "Dobrze, „ roziuszony Nilów odpowie, lecz „ wprzód twoie odbiorę. „ To rzekłszy, strzeli z pistoletu i rani mię w rękę. Mimo tę iednak nieprzyiaciela mego zapalczywość, mimo widok krwi własney, chciałem koniecznie życie mu ratować, a przekładając iż wszelki dalszy odpór na nic się nie przyda, prosiłem iżby się oddalił. Poparły mię żona i dzieci, które

które padłszy do nóg Gubernatorowi, zaklinać go poczęły, iżby się upamiętał. Lecz wszystkie nasze uwagi i modły były bezskuteczne; rzuca się na mnie, a schwytałszy mnie za gardło, nie zostawia mi innej kolei iak ażebym zginął, lub przeszył go szpadą, którą w ręku trzymałem. W tym tak krytycznym dla mnie momencie, pęka petarda i wysadza bramę; a w mgnieniu oka drzwi do naszego pokoju wyparte. Wpada doń Panów na czele swej partyi, a widząc mnie passującego się z Gubernatorem, prosi go najprzód i zaklina, aby mię puścił; czego gdy otrzymać nie może, uwalnia mię z rąk iego kładąc go trupem na miejscu. Na tak fatalne zdarzenie, pada u nóg moich bez zmysłów Pani Nilów, omdlewając córki, ja sam przerażony tak okropnym widokiem już słabieć poczynam, gdy w tym Panów przymusza mię bym ustąpił z pokoju, za-

ręczając mi, iż bierze na siebie staranie około Pani Nilów, i całej tej niešťczęśney familii. Odetchnąłem wybiegłszy na dziedziniec, gdzie iefzcze ucierali się nasi przyjaciele. Nowy tam widok przeraża me serce. Mnóstwo ranionych i trupów okrywało ziemię, a wrzaski i ięki skaleczonych powiękřzały okropność tej sceny. Dowiaduię się tam, iż związkowi forsuia kazematy, nie chcąc dać ukrytym w nich żołnierzom pardonu. Spieszę więc na ratunek tym niešťczęśliwym, i gdy ku bařtyonowi zbliżam się, gdzie walczyli moi towarzysze, w tym słyfzę wypał z muszkietu, i krzyk że nieprzyjaciel awansuie. Nastąpiło potym regularne z ręczney broni řtrzelanie, co nas przekonało, że ten ogień nie może pochodzić od naszych, którzy tu i owdzie rozprořzeni byli, ale że snadź nieprzyjaciel idzie do řszturmu. Biegniemy zatym hurmem

ku owemu szylwachowi postawionemu u zwołu, który bez ustanku wołał: „Nieprzyjaciel idzie. „ Przypadłszy do pallisady, widziem liczne korpus Kozaków zabierających się do ataku. Wyprawiam więc natychmiast Winbladtha z rozkazem, iżby wszystkich związkowych do kupy zgromadził, a czterech tylko determinowanych przy kazematach zostawiwszy, resztę mi na pomoc iak najszybciej przyprowadzał. Wszystko to punktualnie Szwed uskutecznił; lecz nawięcej nas salwowało, że drabiny Kozackie znalazły się za krótkie i że ciemność nie dozwalała nieprzyjacielowi rozpoznać mieysc słabych w fortecy. Mimo to ciągnął się z strony Kozaków i Moskali nieustanny ogień, który tak wielce był nam pomocny w rychtowaniu naszych harmat, iż w przeciągu dwóch minut czternastu im ubiliśmy ludzi, gdy przeciwnie z na-

fzey strony iednego nawet nie mieliśmy rannego. Nadciąga w tym Winbladth z dwudziestą dwoma towarzyszami, a zatoczywszy przyprowadzone z sobą harmaty na wały, za wydaniem podwóynego kartaczami wystrzału, rozprasza ze szczeniem nieprzyjacielskie gromady. Po ich cofnieniu, zatrudniliśmy się obwarowaniem wałów, zataczaniem harmat i przygotowaniem ammunicyi, iżby dal sze attaki równie czczemi uczynić. To uskuteczniwszy uprzątniono z trupów dziedziniec i kazematy, znie siono chorych do iedney izby, poroz dyśponowano warty, zgoła o trzeciej z północy wszystko w takim znajdowało się w fortecy porządku, iak gdybyśmy od dawna byli iey Panami.



R O Z D Z I A Ł XXVII.

Czynności Hrabiego i wygnahców po opanowaniu Fortecy. — Dezarmowanie wszystkich sił Rządowych.

Jeszcze daleko było do dnia i co moment należało się mieć na ostrożności, iżby nieprzyjaciel z nocney korzystając ciemnoty, nie atakował nas na nowo. Dla tego wszyscy ciągle pod bronią, najmniejszego nie wzięliśmy spoczynku. W tym około w pół do czwartey pikieta postawiona od miasta znać mi daie, iż szmer iakowys i łokot z owey strony słyhać. Wybiegam więc na bałtyon, a spostrzegłszy moc rozpalonych ogniów, które się mięgały, wyprawiam Kruśtiewa z dwoma odważnemi towarzyszami na wzwiady. Obszedłem potym wszystkie posterunki, wzmacniam mieysca słabe, a dopełniwszy naydrobniejszych Kom-

mendanta obowiązków, zatrudniłem się dopiero powinnością człowieka. Wysłałem Baturyna do Pani Nilów z prośbą, iżby mi dozwoliła moment z nią pomówić, na co gdy przystała, udałem się do niej i schorzałą w łóżku zastałem. Padam iey do nóg, a żądając iey przebaczenia za to że byłem nie winną przyczyną śmierci iey męża, brałem ją samą na świadectwo, iako wszelkich chciałem użyć sposobów iżby go zachował przy życiu, z niebezpieczeństwem nawet własnego. W nayżywszej boleści zatopiona Nilów, nie chciała mi iednak czynić żadnych wyrzutów, a szczegulnie pragnąc widzieć swe dzieci, prosiła mię bym ściągnął wartę, którą Panów u drzwi iey postawił. Uspokoilem ją co do pierwszego, że Panią jest w swoim domu; co się zaś tycze warty, że ta szczegulnie dla tego postawiona, iżby iey strzegła bezpieczeństwa.

Pytałem potym o zdrowie iey dzieci, a uwiadomiony że Panów rozkazał ie do dolney sprowadzić fali, i że Lapin wszystkim krew puścił, sądziłem że podobna ostrożność i dla matki potrzebna. Przywołać więc rozkazuję Lapina, a w obawie iżby moja przytomność nie powiększała smutku straconey tey familii odchodzę, zaleciwszy felczerowi, iżby wszelkich przykładł starań do iey ratunku, i ostrodzenia ile możności oplakanego iey losu.

Obiegłem znowu wszystkie poczty, i gdy od zwodu powracam, spotyka mię Panów, który iuż sprawił dane sobie rozkazy. Ciekawy iego doniesienia, biorę go na stronę i dowiaduję się, że wszyscy męszczyni wyruszyli z miasta; że ieno kobiety i dzieci w nim pozostały; że Hetman uwolniony z swego więzienia, za pomocą reszty garnizonowych żołnierzy zgromadzi-

wszy swe siły, obrał stanowisko na górach o pół mile od fortecy, oświadczając, iż nas głodem do poddania się przymusi, i że nareszcie korpus jego do siedmiu lub ośmiuset ludzi wynosi.

Ustyszawszy podobny rapport, zgromadza natychmiast przedniejszych związkowych, którym przedłożywszy, iż lubo nie wypada nam żadnego do fortecy obawiać się ataku, oświadczyłem iednak, iż ieżeli natychmiast ostateczney nie weźmiem przed się determinacyi, wszystkie nasze powodzenia na nic się nie przydadzą; że we dwadzieścia cztery godzin do koła obsiecheni być możemy, a raz ściśle obleżeni w fortecy, nie zostanie nam dla braku żywności inney kolei, tylko albo zginąć, albowi też zapalczywemu nieprzyjacielowi poddać się na dyskrecyą. To powiedziawszy, sfluchałem zdania moich

kollegów. Otwierał każdy swe myśli, lecz wszystkie odrzucono. Albo były niedostateczne, albowi też w exekucyi nie podobne. Gdy już powszechnie mniemano, iż nie ma sposobu wybrnąć z grożącego nam niebezpieczeństwa, ja plan mój odkrywam, plan ułożony w mey głowie w moment odebraney wiadomości o przedsięwzięciu i obrotach Hetmana. Zasadzał się on na tym, iżby natychmiast do miasta wyprowadzić korpus z dwudziestu kilku związkowych złożone, któremu się zaleci, iżby postrach do koła rzuciwszy, spędził do Kościoła wszystkie bez wyłączenia niewiastry i dzieci, po czym niezwłocznie obłożona do koła Cerkiew zostanie łuczywem i wszelkiemi palnemi materyałami iakie się tylko na dorędziu znajda. Za uskutecznieniem tego tak groźnego kroku, który ieższe przed świtem łatwie dopełniony

bydź może, ma bydź zapowiedziano wszystkim owym zamkniętym białogłowom, iżby się gotowały na śmierć nieochybną, gdyż determinacya ich mężów nie zostawia nam innego środka iak szukać w rozpaczey pomłty na ich familiach; po tak surowym oświadczeniu, które nie tylko trwożliwe niewiaſty, lecz naymężnieyszego człowieka przerazić mogło, proponować im za iedyny ſpoſób ocalenia życia, iżby wyſtąpiły z poſród ſiebie delegacyą, z trzech niewiaſt i dwunaſtu młodych panienek złożoną, z prozbą i zaklęciem ſwych mężów, rodziców i krewnych, iżby niezwłocznie broń złożyli, ieżeli nie chcą bydź ſwiadkami zgonu ſwoich żon, matek i dzieci.

Rada ta moja powſzechnie przyięta, a Panów podiał ſię przywieſć ią do ſkutku, pod tym iednak warunkiem, iżby dla powiększenia zgrozy,

i strachu w kobietach, do tegoż Kościoła zanieślono ciało zabitego Gubernatora. Uchwalony i ten wniosek, i zaraz po wyruszeniu Panowa dałem rozkaz, iżby zwłoki nieszczęśliwego tego człowieka, którego pamięć zawsze mi była droga, przeprowadzono na miejsce swego przeznaczenia.

W pośród tak licznych i ważnych zatrudnień, przepomniałem zupełnie o moiej ranie. Czas był nareszcie o niej pomyśleć, posłałem więc po Lapina, który ią obeyrzawszy nie zataił, iż skutki iey mogą być niebezpieczne, przez długie bowiem zaniebdanie, krew się w niej zapiekła. Jakoż w istocie tak się od zimna ścięła, iż musiałem aż do ognia przyśtać, iżby rozwolniała. Doznałem ztąd iak nayfroźszych boleści; naywięcey zaś mię trapiło, żem ani stącić, ani chodzić żadnym nie mógł sposobem. Wi-

dząc operacyą nieodbicie potrzebną, rozkazałem Lapinowi dobyć kulę, co on z naywiększą ulkutecznił zręcznością. Osłabiony znacznym krwi uyskiem, zanieiony zostałem do infirmaryi, gdzie widok dziewięciu mych towarzyszków zabitych a siedmiu ciężko rannych, ścisnął me ferce. Pytałem o stratę garnizonu; o zabitych trudno było dokładną powziąć wiadomość, powrzucono ich bowiem do fosy, musiała ich iednak znaczna bydz liczba, ciężko bowiem ranionych przeszło pięćdziesiąt liczono. Dawszy zalecenie, iżby na niczym nie brakło tym nieszczęśliwym z obu stron żołnierzom, rozkazałem przenieść się do sali Kancellaryi, dla wzięcia nieco spoczynku. Lecz troskliwy o skutek wyprawy Panowa, zmrużyć oka nie mogłem aż do iego powrotu. Przybył on nareszcie i doniósł mi, że wszystko punktualnie podług mych zleceń do-

konał; że przeszło tysiąca niewiaśc,
panien i dzieci zamknął w Cerkwi,
i że gdy im zagroził bliską śmiercią,
przerażone strachem na klęczki upa-
dły, zaklinając go rzewnymi łzami,
iżby im dozwolił do swych mężów
wyprawić z pośród siebie delegacyą,
która niezawodnie skłoni ich do zło-
żenia broni i przyjęcia takich warun-
ków, iakie mi tylko na nich podoba się
włożyć.

Gdy się rozwidniać poczęło, wyda-
łem potrzebne dyspozycye, iżby zu-
pełnie już ukończyć, po części usku-
tecznione nasze przedsięwzięcie. Ka-
załem więc donieść zamkniętym ko-
bietom, iżby wybrały z pośród siebie
delegacyą, do której przydawszy
jednego z moich związkowych, który
miał zastąpić trębacza, wyprawilem
całą tę gromadę do nieprzyacielskie-
go obozu z następującym piśmem.

„ Nie tajny nam jest wasz zamiar,
„ iż pragniecie nas do koła ofaczyć,
„ i tym sposobem albo głodem nas
„ zamorzyć, lub też przymusić nas
„ do oddania się wam na dyskrecyą.
„ Podobne wasze układy nie dowo-
„ dząż iawnie szaleństwa i nierozsąd-
„ ku tych, co wami przywodzą? Za-
„ pomnieliż ci, że was chcą ułudzić
„ tak podchlebną, lecz razem i dzi-
„ waczną nadzieią, iż w naszej mocy
„ zostało skarb wasz naydroższy który
„ wam dało przyrodzenie. Zostawi-
„ liście nam niebaczni w zdobyczy
„ matki, żony i dzieci wasze, a te nas
„ uwolnią od ślepej waszey wściekło-
„ ści, chyba że wolicie być raczey
„ straszydłami obmierzłemi naturze.
„ Jeżeli więc trwacie w determinacyi
„ iżby nas zgubić, staniecie się roz-
„ myślne family waszych katami,
„ a krew niewinna wołać przeciwko

„ wam będzie o pomstę do Nieba.
 „ Wzdrygacie się na podobną zbro-
 „ dnię, decyduycieź się więc, macie
 „ oto dwie propozycye, które wam
 „ do wyboru oddałem. „

„ Ządamy nayprzód, ażebyście w
 „ godzinę po odebraniu tego pisma
 „ wypuścili na wolność czterech na-
 „ szych towarzyszków których zabra-
 „ liście w niewolę, przy oswobodze-
 „ niu z więzów Hetmana, po czym
 „ bezbronni macie przybyć pod forte-
 „ cę, iżbyśmy z pośród was takich
 „ zakładników wybrali, iakich nam
 „ się spodoba, kwoli zapobieżenia dal-
 „ szym nieprzyjacielskim krokom. „

„ Jeżeli w naznaczonym czasie
 „ odezwa nasza uskuteczniiona nie
 „ będzie, natychmiast Kościół podpa-
 „ lony zostanie, w którym wasze
 „ żony i dzieci zamknięte. Grobem
 „ on ich stanie się, a wrzaski i ięki
 „ niewiaśc i niemowląt waszych, u-

„ wiadomością was o dopełnionej naszej
„ nieodzownej determinacyi. „

„ Pomyślmy wam niniejsze pismo
„ o godzinie dziewiątej precyzyjnie ,
„ zgromadźcie się więc co prędzej , i
„ bierzcie taką rezolucyą , iaka się
„ wam zda nayprzychodzącą. Jeżeli
„ nad godzinę przewleciecie waszą
„ odpowiedź , groźby nasze przed
„ iedenastą niechybnie uskutecznione
„ zostaną. „

Podpisali tę deklaracyą przednieyszy
związkowi , i natychmiast wysłany do
Kozaków Sibaew z czterema niewia-
stami i dwunastą dziećmi.

Pod czas gdy się to działo w forte-
cy , towarzysze nasi znosili co mogli
na koło Kościoła , stołków , łóżek ,
beczek i innych sprzętów. Na widok
tych przygotowań wrzeszczały kobie-
ty , szlochały dzieci , a scena ta
okropna naytwardsze przerażała ser-
ca. Lecz krytyczność naszego sta-
nu,

nu, usprawiedliwiała smutną tę konieczność.

Dzięki moiej słabości, nie byłem świadkiem tego ucisku. Dręczyły mię bóle, a niepewność iaki wezmą obrot rzeczy, na moment zmrużyć mi oka nie dała. W tym około osmey godziny przyşyła do mnie Pani Nilow, iżbym ią odwiedził, a uwiadomiony żem słaby i że wstać z łóżka nie mogę, sama do mnie z najmłodszą swą córką przybywa. Na widok wybladley mey twarzy (co było skutkiem i uşcia krwi i zatrudnień nocnych,) zapomniaią obydwie o swoiej boleści, a troskliwością o moie zdrowie, niewypowiedzianą pociechę sercu moiemu przynoszą. Przyştąpiwszy potym ku mnie Pani Nilów, oşwiadcza, iż lubo przyştoyność zabrania iey ze mną obcować, przecież prawda wyznać iey każe, iżem niewinny, i że w żaden sposób winić mię nie może o swoje

nieszczęście, własnemi bowiem z zadumieniem patrzała oczami, kiedy raniony od iey męża, chociaż znajdowałem się w naywiększym niebezpieczeństwie, przecież tyle wspaniałości miałem, iżem się bronić nawet nie chciał naprzeciw iego zapalczywości.

” Usprawiedliwiony więc ieltesz zupełnie, rzekła, w moiey opinii,
” lecz gdy nie podobną jest rzeczą
” przekonać podobnie publicznosc,
” która przeciwnego zdania; nie po-
” zostacie mi więc inny środek, iak
” opuścić świat, zaraz po pogrzebie
” męża moiego, w czym o pozwolenie
” i pomoc twoią upraszam. Co się
” zaś tycze mey córki, gdy widzę
” stateczne iey do ciebie przywiąza-
” nie, nie chcąc iey wystawiać na
” prześladowanie iey siostr i rodziny,
” zezwalam iżbyś ią z sobą uprowa-
” dził, pod warunkiem iednak, iżbyś
” ią pojął za żonę, iakeś mi dawniey

„ przyrzekł. „ Tu mówić przestała, a ia nie chcąc najmnieyszym oporem powiększać iey smutku, owszem pragnąc ią w żalu utulić, chętnie zezwoliłem na wszystko co po mnie żądano. Na taką moją odpowiedź, uściśnie matka czule swą córkę, a upomniawszy ią iak ma się ze mną zachować, toż nakazując iey niezmiennie do mnie przywiązanie: ” Życie szczerze, „ śliwi, zawoła, a luboście oboie „ niewinną przyczyną oycy waszego „ śmierci, imieniem iego i moim daię „ wam błogosławieństwo, ufaiąc, że „ przynajmniey pamięcią o nieszczę- „ sney waszey matce, nadgrodzicie „ przeszłe wasze błędy. „

To powiedziawszy odeszła, zostawując mię z Afanazyą, która mi doniosła, iak srodze jest prześladowana wyrzutami swojego rodzeństwa, że należała do spisku, że zrządziła śmierć oycy swojego, za którego życie wła-

sneby dała. Tu łzy rzęsiście skropią
iey lice, a nieco uspokojona w swych
szlochach: " w tak oplakanyim mym
„ stanie, rzecz, nie pozostaie mi
„ innego środka, iak uieźdzać wraz
„ z tobą. Lecz by mą matkę uwol-
„ nić od zarzutu, że mi dozwoliła
„ opuścić mą familią, rozkaż mię
„ niby gwałtem porwać. Krok ten
„ ocali i moją sławę i nada spokoy-
„ ność mey matce. „ Przyrzekłem
wszystko podług iey woli dopełnić.
Zaczynam odeszła, życząc prędszego i
naypomysłnieyszego zamiarów mych
skutku.

Nadchodziła tym czasem fatalna
godzina, w której los nasz miał być
rozstrzygniony. Wybiła dziesiąta, i
gdy żadney od Kozaków nie odbie-
ram wiadomości, rozkazuję iżby na
czterech rogach Kościoła stoły zapa-
lić. Dym gęsty pocznie się wznosić
aż pod obłoki, gdy w tym znać mi

daią, iż widać na gorach mnóstwo
niezmierne chustek wywieszonych na
dzidach. Na tak pomyślną wieśc-
bę, ugaszony wnet płomień, a nie
długo potym przeszło pięćdziesiąt
ludzi w cwał bez broni pod fortecę
przybiega, z czego dorozumiałem się,
iż już Kozactwo poddać się umyśliło.
Kwadrans właśnie na jedenastą wybił,
kiedy wpada do mnie dwóch Kozaków
bez tchu prawie z doniesieniem, iż
pierwsza ma propozycja przyjęta, i
że za pół godziny naydaley, korpus
cały wraz z mieszkańcami nadcią-
gnie, broń wprzódzy złożywszy. Prosił
mnie zatym, iżbym aż do iego przy-
bycia wstrzymać rozkazał dalsze
nieprzyjacielskie kroki. Nadieżdża
wkrótce potym i Sibaew, i rapport
mi czyni o wszystkich szczegółach
swoiego zlecenia. Na przeczytanie
pisma naszego, gniewem zapalony
nieprzyjaciół, iednomysłną wziął de-

terminacją maszerować ku Cerkwi, na ratunek swoim familiom; lecz wstrzymały ten zapęd modły kobiet i dzieci, toż ich przełożenia, że gdy Kościół cały materyałami palnemi jest otoczony, krok takowy miasto pomocy, zgubę owszem przyspieszy tylu niewinnych stworzeń. Dopieroż kiedy już wznosić się zaczęły płomienie, straszliwa między Kozakami powstała wrzawa, i skończyło się na tym, że arefztowano Hetmana, który natychmiast przedemną będzie stawiony. Na tak pomyślne doniesienie, wzniosłem oczy i serce do Boga, iako widocznego sprawcy naszego szczęścia, i zbawcy tylu dusz niewinnych. Jeszcze nie wybiła iedenasta, kiedy uyrzeliśmy przybywające nieprzyjaciół zgraie. Gdy się uszykowały, wyflany naprzeciw nim Panów, który stośownie do mych rozkazów zakładników wybrawszy, odesłał ich do fortecy, in-

nym zaś wskazał iść do Kościoła, dla uwolnienia swych żon i swoje dzieci. W pośrzed tej czynności, ostrożność mi doradziła wysłać kilkunastu związkowych na miejsce gdzie broń złożono, dla strzeżenia iey dotąd, póki by iey nie przetransportowano do fortecy. Tak zabezpieczony od wszelkiego zdarzenia, dałem ordynans by kazematy otworzono. Wyšlo z nich czterdzieściu dwóch żołnierzy z Kanclerzem, którego wraz z Hetmanem zamknięto. Co się zaś tycze zakładników których pięćdziesiąt liczono, a znajdowali się między niemi najpierwsi miasta obywatele, tych pod mocną straż oddałem, zalecając pilne baczenie na tę rękoymią spokojności publiczney i bezpieczeństwa naszego.



R O Z D Z I A Ł XXVIII.

Obroty Beniowskiego, od momentu wzięcia zakładników, aż do opuszczenia Kamfszarki.

Około południa, Panów dla rewizyi kazawszy stanąć wszystkim związkowym, spostrzega iż nie ma Medera. Szukano go wszędzie, nawet w fosie pomiędzy trupami, i gdy już pocznemy o los iego troszczyć się, Kruśtiew oświadcza, iż pewnie go sądzi ukrytym gdzie w domu, i aby tam tylko posłano, znajdą go niechybnie w iakowym kącie. Kommenderuie więc Panów do domu iego czterech ludzi zbroynych, którzy niebawnie z nim powracają. Opowiedział mi Kruśtiew, iak go znaleziono na klęczkach, i iak skoro tylko straż weszła do pokoju w którym się był ukrył, zawołał że jest niewinny, i że najmniejszego spisku nie ma wiadomości. Wpro-

wadzaią w tym do mnie Medera, który jeszcze przeświadczony iż go przed Gubernatorem stawiono, skoro wszedł, rzuca mi się do nóg, poprzyśgajając iż w niczym do konspiracyi nie wchodzi. Kazałem mu powstać, lecz on zawsze w mniemaniu iż jest w obliczu Gubernatora, nie chciał się podnieść zebrząc miłosierdzia. Dopiero aż silnie rękę jego wstrząsnąłem i dałem mu wypić wódki kieliszek, przyszedł do siebie. Zdumiały widzi się w pośrodku swoich przyjaciół, a tym widokiem pocieszony, po prostu i szczerze wyznaie, iak za pierwszym wstrząsem schronił się do swojego domu, iak tam do Boga stał modły za naszą całość; iak słysząc Kozaków do drzwi kołaczących zemdłał; iak nareszcie odzyskawszy zmyśły nie wątpił o naszym zniszczeniu, która to myśl pomięszala mu głowę. Ucieszyła nas wszystkich niewypowiedzianie ta scena.

Uwolniony zupełnie od trosk, nieco usnąłem. Po czym wzięwszy posiłek, zatrudniłem się wydaniem potrzebnych ordynansów każdemu z związkowych komendantów. Najpierw Kruśtiew odebrał zlecenie, puścić się rzeką aż do morza, gdzie za pomocą Kuzneczowa i jego partyi, gdy opanuje okręt S. Pawła i Piotra, miał spalić wszystkie inne statki które w porcie załżanie. Baturynowi dałem rozkaz, iżby zrewidował magazyny i skarbiec publiczny, i wszystkiego co w nich załżanie porządnym spisał inventarz. Panów podjął się zatrudnić pogrzebem zezłżego Gubernatora, tudzież naszych kolegów pobitych w ataku. Winbladthowi zaś powierzyłem departament wojenny. Co do mnie, doznaiać męczarni z powodu mey rany, nie byłem w stanie niczym zatrudnić się. Lecz biegłość Pana

Medera w sztuce lekarskiej, wkrótce mię uleczyła.

Wieczorem, prosiłem Pani Nilów iżby mię odwiedzić raczyła, lecz grzecznie wymówiła się. W nocy ukradkiem przybiegła do mnie Afanazy, a oświadczywszy mi swą troskliwość o moim zdrowiu, przełożyła, iż gdy iej matka wzięła przed się determinacyą za dwa dni opuścić fortecę, sądzi więc potrzebą, iżbym co prędzey wykraść ią rozkazał. Przrzekłem, że to iej żądanie wprędce ulkutecznione będzie, a tym sposobem uspokoiwszy trwogę nadobney tey panienki, zabrałem się do spoczynku i nieco usnąłem.

Dnia 28, gdy wszystkie do pogrzebu poczyniono przygotowania, kazałem ostrzedz Panią Nilów, iż z smutnym tym obrządkiem czekaią tylko na iej przybycie. Przytomne mu było całe miasto, wszystkie okoliczne

wioski, zgola z naywiększą okazałością ciało Gubernatora pochowano. Po zakończonym tym obchodzie, Panów iuż groźbą, iuż obietnicą skłonił Arcybiskupa, że miał kazanie na pochwałę naszey rewolucyi, odebrał potym przysięgę wierności na moje imię od wszystkich związkowych, przeniósł nareszcie obraz cudowny S. Mikołaja na nasz okręt, iżby tam nabożeństwo odprawiać się mogło. Podo- bały mi się te wszystkie iego czynności, a nadewszystko krok iego ostatni zdał mi się nieodbicie potrzebnym, lekkowierność bowiem Moskalów, którey przeto zostawiałem panem, tym większą zapewniała mi władzę nad umysłami ludzi, przywiązujących los swóy cały nie do prawdziwey religii, ale do tych powierzchownych obrządków. Cały ten dzień leżałem w gorączce, tak dalece, iż koło północy dopiero powierzyłem Panowowi mój zamiar i

moje pobudki względem porwania Afanazyi. Drugiego Maia porwała mię maligna, która trzeciego dnia tak się wzmogła, iż trzy razy krew mi puścić musiano. Nareszcie wyszedłem z niebezpieczeństwa, a Panów mi oznaymił, iż Kruśtiew opanował już okręt, i że wszystkie w magazynach towary i zapasy spifane. Doniosł także, iż Pani Nilów odiechała, że w moment swojego odiazdu chciała mię odwiedzić, i że wiadomość o moim niebezpieczeństwie łzy iey wycisnęła. Spytałem, co się stało z iey córką? odpowiedział na to Panów, że w wilią przed odiazdem matki pokrywioną oknem uciekła; że ten iey postępek narobił w domu wiele hałasu; że siostry wyrzekały, i że sama Pani Nilów pozornym swym gniewem przekonała wszystkich, iż ucieczka najmłodszej iey córki dobrowolną była. Dodał mi na końcu, iż przez całą mą słabość

Afanazyja na krok mnie nie odstępowała, i że dopiero aż ją Pan Meder zapewnił iż nie ma się czego już lękać o moje życie, dała się namówić do spoczynku.

Pod wieczór, gdy mi się nieco polepszyło, kazałem do siebie zaprosić Oficyerów naszego związku, którym równie iak i wszystkim towarzyszom oświadczyłem mą wdzięczność za ich poświęcenstwo i odwagę. Po czym zleciłem, iżby zbito tratwy dla przetransportowania na okręt artylleryi zdobytey i ammunicyi. Tegoż samego dnia ieszcze podało do mnie prozbę ośmnastu woluntaryuszów, iżbym im dozwolił złączyć się z nami. Znaydował się pomiędzy niemi i Izmailów synowiec Kanclerza. Złośliwy ten człowiek, szukał tym wybiegiem sposobu pomśzczenia się na sekretarzu kancelaryi Szudeykinie; zwałił więc na niego wszystko złe, którego sam

chciał nas nabawić; iakoż w nocy tak daleko umiał się wkraść w umysły moich towarzyszków, iż nie tylko otrzymał od nich darowanie swej winy, lecz nadto zyskał ich pomoc w pokrzywdzeniu biednego Szudeykina. Naprowadza ich na dom iego, a lubo ten sekretarz nigdy nam nie szkodził, wywleczono go z łóżka, srodze skatowano, a zrabowawszy go ze szczętem, niewinnego bez duszy prawie zostawiono.

Dnia 3. uwiadomiony o nocnych bezprawiach, rozkazałem niecnotę zakuć w kaydany. Zaleciłem potem upakować Archiwum Kancelłaryi i na okręt go odwieść. Mnogie paki futer, które Officyerowie moi w magazynie znaleźli, niezmiernie mnie ucieszyły. Był to iedyny sposób przyzwoitego opatrzenia wszystkich związkowych, za powrotem do Europy. Wszystkie te powodzenia rozweselaiąc moy

umysł, rozpędzały me troski. Jużem począł prawdziwey spokojności doznawać, gdy w tym nowe zdarzenie zgryzoty mię nabawia. Wchodzi do mnie Afanazy. Widzę głęboki smutek na iey twarzy wyryty. Gwałtem iey z oczy dobywały się łzy, których ona utrzymać nareszcie nie mogąc, wśród nuytkliwszego rozrzewnienia opowiada mi przyczynę swojego żalu. Zmiesziałem się niewypowiedzianie, słysząc, iż iuż wszystko com chciał zataić przed biedną tą panienką, odkrytym iey zostało. Zmartwienie moje tym bardziey się zwiększa, gdym się zastanowił nad szlachetnym prawdziwie iey zaufaniem, któremu jeżeli nie miłością, to przynajmniey szcunkiem odpowiedzieć byłem powinien. Pragnę ią pocieszyć, żądam usprawiedliwić się, nie daie mi czasu Afanazy, a utuliwszy się nieco, oddaie mi list iakowys i czule zawoła: " Już

„ mi

„ mi jest wszystko wiadomo, prze-
 „ bacz, przebacz pierwszym boleści
 „ moiej uczuciom; na wszystkim de-
 „ terminowana, nie lękay się ażebym
 „ odtąd z cnotliwej drogi zwrócić się
 „ dała. „ Zdziwiony podobnemi wy-
 razy, a bardziej tonem z iakim ie
 wyrzeczono, list otworzyłem. Pisał
 go Stefanów. Wyrażał w nim Pannie
 Nilów, iż gdym ią uwiodł i zdradził,
 powinność na nią woła, by iak nay-
 sroźszey za skrzywdzony swòy i fa-
 milii swej honor szukała na mnie
 pomsty, w czym iey offiarował sku-
 teczną swą pomoc. Donosił iey daley,
 że już był żonaty, a zatym nie ie-
 stem w stanie offiarować iey mey ręki.
 Ztąd wnosił, iż gdy żadnym sposobem
 zostać ona nie może moią małżonką,
 uczciwość i cnota zabraniaią iey pu-
 szczać się ze mną w podróż. Kończył
 swoje wyrazy na oświadczeniu, pod
 naysroźszym zaklęciem, iż gotów tę

krzywdę i zniewagę w krwi moiej obmyć, w czym oczekuje iedynie na odzyskanie sił swoich, a dopiero kiedy iey odda tę znakomitą przyśługę, ufa że za nią w nadgodę otrzyma iey rękę.

W każdym innym razie mnieyby mnie obszedł tak niegodziwy postępek. Ulitowałbym się szczegulnie nad zapamiętalcem, który oczywiście zguby swey szukał. Lecz w owym momencie krok Stefanowa iak naysfrożey mię dotknął; ułożyłem bowiem sobie, nie wprzód wyiawić moje skrytości przed Panną Nilów, ażbym iey przyzwoitą upatrzył partyą; a ten przypadek całą mą piantę obalał. Zawstydzony i smutny, nie wiedziałem co powiedzieć na moje usprawiedliwienie, gdy Afanazyja z wypogodzoną twarzą spokojnie do mnie rzecze: " Słuchay przyiacielu mój luby, do-
„ chodzę ia przyczyny twoiego fra-

„ lunku; lecz się nie turbuy, Afana-
 „ zya twoia nieszczęśliwą nie będzie.
 „ Kocha cię, i kochać cię nigdy nie
 „ przestanie. A ieżeli nie wolno iey
 „ nosić nazwiska twoiey małżonki,
 „ dzieckiem twoim byź iey nie za-
 „ bronisz, owszem za takie poczyty-
 „ wać ią zechcesz.... Czy tak, mój
 „ papa? „ Kogożby nie tknęła po-
 „ dobna szczerłość i dowcip takowy?
 Do żywego przeięty tak szlachetnym
 sposobem myślenia, oddałem hołd
 winny cnotliwej tey panience, pro-
 sząc iey o przebaczenie, żem dotąd
 przed nią prawdziwy stan mój ukry-
 wał. Szukałem potym moiego uspra-
 wiedliwienia w przywiązaniu do mo-
 iej familii i moiej oyczyzny, toż w
 ścisłych mych związkach z wygnań-
 cami, którzy przyśięgli życie swe ha-
 zardować iżby moie ocalić i przywró-
 cić mi wolność. " Musiałem więc
 „ was wszystkich zwodzić, rzekłem,

„gdyżby inaczey wstęp do domu Gu-
„bernatora zostałby mi zamknięty,
„a w ów czas wyrzecby się należało
„naszych świętych zamiarów. Przy-
„znay iednak szanowna moja przyia-
„ciółko, iż nigdy zwodzicielem
„twoim nie byłem, i że ieżeli miłość
„wzajemnie nas dzisiay zapala, tyś
„iā wznieciła, tyś iā pierwsza
„wznieciła, tyś iedyną do niey stała
„się pobudką. „ Jakkolwiek obrona
„moja była słabą, przyięła iā iednak
„szczerze za dostateczną Afanazy, po-
„czym odpuściła mą winę, poprzysię-
„gaiąc mi niezmiennie nigdy przywią-
„zanie. „ Skoro przeznaczenie, rzekła,
„związkom naszym przeszkadza,
„dość dla mnie szczęścia, że oddy-
„chać będę mogła iednym z tobą
„powietrzem, i obok moiego ieżeli
„nie kochanka to oycy założę moje
„siedliisko, gdzie wpośrząd zaciszy
„na łonie twej familii życie me w

„ bezżenstwie zakończę. Poczytuy
 „ więc mnie odtąd za twoją córkę, i
 „ dozwol mi zamienić kobiece na
 „ męskie odzienie, iżbym pod tym
 „ stroiem pełniąc wraz z twoimi
 „ przyjaciółmi wszystkie ich obowiąz-
 „ zki, pospołu z niemi dzieliła twe
 „ trudy. „

Przerwał dalszą naszą rozmowę Panów. Wierny ten mój przyjaciel uwiadomiony odemnie o nowym Stefanowa występku, chciał natychmiast doń bieżyć, iżby go zabił, lecz wstrzymaliśmy iego zapęd, a gdym mu doniośł o szlachetnym Afanazyi przedsięwzięciu, padł przed nią na kolana, oddając hołd iey stałości i męstwu. Po oddaleniu się iey, zaklinał mię Panów naysilnieyszemi wyrazy, iżbym pod miecz sprawiedliwości oddał niegodziwego iego krewnego, przekładając, iż bezpieczeństwo i moje własne i wszystkich związkowych wyma-

ga tey offiary, gdyż kiedyżkolwiek intrygi i zbrodnicze zamiary tego niecnoty zakłóca nasze zgromadzenie i klęskę mu przyniosą. Z największą trudnością odwiodłem go od takowego zamyśłu. Do czego innego zwróciła się nasza rozmowa, gdy wchodzi Baturyn i opowiada scenę, którey był świadkiem między Stefanowem a Paną Nilów. Wpadłszy ona do niego z gniewem mu wyrzuciła wszystkie iego podstępny i zdrady podemną; a wręcz mu zapowiedziawszy, iż na zawsze gardzi iego osobą, a charakterem iego brzydzi się, poczytując go od pierwszego poznania za nikczemny niewdzięczności pomiot, oświadczyła mu, iż haniebnie myli się kiedy sądzi iż iey zamiarem jest być moją małżonką; że od dawna z ust moich własnych dowiedziała się iżem żonaty, i że jeżeli pragnie mnie nie odstępować, to szczególnie jak wielbicielka

moich talentów, iak moja siostra i przyiaciółka. To powiedziawszy, radziła Stefanowowi, iżby się aby raz szczerze upamiętał, iżby na zawsze wyrugował z swej myśli nadzieję, że ią kiedyżkolwiek posiadać może, i że czas nareszcie aby naganne i wstydne swe pożycie na przyśtoynieysze zamienił. Roziuszony Stefanów podobnemi wyrzuty, porwał się do pistoletu, który nad łóżkiem wisiał. Lecz przytomny Baturyn wstrzymał ten zapęd, wyrwał mu pistolet, a zapamiętalca do innego przeprowadziwszy domu, do straży mu przydał dwóch zaufałych towarzyszków. Okoliczność ta połowę dnia mi zaięła. Po południu rozdać kazałem pomiędzy naszych przyjaciół całą monetę ze skarbu Imperatorskiego, tudzież wszystkie iedwab, kitayki i atłaszy podobostatkiem w magazynie znalezione.

Czwartego Maia złożony był sąd na Stefanowa, który karząc winowaycę, wyłączył go na zawsze od naszych zgromadzeń i wszelkiej kommandy. Nim się zakończyła Sessya, weszła na nią Afanazyja po męsku już przebrana, a całe towarzystwo Achillesem ją swoim nazwało. Acz natura zrobiła ją piękną, ubior ten iednak niezmiernie powiększył powaby iey i wdzięki. Zdawała się być stworzoną na nayprzystoynieyszego młodzieńca, a iak się potym okazało, nie brakło iey nawet na odwadze i męstwie.

Uwiadomiony około południa że już wygotowane tratwy, wyprawilem niemi pod mocnym konwoiem trzydziestu trzech zakładników na brzeg, strzeżenie bowiem ich w mieście w pośrzed nienawistnego ludu, niebezpieczeństwa nabawić mię mogło. Tegoż dnia ieszcze wyprawilem na

okręt sto sześćdziesiąt sześć faks z różnemi wiktuałami i towarami.

Dnia 5 Maia 1771 Roku, rozkazałem Arcy-Biskupowi uroczyście odprawić nabożeństwo, a w czasie ewangelii wykonali mi przysięgę na wierność, wszyscy związkowi. Po mszy S. nastąpiła wspaniała biesiada, na którą przednieysii miasta obywatele zaproszeni byli.

Dnia 6 nominowałem osoby na rozmaite w Gubernii urzędy, a odebrawszy od magistratu i wojskowych przysięgę, iako dopóki zabawię się w Kamszatce, nic działać nie będą bez moiego lub związkowey Rady zezwolenia, zabrałem się do wyjazdu, z oczywistym z obojga stron ukontentowaniem. O iedenastej godzinie w nocy stanąłem w Tsekawce, gdzie w śród radosnych okrzyków, przyjął mię Kuzneczow z będącemi przy nim przyjaciółmi naszymi. Czekał tam na

mnie także i Ksuryń, który mię zapewnił, iż aby wiatr tylko poszuił, niezawodnie dnia iedenastego wyruszem z portu.

Dnia 7 wyszedłem nad brzeg morłki, dla przypatrzenia się robotom około okrętu, i z naywiększą radością widzieć mi przyszło, iak ochoczó pracowali związkowi wraz z Kozakami, których przeszło sto do pomocy gwałtem przybrano. Powróciwszy do siebie, zastałem Krułtiewa który przyszedł mię ostrzedz, iż nieiaki Tajou Kamłzatłki z Kawłki sprzyłsił się z pewnym garnizonowym Officyerem, który rąk moich uszedł, że mnie zabiią, i że tenże sam Tajou łtoi podedrzwiami i pragnie mię widzieć. Porwano natychmiast obwinionego i łtawiono przedemną. Zapytany wszystkiego się zaparł co do łwoiey osoby, przyznając tylko, iż Officyer podobną uczynił mu propozycyą. Lecł pistolet

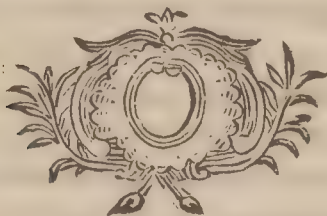
nabity przy nim znaleziony, odkrył winowaycę. Wskazałem go zatym na knuty. Za drugim cięciem wyjawiał swą zbrodnię, powołując nie tylko wzmiankowanego Oficjera, ale i Tajou pobliskiej wioski, tudzież Gurgiewa szwagra Krutiewa, o współnictwo z sobą. Na takie zeznanie, wyflany natychmiast Kuzneczów z szczęścią towarzyszami, iżby winowayców poymali; Sąd zaś na przestępnym, i wyroku onego exekucją na dzień następny odłożyłem. W pośród tych moich zatrudnień, oddano mi memoriał od trzydziestu blisko kobiet, w którym zanosiły do mnie prozbę, iżby im wolno było wraz z nami z Kamszatki odiechać. Lecz tłum takowy kobiet zdając mi się bydz niepotrzebnym na okręcie ciężarem, odpowiedziałem, iż szczupłość okrętu nie pozwala mi tą razą zabrać ie z sobą, za przybyciem iednak do któreykol-

wiek wyspy, nie omieszkać po nie przysłać. Na proźby jednak usilne niektórych związkowych, trzem niewiaściom dozwoliłem iechać wraz z nami.

Dnia 8, Sąd związkowy wskazał Gurgiewa wygnańca na pięćdziesiąt knutów, Wolnoia Porucznika podobnie; a zaś Tajou na sto. Wyrok wnet uskutecznił, a smagani odesłani do miasta do lazaretu. Tegoż samego dnia przybyło do nas z rozmaitych stron czternaście wygnańców, z proźbą, iżbyśmy ich do naszego przypuścili związku. O szostej godzinie oznaymił Kfuryń, iż okręt zupełnie już wygotowany i uekwipowany. Zaczyn nasolono dwudziestu dwóch niedźwiedzi, które nam w podróży służyć miały za pokarm.

Cały dzień 9. i 10. zezedł na ładowaniu okrętu; 11. odesłałem zakładników do miasta, iako mi już niepo-

trzebnych; wyjąwszy iednego Izmai-
łowa synowca Kanclerza, którego
zgromadzenie nasze przymusiło do
służby kuchty okrętowego, na ukara-
nie za wszystko złe, którego nas w
Kamfzatce pragnął nabawić. Ruszy-
liśmy nareszcie do okrętu, na który
skoro wsiadłem, wywieszono natych-
miast Bandarę Konfederacyi Polskiej,
przy dwudziesto-krotnym z harmat
wystrzale.



R O Z D Z I A Ł XXIX.

Obserwacye niektóre uczynione od Beniowskiego w zamiarze zrobienia Geograficznej Karty. — Wiadomości o Syberyi i brzegach Kamczatki. — Opisanie wysp Kurylskich i Aleutycznych.

Korzystając z swobodnych chwil, których w ów czas podostatkiem miałem, toż dla roztargnienia się w smutnych myślach, które od momentu śmierci Nilowa dręczyć mnie nie przestawały, przesięwziąłem był złożyć tamecznego kraiu geograficzną kartę. W tym celu zasięgnąłem iakie tylko można naydokładnieysze wiadomości, tak względem wschodnich brzegów, iak i południowego Kamczatki lądu. Nie przepominałem i o pobliskich tamteyszych wyspach. Wszystkie te informacye umieszczam tu w krótkości, iżby kiedyś służyć mogły za prawi-

dło i skazówkę śmiałym żeglarzom, coby tameczne morza zwiedzić chcieli.

Jakutsk, nayodlegleysze Syberyi miasto, leży w Tartaryi północney pod 63. gradusem szerokości północney o 125. mil Francuzkich od Ochotska, miała portowego na brzegu wschodnim tey Prowincyi. Jakutsk dependue od Gubernii Irkutskiej, a iest pod rządem Woiewody. Podług obrachunku uczynionego w roku 1764. cała ludność tey Gubernii wynosiła 40,000. dusz, licząc w to i hordy Tatarów Jakutskich, które przenoszą się z mieysca na mieysce, nie mając stałego siedliska. Pustynią cała ta Prowincya nazwać się może; Stolica zaś oney Jakutsk zamieszkała iest same-mi wygnancami i Kozakami, których uzbroiono, iżby hordy Jakutskie utrzymać w podległości. Nad brzegami rzeki Leny wznosi się mała for-

teczka z zamkiem drewnianym w po-
 środku, którego garnizon zwykle z
 stu pięćdziesiąt ludzi składa się. Nie
 trudno w tym mieście o bogatych
 kupców, którym handel futrzany nie-
 zmierne przynosi zyski. Do tego
 wszystkie Karawany idące z Rosyi do
 Ochotska lub Kamfzarki, muszą zimo-
 wać w tym mieście, a to dla wielkich
 śniegów i tęgich mrozów, które po-
 dróż w zimie trwającej ośm miesięcy
 niepodobną czynią.

W roku 1770 przyślano do tego
 miasta znaczny transport harmat, ko-
 twic, lin i innych rekwizytów mor-
 skich. Przeznaczono go do portu
 Ochotfskiego, gdzie zamyślano port
 wojenny utworzyć. Lecz niepodob-
 ienstwo przeprowadzenia psami ie-
 dynego w tych stronach zaprzęgu,
 tak wielkich ciężarów, przymusiło
 Rząd do zaniechania olbrzymich tych
 projektów. Znalazłem w tej Prowin-
 cyi

cyi 125. Oficyerów, którzy przez ciąg panowania teraźniejszy Monarchini, zostali do tey oplakaney krainy na wygnanie wlkazani. Kommunikacyą między tym miastem Ochotkiem utrzymują Jakutowie, których jest obowiązkiem dostarczać corocznie w Lipcu pewną liczbę koni; któremi kupcy aż do Judomy są odsyłani, a ztamtąd psi zaprzęg transportuie sankami towary do Ochotka. Pospolicie karawany trzy miesiące z Jakutka idą aż do tego portu.

Tak ciężko w tych stronach o konie, i taka jest trudność onych wyżywienia, iż w czasie czterdzieści pięciodniowey podróży naszej tą drogą, zaledwo nam ośmdziesiąt dostarczono koni, a i z tych niemal wszystkie wyjąwszy siedmnaśtu wyzdychały. Nie podobna Rządowi zapobiedz temu niedostatkowi, a ztąd wypływające niewygodzie, którą grozi przecięciem

wszelkiej lądowej komunikacyi z Ochotkiem. I dla tego zatrudniaią się już otworzeniem spławu na rzece Amur, która płynąc południowemi Syberyi ściepami, wpada w morze na Południe wyspy Sachalin.

Miało Uda, jest położone nad brzegiem rzeki tegoż nazwiska, między 55. grad: 24. min: północney szerokości, a 341. grad: 30. min: długości Kamczatskiej. W małym tym mieście, mieszka sto rodziny famych wygnańców, którzy wybiwszy się z pod iarzma Rosyjskiego, sami się rządzą, niepodlegli nikomu. Otworzyli oni handel bardzo pomyślny z Koreą, i obeyść się zupełnie bez pomocy Moskiewskiej mogą. Zamiało wołów i krów, nowa ta osada utrzymuje stado łosiów, których mięso wyborne do iadła; samice zaś dostarczają podołatkami mleka, z którego masło i ser robią. Prowincya ta obfituje w iak

naypiękniejszy kuni, a handel iey
 nie tylko w równi idzie z Rossyiskim,
 ale nawet śmiało powiedzieć można,
 że znacznie mu szkodzi. Dla zapo-
 bieżenia tey nieprzyzwoitości, wy-
 prawił był w roku 1770. Gubernator
 Ochotski Sierżanta nazwiskiem Lo-
 chnera z dwudziestą czterema żołnie-
 rzami i kilkunaścą Kozakami, iżby
 opanowali miasto Uda. Lecz korpus
 to miasto wykonania swego zlece-
 nia, dezterterowało, i w Korei osiadło.

Rzeka Uda łatwo mogłaby bydz
 spławną, gdyby nie piaski, które po
 większey części już zasunęły iey uy-
 ście. Z Udy do Ochotska idą brzegi
 ku Północy wschodniey; można po
 nad niemi bez niebezpieczeństwa o-
 trzy mile odległości żeglować, głębi-
 zna bowiem wszędy naymniej czter-
 naście miar wody trzyma. Na całym
 tym nadbrzeżu mieszkają Tunguso-
 wie, których pokarmem iest mięso

łosie i wieloryby; niezmierne tu ich mnóstwo; łapią je Tatarowie na piaskach, na które częstokroć one wpadają.

Port Ochotski między 59. grad: 19. min: szerokości północney, i 348. grad: 10. min: długości Merydyanu Kamszatskiego, położony, utworzony jest od rzeki tegoż nazwiska. Wchodzą doń statki na wprost od samey Północy. Wznosi się miało po obu brzegach rzeki, a nie wielki szaniec na górze fortecą w owych stronach nazwany, całą jest portu obroną. Po spolicie wygnańcy są tu używani do posług i robot morskich, i dla tego nie masz roku, w którymby nie było iakiego rozruchu. Skłonność ta do buntu skutkiem będąc rozpaczey, pozbawi bez ochyby Rząd Rosyjski Syberyi, aby tylko znalazł się iakowy, determinowany człowiek coby ją chciał opanować. Więcej powiem, i

wątpliwości to nie podpada, iż przybycie pierwszego okrętu Europejskiego w owe strony wznieci niezawodnie w całej Syberyi rewolucyą; od Ochotska bowiem aż do Tobolska znajduje się przeszło sto sześćdziesiąt tysięcy wygnańców, lub onych potomków, którzy są wszyscy dobrze uzbroieni; aby więc tylko oni podnieśli karku, natychmiast rozmaite hordy Tatarskie do nich się przyłączą, a wtedy panowanie Rosyjskie w owej krainie wnet bez powrotu zniknie.

Corocznie kilkanaście okrętów wychodzi z tego portu, to jest jeden do Idzigi, jeden do Tigil, trzy do Kamfzarki i ośm lub dziesięć do wysp Aleutyńskich. Ładunek tych okrętów składa się z tabaki, zboża, lecz w małej ilości, wódki, prochu harmatniego i innych drobiazgów. W zamian zaś z owych stron przywożą, skóry kałtorowe, sobole, kunie, lisie,

niedźwiedzie, gronoſtaïowe i łoſie; których od lat kilku podoſtatkiem wyſpa Bering doſtarcza. Długo Moſkale w tym handlu żadney nie doznawali przeſzkody; lecz po dezercyi niektórych wygnańców, którzy oſiadłszy na wyſpach Aleutyenſkich, porobili z dzikimi tamteyſzemi mieſzkańcami przymierza, pochwytano im iuż niektóre okręta, a tych ekwipaże wyrznięto. Wielu nawet takich znalazło ſię kupców, którzy odeſtali nazad Rządowi okręta, i wołeli na tych wyſpach oſiąść, niżeli powracać do Syberyi. Podobna dezercya raz wkradłszy ſię między tamecznych obywateli, co raz bardziey ſzerzy ſię i do tego ſtopnia ſzkodzi iuż handlowi, iż każdy co ſię puſzcza na morze, lub okręt ekwipuie, pewny nieiako niebeſpieczeńſtwa obeyſć ſię nie może bez ſiły Rządowej, iuż dla dania odporu napaſci, iuż dla utrzymania ſa-

mychże maytków w karności. Lecz któż w owych stronach i za żołnierzy zaręczyć może. I onié także są ludźmi, a miłość wolności, osobliwie gdy uciemiężenie miarę przechodzi, równie ich zapalić może iak wszystkich innych żyjących.

Spokoyne handlu tego dzierzenie, winna szczegulnie Moskwa odległości i utaieniu znacznych korzyści, które z niego odbiera, naywięcey zaś podobno niedbałości innych Państw Europeyskich, które nie dość zgłębiły i poznały prawdziwe źródła potęgi tego obfzernego mocarstwa.

Prowincya Ochotśka, ze wízech miar uważaną bydź może za nay-nieszczęśliwszą w świecie krainę. Okryta bez ustanku lodami i śniegiem, żadnych nie wydaie roślin dla ludzi, ani żadnych pastwisk dla bydła. Jedynym iey mieszkalców pokarmem są ryby i renifery; tych zaś zwierząt

fzczegulnym żywiołem mech co ska-
ły okrywa. Całym bogactwem wła-
ściwym tey Prowincyi są cedry nie-
zmierney wielkości, zdatne na budo-
wlą okrętów. Z Ochotska do Taoni,
brzeg się wyciąga od Wschodu ku
Wschodowi północno-wschodniemu;
a o trzy mile od lądu głębizna morza
jest od 14. do 15. miar wody; dno
zaś jest piaszczyste. Pęd wody idzie
od Północy ku Wschodowi.

Taoni jest małe miasteczko z forte-
cą, zabudowane nad brzegami rzeki
tegoż nazwiska. Rezyduie w nim
Hetman Kozacki, dla utrzymania w
posłuszeństwie Tatarów i kilkudziesiąt
familii wygnańców, które tam swoje
założyły siedlisko. Położone jest
między 60. grad: i 16. min: szeroko-
ści północney, i 355. grad: i 50. min:
długości Merydyanu Kamczatckiego.
Rzeka Taoni robi port niegłęboki, tak
dalece, iż między nim a Ochotskim

zaledwo kommunikacya handlowa odprawiać się może małemi statkami, nazwanemi Baydary.

Idziga iest miasto z zamkiem, położone nad brzegiem rzeki tegoż nazwiska; mieszka w nim Woiewoda. Garnizon iego składa się z 100. żołnierzy i 300. do 400. Kazaków. Siedliskiem iest dwóchset familii wygnańców. Rozciąga się władza tuteyszey Gubernii, nad sześciami tysiącami blisko Kozaków, którzy w nieprzerwaney z Ksufkami są wojnie. Leży pod 63. grad: szerokości północney, i 4. grad: 20. min: długości Merydyanu Bolshy.

Przylądek Pensyna leży pod 62. grad: 28. min: szerokości północney i 4. grad: 26. min: długości Merydyanu Bolshy. Przylądek ten rozdziela golf Pensyny na dwie odnogi; w północną wpada rzeka Pensyna nad brzegami której zbudowane iest miasto i forteca Anadir. Rzeka Pen-

fyna, płynie między 63. grad: 30. min: szerokości północney; a 8. grad: 15. min: długości Bolshy. Wniście od morza do rzeki jest prawie niepodobne; zavalone jest bowiem bryłami skał oberwanych, tudzież lodami które tam nigdy prawie nie topnieją.

Miało i Zamek Tigilla, położone są nad brzegami rzeki tegoż nazwiska, która robi port bardzo piękny acz szczypliwy, do którego tylko małe zawiaiają okręta. Wniście do tego portu jest między 58. grad: 42. min szerokości północney i 2. grad: 50. min: długości Bolshy. Miastem rządzi Woiewoda. Garnizon składa się z 80. żołnierzy i 100. Kozaków. Mieszka w nim 200. wygnańców. Kfukiskowie często na pocztę napadają, i zabiaiają podróżnych. Granice Prowincyi Kamszatki zaczynają się o 2. werfzty ku Południowi miała tego.



R O Z D Z I A Ł . XXX.

Opisanie Kamfzatkan.

Kamfzatkan, iest wielką półwyspą, która się rozciąga od 58. grad: 41. min: szerokości północney, aż do 51. grad: 15. minut szerokości północney. Forma iey na mappie podobna iest do języka pśiego. Skrapia ją znaczna liczba rzek rybnych, z których dwie tylko są spławne, to iest Kamfzatkan i Bolsha. Pierwsza po kraiowemu Santal nazwana, wpada w morze od Wfchodu, pod 56. grad: 15. min: szerokości północney, a bieg iey iest od Północy ku Południowi. Po nad brzegiem tey rzeki, zbudowane iest miasto Nizney - Ostrogg, w którym rządzi Namieśnik pod naywyższą władzą Gubernatora Kamfzatkan, który rezyduje w Bolsha, Stolicy Prowincyi całej.

Nizney-Ostrogg jest małej obszerności. Za ledwo trzyśta domów liczyć w nim można; a mieszkańcy onego z famych Kozaków i wygnańców złożeni. Dwa w nim są Kościoły, któremi zarządza jeden Protopop z sześciami Kapłanami. Pod dependencją jednak tego miasta, do 3000. Kamszatczyków liczyć można, których iedynym zatrudnieniem jest polów i polowanie.

Stolicą tey całej Prowincyi jest Bolshorefskoy-Ostrogg. Miasto to jest złożone z 500. blisko domów regularnie pobudowanych, które iednę tylko formuią ulicę, i są od famych zamieszkałe Kozaków. Leży pod 53. grad: 31. min: szerokości północney, i bierze swoje nazwiśko od rzeki, nad brzegiem której jest sytuowane. *Bolshorefskoy* znaczy wielką rzekę, a Bolshorefskoy-Ostrogg, miasto nad wielką rzeką.

Na Południe miasta tego o strzele-
nie harmaty widzieć się daie forteca,
dość regularnie zrobiona, o pięciu
bastyonach, na każdym po cztery har-
maty. Otacza ją do koła głęboka
fossa. Mieszka w tey twierdzy Gu-
bernator, mając pod swą kommandą
garnizon zwykle z 280. ludzi złożony.
O podal nieco od fortocy, iest Kościół
drewniany zbudowany w pośród ró-
wniny. Wygnańcy mieszkają o pół
mile na Zachód od miasta pod lasem.
W owym to miejscu miałem zakoń-
czyć me życie, i na nim miano mi wy-
dzielić kawał roli, która mi kiedyś za-
mogli służyć miała. Szczęściem że wy-
rok przeznaczenia inaczey urządził.
Przybyłem bowiem niewolnikiem do
Kamfzatki w roku 1770. a uyrzałem
się Panem miasta, fortocy i całej pro-
wincyi w kwietniu roku 1771.

Bolsha na Wschód leży o pięć mil
od brzegu morskiego i uyscia rzeki

swego nazwiska. Na prośb Bolshy, na brzegu wschodnim półwyspy, znajduje się port S. Pawła i Piotra, który jest tak obszerny i głęboki, iż największe okręta do niego zawiać mogą. Wniście iednak do niego przytrudne.

Port ten byłby bardzo wygodnym na budowlę okrętów, lecz że w całej Kamczatce nie masz zdatnego na to drzewa, zaczym łatwo z tego wnieść sobie można, iż podobne stanowiątko morskie, i mało Moskwie przydatne, i nikomu nie groźne. Na Północ półwyspy jest góra ognista, która w czasie moiej bytności w owych stronach, iak najvilniey wybuchała.

Grunt Kamczatki bez ustanku prawie śniegiem zawalony, po większey części górami jest okryty. Z tych wprawdzie znaczna liczba wyrzuca płomienie i lawę; lecz też na wzajem z wielu innych płyną obfite wód mine-

ralnych źrzodła. Zadnych nie widać roślin w tych oplakanych stronach; a natura pod tym nayprzykrzeyszym klimatem, здаје się być przez cały rok uśpiona. Z tym wszystkim mogłaby Moskwa we dwoie powiększyć swoje z futer Kamszatskich wynikię korzyści, gdyby założyła w tey Prowincyi fabryki żelazne i miedziane. Lecz do tego potrzeba ludzi, a okrutne postępowanie Moskalów z Kamszatczykami, znacznie zmniejszyło ich liczbę. Za przybyciem Moskalów liczono ich do 70,000; w czasie moiey bytności zaledwo 11,000. wynosiła ludność; a i ta liczba zmniejszyła się na dal, jeżeli łagodniejszy Rząd nie nastąpi. Oprócz robot morskich, do których bez ustatku Kamszatczyków pędzą, obowiązany ten lud ieszcze corocznie dostarczać pewną liczbę niewolników do posług naylichszych Kozakom i garnizonowym żołnierzom.

W roku 1771. następująca była ludność półwyspy, a ten état jest ułożony z niezaprzeczonych rapportów.

Było Żołnierzy 364, Oficyerów lądowych 29, Strzelców Moskiewskich 422, Kozaków z swemi Oficyerami 1500, Urzędników cywilnych 26, Kupców Rossyjskich 82, Potomków wygnańców wolnością udarowanych 700, Wygnańców rozmaitego stanu 1600, Kamszaczyków płci męskiej 8000, Płci żeńskiej 2, do 3000, Kobiet Moskiewskich 40, Kobiet spłodzonych z wygnańców 200. Ze wszystkim osób 15,963.

Przy nadbrzeżu wschodnim, morze jest niezgłębione, a pęd wody idzie nieustannie od Północy ku Wschodowi.

Przy nadbrzeżu zachodnim, głębokość wody jest niemal iednaka. O milę od brzegu ma 10. fążni, o dwie mile 20, i tak następnie aż do 100. fążni. Daley zaś dna dostać nie można.

zna. Pęd jest od Północy ku Południowi.

Kommunikacya wewnętrzna utrzymuje się sankami, do których psów zaprzęgaia. Podróż takowa bardzo jest niebezpieczna, i liczne są przykłady, że podróżny osobliwie w czasie zawieruchy, w śniegu bywa zagrzebany. Kommunikacya morska nadbrzeżna odprawia się baydarami. Są to statki właściwe tylko temu kraiovi; robią je z tarcic spoionych wielorybią ością. W stronie północno-wschodniej Kamczatki, mieszkaia dwa Narody, to jest Kozacy i Kfuckowie, poprzyięgli Moskalow nieprzyiaciele.

Rozmaite przylądki tey półwyspy są następuia: Kapllim, położony między 58. grad: 38. min: szerokości północney, i 5. grad: 45. min: długości Bolshy. — Kap Olata położony między 59. grad: 30. minut.

fzerokości północney i 11. grad: 0. m.
długości Bolshy. — Nareszcie Kap
Swatoy położony między 62. grad:
fzerokości północney i 22. grad: 9.
m. długości Bolshy.



R O Z D Z I A Ł XXXI.

*Opisanie Wysp Aleutyeńskich.—Nowe Kraie
odkryte na Wschód Kamczatki.*

Utrzymują Moskale, iż Kfucksowie przejeżdżają się z jednego do drugiego lądu, i wysiadają na wyspy Aleutyeńskie dla wzięcia spoczynku. Mniemanie to znajduie u mnie podobieństwo do wiary; a iakom sam własnemi widział oczyma, zarazem obydwu przyładki, ani wątpię o łatwych ciągłych żeglugach i emigracyach. Wedle mey obserwacyi, przylądek brzegu zachodniego Ameryki leży pod 63. grad: 15. min: szerokości północney, i 26. grad: długości Bolshy. Na Północ wschodnią tego Kapu widzieć się daią dwie wyspy, które zapewniano mię że dawniey były mieszkalne; lecz ponieważ podczas ośtatniey w roku 1768. wyprawy Kapitana Le-Waschefa, nie

znaleziono na nich ani śladu mieszkańców, przeto zamilczę o nich, przystępując do pewnieyszego i ciekawszego innych opisanía.

1. Wyspa Baron, położona iest między 59. grad: szerokości północney, i 23. grad: 13. min: długości Bolshy. Zadne drzewo na niey nie rośnie, lecz za to obfituje w kastyory i wilki morskie.

2. Ala-Gischa-Homin, Kap lądu Amerykańskiego, iest położony między 58. grad: szerokości północney, i 25. grad: 23. min: długości Bolshy. Brzegi tego przylądku wyciągają się ku Północy zachodniej aż do 59. grad: 43. minut szerokości północney. Dno morskie przy nim iest niejednokie, w iednych mieyscach iest piaszczyste, w drugich skaliste.

3. Wyspa Kadick, położona między 54. grad: 30. min: szerokości północney, i 33. grad: 16. min długości

Bolshy, jest bardzo ludna i obfituje w bobry i lisy. Podostatkiem tam siarki, a mieszkańcy iey wyrabiaią nawet żelazo, które *in crudo* zakupują na lądzie swoimi produktami. Podostatkiem iest drzewa na tey wyspie. Jedna tylko rzeka w niey płynie i wpada w morze od Północy ku Południowi. W samym uysciu iest na 8. lub 10. stop głęboka. W lecie niezmierna moc gęsi dzikich i kaczek przylatuje na tę wyspę, którey mieszkańcy obfity z nich robią dla siebie zapas. Wyspiarze tuteysy używają czółnów ze skóry robionych. Na Południe zachodnie Kadycku, liczą dziewięć innych wysp które wszystkie są zamieszkałe. Zwiedzaią ie często strzelcy z Ochotka i Bolshy. Pogłoska, iakoby na nich znajdowało się złoto, przeto iż ieden okręt powróciwszy z nich w roku 1769. przyniósł z sobą znaczną liczbę strzał z ostrzem

złotym, jest zupełnie fałszywa; nie długo bowiem potym odkryto, iż komendant tey wyprawy zrobił umyślnie ten podstęp, iżby zyskał od Rządu nadgrody. Wątpliwości nie podpada, iż wyspy te znacznie obfitują w lisy i bobry, gdyż w roku 1770. w oktobrze, okręt niaęty od Arsenik Kuzneczowa powrócił z 9,000. skór bobrowych, i 3,000. lisich. Dodać w tym mieyscu należy, iż te bobry są nie równie przednieysze od Kamszatki, i że każda z nich skóra przedaie się w Chinach po 80. 100. do 120. rublów, a we dwoie tyle w Japponii.

4. Wyspa *Lisów*, położona między 54. grad: 45. min: szerokości północney, a 31. grad: 28. min: długi: Bolshy, jest ludna, i obfituje w lisy. Mieszkańcy iey umieją wyrabiać miedź i żelazo. Pierwsza jest ich produktem, drugie od Moskali zakupują. Wyspa ta ma dobry port ku Północy wscho-

dniey; lecz że wielu na nią uszło dezertarów Moskiewskich, bezpieczeństwo zatym własne im doradziło, iżby przystęp do niey trudnym uczynić. Ze handel iedyną jest tuteyszych wyśpiarzów zabawą, są zatym spokojnemi. Rossyiczycyowie dużo na nim zyskuią, wykupuiąc za wódkę, wszystkie wyrobione tu żelazo, i niezmierną moc futer. Na Północ zachodnią tey wyspy leżą cztery inne wyspy, a trzy na Południe. Te ostatnie nieco innego są, iak tylko ogromne skały gołych i oberwanych kupy. Kanał który ie przedziela, jest bardzo niebezpieczny. Dyrekcyja bowiem onego będąc od południowego Wschodu i północnego Zachodu, gdy morze się wzburzy, okręta co nieszczęściem pod ów czas w nim żegluią, zazwyczaj, albo rozbiiać się muszą, albo przynajmniej tracą swe maszty. Z

tego powodu, każdy żeglarz usilnie przeyscia tego unika.

5. Wyspa Armschud, położona między 53. grad: o. m. szerokości północney, i 29. grad: 14. min: długości Bolshy, iest także bardzo ludna, i zamyka w sobie miasto dość wielkie, regularnie zabudowane, którym rządzi *Tajou*. W roku 1768. ekwipaż iednego okrętu strzelców znalazłszy na tey wyspie mnóstwo *markassytów* i miny żelazne, wziął to wszystko za złoto; osiadł więc na niey w celu uzbierania bogactw. W tym iakowaś kłótnia między niemi i wyspiarzami wszczęta, zapaliła krwawą wojnę, którey skutek nieszczęśliwy był dla Moskólów; korzystając bowiem z tey pory Ochotin wygnaniec, który właśnie pod ów czas uciekł z Kamszatki, założył na tey wyspie swoje siedlisko, a ogłosiwszy się udzielnym strzelców i wygnańców na nią zbiegłych wo-

dzem, porobił związki i przymierza z oney mieszkańcami, i groźnym dziś jest dawnieyszym swym Panom.

6. Wyspa Urumuzyr położona między 52. grad: 35. min: szerokości północney, i 28. grad: długości Bolshy, jest także bardzo ludna. Rządzi nią kilkunastu Taiów, którzy wszyscy dependują od iednego Naczelnika, o którym będę miał okazją wspomnieć w moim Dzienniku. O podał od tey wyspy ku Północy, pięć wysepek widzieć się daie.

Trzy wyspy *Kastorowe* od Moskalów są nazwane *Jassacznie Ostrowa*, albo wyspy hołdownicze. Naywiększą z nich leży pod 58. grad: 0. m. szerokości północney, i 26. grad: 45. min: długości Bolshy. Wyspa ta ma dwa dobre porty, ieden na wschodnim brzegu, wniyscie do niego od południowego Wschodu; drugi na zachodnim, wniyscie do niego od północnego Za-

chodu. Liczą na niey do 600. mieszkańców, którzy corocznie obowiązani są dostawiać Moskwie miasto daniny 1000. skór bobrowych.

8. Wyspa *Krów* leży pod 51. grad: 35. min: szerokości północney, i 24. grad: 45. min: długości Bolshy. Tak iest nazwaną od wielkiego mnóstwa krów morskich, które poławiają przy niey. Wszystkie niemal ekwipaże okrętów strzeleckich przybiiiają na tę wyspę, dla uprowadzenia się w mięso tego zwierzęcia, które naybornieyszym iest dla nich przysmakiem. Zęby nadto onego są ważnym artykułem handlu z Chinami. Wszystkie nie mal brzegi tey rzeki napelnione są odnogami, lecz po większey części woda w nich bardzo mała, a naywiększa w tym niewygoda, że wyspie tey na drzewie brakuie. Oprócz wysp wymienionych, mnóstwo ieszcze znayduie się innych, ale pewnego ich

położenia naznaczyć nie można, do tego są one nadto małej wagi, iżbym tu o nich wzmiankował.

9. Wyspa Beering jest położona między 55. grad: 45. min: szerokości północney, i 8. grad: 30. min: długości Bolshy. Bierze swoje nazwisko od Kapitana który pierwszy na nią wysiadł, i na niejże umarł.

10. Wyspa *Miedziana*, położona między 54. grad: 45. min: szerokości północney, i 9. grad: 50. min: długości Bolshy, winna swoje imię obfitości tego metalu, który zakupią handlarze z Ochotska, gdzie zdarzyło mi się widzieć znaczne onego bryły bez najmniejszego użytku.

11. Wyspa Kuźma (1) leży między 48. grad: i 45. min: szerokości pół-

(1) *Wyspa ta jest nowo odkryta od pewnego Kapitana Moskiewskiego, nazwiskiem Kuźma Korostilów. Zapałszy on na szkorbut, prosił mię bym z jego dziennika ułożyć*

nocney, i 23. grad: długości Bolshy; jest bardzo ludna, i obfituje w drzewo. Mieszkańcy oney chodzą po Chińsku, a suknie ich robione są z rośliny do lnu podobney. Na brzegu wschodnim tey wyspy znajduje się góra, z której Kapitan Kuźma i wiele osób z iego ekwipażu, widziało ziemię o ośm lub dziewięć mil odległości ku Wschodowi.

12. Wyspa *Peret* leży pod 47. grad: 32. min: szerokości północney, i 24. grad: 18. min: długości Bolshy; jest także bardzo ludna; mieszkańcy iey są dosyć polerowni; szabla i łuk składają ich oręż. Widziano nie raz kilka wielkich okrętów u brzegów tey wyspy, z kąd wnosić można, iż musi być między nią a Kuźmą komunikacya. Oprócz tych dwóch wysp, dziennik

mappe. Dokładność tego żurnalu potwierdzoną mi została przez wszystkich niemal towarzyszyów iego podróży.

P. Kuźmy wspomina o odkryciu wielkiego Archipelagu, złożonego z kilkudziesięciu wysp, leżących podług niego pod 44. grad: szerokości. Przybił on do iedney z nich, i daie iey obwodu blisko mil pięćdziesiąt. Opisem iego zachęcony, szukałem tych wysp późniey, iakoż znalazłem je między 46. grad: 12. min: szerokości północney, i 10. grad: 8. min: długości Bolshy. Nieszczęściem przygody moje dalszych odkryciów czynić mi nie dozwoliły.



R O Z D Z I A Ł XXXII.

Opisanie Wysp Kurylskich.

Wysp tych liczą dwadzieścia ośm. Leżą między 51. grad: 30. min: i 45. grad: szerokości północney. Trzy naybardziej na Północ posunięte, dependują od Kamszatki, wszelkie zaś inne są niepodległe.

Relacya którą o nich czynię, jest naydokładnieyszą, i zawierzyć iey można. Słowa bowiem nie umieściłem któreby nie było potwierdzone relacyą Kapitana Spanberga, i dziennikami innych żeglarzy, którem znalazł w archiwach Kamszatckich, iako to Pana Waltona Porucznika okrętu, Kapitana Irtyschewa, Kapitana Chmitewskoy i Porucznika Sind. Nadto P. Kforni który ciągle przez 25. lat do tych wysp zaieżdżał, prowadząc z niemi udzielnny handel, zaręczył mi opisanie, które następuje.

1. Amfigonon albo Alayd, pod 51. grad: 30. min: szerokości północney, i 359. grad: 30. min: długości Bolshy, iest to wielka góra, otoczona do koła bardzo niebezpiecznemi skałami.

2. Sumefu leży pod 51. grad: 3. min: szerokości północney, i 30. min: długości Bolshy. Wyspa ta iest także okryta skałami. Na północnym iey brzegu znayduie się port, w którym małe okręta zimować mogą. Obfituie w bóbry i rybę nazwaną *Kosattka*. Liczne na niey są źródła, a po stopnieniu śniegów, tyśiączne przerzynają ją potoki. Z brzegu południowego oney, spostrzegliśmy trzecią wyspę.

3. Poromusir leży pod 50. grad: 52. min: szerokości północney, i 15. min: długości Bolshy. Wyspa ta niedostępna z przyczyny skał i ukrytych kamieni, co ją do koła otą-

czaią. Brakuie iey zupełnie na drzewie, i dla tego mieszkańcy oney, skórzanych łodzi do żeglugi zażywaią.

4. Cirinky, leży pod 50. grad: 7. min: szerokości północney, i 10. min: długości Bolshy. Na brzegu zachodnim tey wyspy, znayduie się port bardzo obszerny i wygodny, do którego zawiać mogą okręta w każdej roku porze. Jest bardzo ludną, Rosną na niey cedry i brzozy. Obfituie w ryby, bobry, a osobliwie wilki morskie. Pły nie kilka źródeł wody zdrojowej w południowej części tey wyspy.

5. Launath, leży pod 49. grad: 43. min: szerokości północney, i 359. grad: 5. min: długości Bolshy. Wyspa ta ciągnie się od Północy ku Południowi, i ma 5. mil długości, 3. szerokości. Nie iest mieszkalna, przypadkowicie tylko do niey zaieżdżaią Kuryłowie dla łapania bobrów. Po-
dośća.

dośćtatkem na niey drzewa, lecz nie ma ani wody, ani portu.

6. *Trinitas*, leży pod 49. grad: 30. min: szerokości północney, i 359. grad: 21. min: długości Bolshy, iest tylko skał kupą.

7. *Galanta*, leży pod 49. grad: 26. min: szerokości północney, i 23. min: długości Bolshy. Na brzegu zachodnim tey wyspy, dobry port znayduie się. Obfituie w drzewo, i lubo niezmierna moc bobrów widzieć się na niey daie, dla niedośćtatu iednak wody, iest niemieszkalna.

8. *Kolossa*, pod 49. grad: 9. min: szerokości północney, i 359. grad: 33. min: długości Bolshy; iest to tylko kupa skał i piasków.

9. *Rouge*, iest skała leżąca pod 49. grad: 7. min: szerokości północney, i 20. min: długości Bolshy.

10. Wyspa *Snu*, leży pod 48. grad: 50. min: szerokości północney, i

359. grad: długości Bolshy. Obfituie w drzewo i mak, którego niepomiarkowanie używszy trzech myśliwych od Ksorniego na polowanie wyflanych, wpadło w letarg i w nim pomarło.

11. Wyspa Wulkana, leży pod 48. grad: 40. min: szerokości północney, i 50. min: długości Bolshy. Po wielkim trzęsieniu ziemi, zgasił zupełnie wulkan w roku 1767. Okolice tej góry okryte są żużlem, kawałami siarki i mnóstwem rozmaitych metallów potopionych. Wyspę tę zdaleka łatwo po iey okopczeniu poznać można.

12. Wyspa Courbe, leży pod 47. grad: 49. min: szerokości północney, i 37. min: długości Bolshy. Jest tylko skał kupą.

13. Wyspa Wygnańców, leży pod 48. grad: 40. min: szerokości północney, i 1. grad: 4. min: długości Bolshy. W roku 1757. Kamshatzczy-

kwie znaleźli na niey pięciu Kury-
łów wygnanych z swego kraiu, i od
nich to nazywa się podobnie ta wyspa.
Mało na niey mieszkańców, gdyż z
samyh skał niemal złożona.

14. Wyspa de l'Agneau, czyli Ba-
ranka, leży pod 48. grad: 27. min:
szerokości północney, i 359. grad: 17.
min: długości Bolshy. Jest nie lu-
dna, ale w piękne obfituie drzewa.
Mieszkańcy tey wyspy wszyscy są han-
dlarze, i mają zawsze podostatkiem
towarów Japońskich, iako to materyi,
nożów &c: Na brzegu iej południo-
wym, mały port znajduje się.

15. Wyspa Pfów, leży pod 48. grad:
22. min: szerokości północney, i
359. grad: 43. min: długości Bolshy.
Nie ma na niey ani portu, ani wody
ślodkiey. W roku 1768. Kforni w
przeciągu czterech tygodni, zdobył
na niey blisko 7000. pfów morskich, i

od nich to ta wyspa wzięła swoje nazwiſko.

10. Waywoda, leży pod 47. grad: 30. min: ſzerokości północney^a, i 358. grad: 30. min: długości. Wyspy tey nazwiſko pochodzi od Woiewody Demetriusza Nedoziłowa, który w roku 1762. wyſłał na nią ſekretnie żeglarza z dwunastą żołnierzami, w zamiarze uzbierania złota, które rozgłoszono że ſię na niey znayduie. Wyglądano ſkutku tey expedycyi aż do roku 1769, w którym Kſorni umyſlił ią zwiedzić, lecz ſladu żyjącey oſoby na niey nie znalazł. Nad brzegiem tylko południowym ſpoſtrzegł krzyż z napiſem, z którego ſię dowiedział, iż wyſtani od Woiewody ludzie puſcili ſię do wyſp Jedzo. Wyspa ta nie ma portu, ani ſię na niey złoto znayduie; obſituie ſzczegulnie w bobry i cielęta morſkie.

17. Ufigak, leży pod 47. grad: 16. min: szerokości północney, i 1. grad: 13. min: długości Bolshy. Na brzegu południowo-zachodnim tey spy, znayduie się wyborny port, do którego naywiększe chociażby okręta zawiać mogą. Okryta iest lasami, i dobrze zamieszкана przez Kurylów, którzy na niey małe założyli miasto. Kłorni prowadził z nią handel bardzo korzystny. Zapewnił mię, iż rozmaitemi czaszy wybrał z niey więcey 18. funtów prochu złotego i kilkanaście sztab tegoż metalu, które z Japonii i Jedzo przychodziły, czyniąc mi tę uwagę, iż złoto z Jedzo w tym się różni od Japońskiego, że iest nie równie blade. Uwiadomił mię on także, iż szczegulnie dla burzy lub niepomyślnych wiatrów, Japończykowie do tey wyspy zaieżdżają.

18. Wyspa *Kozłów*, leży pod 47. grad: 20. min: szerokości półna-

cney, i 359. grad: 53. min: długości Bolshy. Pierwszy raz do niey przyładowano w roku 1740, znaleziono na niey bardzo piękne perły; lecz te którem widział, nie tak są kosztowne iak zapewniano.

19. Wyspa Kóz, leży pod 46. grad: 50. min: szerokości północney, i 1. grad: 34. min: długości Bolshy; nie ma na niey ani mieszkańców, ani portu.

20. Marikan, leży pod 46. grad: 40. min: szerokości północney, i 359. grad: długości Bolshy. Trzynastie mil od Północy ku Południowi ma wzdłuż, sześć zaś w szersz. Na brzegu południowo-wschodnim tey wyspy, bardzo piękny port znajduje się. Zaludniona jest Kurylami brodatemi, których Moskale zowią Machnati. Znaleziono na niey w roku 1765. minę czerwoney miedzi, która i złoto w sobie zawiera. Mieszkańcy tey wy-

spy żyją w społeczności. Maią podobnie bydła, prosiąt, drobiu &c: Wszyscy wypiarze chodzą po Chin-ku. Cery są oliwkowe, a pokarmem ich jest ryż i wołowina.

21. Bereze, jest położona pod 45. grad: szerokości północnej, i 358. grad: 20. min: długości Bolshy. Wyspa ta ma trójkątną formę. Na brzegu jej północnym znajduje się port wyborny. Mało ma ludności, a mieszkańcy jej bez ustanku zatrudniając się połowem bobrów i innych zwierząt morskich, osobliwie wielorybów, których tłuszcz wymieniają na wyspach Jedzo, za złoto, materye, żelazo, i rozmaite potrzebne narzędzia i sprzęty. Na zachód północny tej wyspy, znajduje się sześć innych pomniejszych wysepek, lecz te są tylko skałami.

22. Wyspa dobrej Nadziei, leży pod 43. grad: 0. m. szerokości pół-

nocney, i 356. grad: 30. min: długości Bolshy. Długość iey od Północy ku Południowi, mil trzydzieści wynosi. Ma dwa piękne porty, ieden od Północy, drugi od Południa. W roku 1764. kilkunaśtu mieszkańców tey wyspy przybyło do Kamfszatki, dla zawarcia przymierza z Moskalami. W Aktach Kancellaryi znalazłem, iż ci posłańcy przywieźli z sobą w podarunku trzy worki skórzanę, złotem napełnione, i cały ubior z piór ptasznych zrobiony. Wsiadłszy oni na okręt *Elżbieta*, puścili się do Petersburga, lecz w drodze okręt zatonął. Wyspa ta obfituje w bydło, ryż, i inne rośliny. Zamiarem było Ksorniego osiąść na niey. Podług niego, ludność iey wynosi do 4,000. samych mieszkańców zdatnych do boiu. Orężem ich iest szabla, łuk i włócznia. Wielu bardzo dezterterów Moskiewskich żyie między niemi, i w mocnym

są u nich poważeniu. Klima tey wyspy iest umiarkowane, a powietrze bardzo miłe. O dwie mile od tey wyspy na zachod, głębokość wody iest na 33. sążni.

Taki iest prawdziwy stan wysp Kurylskich, w liczbie których nie mieszczę iak zwykle czynią Moskale, wysp Jedzo, gdyż te są zamieszkałe Narodem wypolerowanym; który ma swój Rząd i swoje Ustawy. Dla tego mówić o nich będę oddzielnie w następującym Rozdziale, i po krótcie dowiodę, iż to wszystko co dotąd pifano o mniemanym lądzie Jedzo, to iest ziemią kompanii, ma się rozumieć o wyspach Jedzo, które są niemi w ilstocie.



R O Z D Z I A Ł XXXIII.

Opisanie Wysp Jedzo.

Płynąc o podal od wysp Jedzo, wszystko zdaie się przekonywać żeglarza, iż są one ciągiem nieprzerwanym lądu; wpadli w tę grubą omyłkę, naybardziej Hollendrowie, a Misyjonarze Chińscy tyle nam baiek donieśli o tych krainach, iż na ich opisie bynajmniey zasadzać się nie można. Relacya, do którey przystępuję, z innego wcale wypływa źródła. Zasadza się ona na niezawodnych odkryciach, i ze wszęch miar wiary jest godna.

1. Kawith - Idzon, leży między 45. grad: 5. min: szerokości północney, i 355. grad: 0. m. długości Bolshy. Wyspa ta jest bardzo ludna. Na brzegu iej południowym, znayduią się trzy wyborne porty. Lasów na niey podostatkiem. Stolicą iej miasto

Matza, położone w części iej południowej, i całe z drzewa zabudowane. Rezydnie w nim Gubernator z ramienia Kunaſchir. Jedzo, naywyższego wszystkich tych wysep Króla, którego ſtolicą ieſt Kunaſchiran. Miasto Matza ſkłada ſię z przeszło 2,000. domów. Otacza go do koła fortyfikacya, to ieſt kilkanaſcie zamków drewnianych na wzgórkach, które ſą ſzerokim rowem wzmocnione. Obſite na tey wyſpie znaydują ſię miny miedziane i ſrebrne, które nie źle tu wyrabiają; przy nadbrzeżach zaś oney poławiają perły różowe, po które corocznie zaieżdżają tu kupcy Japońſcy w mieſiącach Maiu i Oktobrze, wymieniając ten towar za ſukna, materye iedwabne, broń i rozmaite narzędzia żelazne, które z ſobą przywożą. Długo Japończykowie krwawą prowadzili wojnę z temi wyſpiarzami; lecz od R. 1762. pokóy między niemi naſtąpił,

i zdaie się, że nieprzerwany będzie. Oprócz handlu z Japonią, mieszkańcy tey wyspy handluia z Koreą i Chinami, a do tey żeglugi używają ogromnych łodzi, nakształt półokręciów Europejskich. W roku 1758. nieiaki Officer Moskiewski, nazwiskiem Maślów, rozbiwszy się z okrętem u wysp Kurylskich, wpadł w ręce tamtejszych wyspiarzy, którzy go przedali Gubernatorowi Kawithu; niešťczęście to iego wyszło mu na dobre, potrafił go bowiem sobie tak daleko ziednać, że ten rządca wyniósł go na stopień Befalefa, czyli kommandanta wojska. W roku 1768. tenże Maślów pisał do Kamszatckiego Gubernatora, doradzając mu, otworzenie handlu z owemi wyspami. List iego został pošťany przez Kuryłów, którzy powierzyli go nieiakiemu Kozakowi; lecz Gubernator mniemając, iż zachodzi w tym iakowy podstęp wymyślony od którego

Moskiewskiego kupca, nie tylko wzgardził podobnym wezwaniem, lecz nadto biednego Kozaka co list mu oddał, ukarał knutami i więzieniem, za wierne przez niego wykonanie swojego zlecenia.

2. Kfulgan-Idzon, leży między 43. grad: 27. min: szerokości północney, i 352. grad: 58. min: długości Bolshy. Wyspa ta ma dwadzieścia mil długości od Wschodu ku Zachodowi, a sześć mil szerokości od Północy ku Południowi. W roku 1741. Kapitan Spanberg widział z daleka tę wyspę, ale nie zawinął do niey. Równie jest żyzna iak Kawith. Słowo zaś Kfulga, od którego ta wyspa bierze swoje nazwisko, miedź znaczy. Na brzegu iej północnym znayduie się port i miasto Tschopou - Idzon, to jest miasto Słońca nazwane.

3. Maanas - Idzon, leży między 44. grad: 0. m. szerokości północney, i

351. grad: o. m. długości Bolshy. Długość tej wyspy wynosi mil trzydzieści ośm, szerokość zaś od dwunastu do czternastu. W roku 1743. pewny żeglarz nazwiskiem Nowodzików, który dotąd ięszcze w Kamszatce żyje, przypłynął do niej Baydarem. Burza go tam zagnała. Nie miał więc przy sobie nad stary kapelusz, za który, iak mi powiadał, dano mu dwa pieniądze złote, które razem półtrzeciej uncyi ważyły. Utwierdziły mię w tym doniesieniu Archiwa Kancellaryi Kamszatki, podług których pieniądze owe do Petersburga przesłane zostały. W początkach Nowodzików iak nayuprzeymiej od tamiecznych mieszkańców był przyjęty; lecz nie długo potym, za przybyciem do tej wyspy Kapitana Waltona, gdy maytkowie z iego szalupy popełnili na lądzie rozliczne bezprawia, Rząd oney wszystkich Moskalów śmiercią

ukarał, a żeglarzowi precz ustąpić z niey rozkazał. Na brzegu iey południowym znayduie się bardzo piękny port, i miasto nazwane Ouratilkiwa-Idzon, czyli Miasto Czerwone, a dependuie od Kunaschira.

4. Kunaschir-Idzon, nazwana przez Moskalów Zelenoy-Ostrow, czyli Wyspa Zielona; leży pod 42. grad: 30. min: szerokości północney, i 350. grad: 35. min: długości Bolshy. Długa iest na mil 65, szeroka zaś od 12. do 28. mil. W części północney wyspy, znayduie się bardzo piękny port, w który wpada szeroka ale nie głęboka rzeka. Poławiaią perły w licznych iey odnogach, nadewszystko na zachodnich wyspy brzegach. Stolicą iey iest Kunaszyran, w którey rezyduie Król, Pan udzielny wszystkich tych okolic. Są ieszcze i inne dość znaczne na tey wyspie miasta, iako to Kunaschir Malza, w części iey

zachodniey, Kunaſchiraapi we ſrzedku, i Kunaſchir.Orgutt na brzegu iey wſchodnim. Spanberg donoſi, iż przeſzło dwieſcie okrętów małych i dużych widział w iey portach. W roku 1769. dwór Petersburgſki wyſłał był do wyſp Jedzo dwóch młodzińców nazwanych Tartarino i Ottlaſſow, którzy nauczyli ſię byli trochę po Japonſku w Irkuſk; lecz w czasie w którym z Kamſzatki wyieżdżałem, żadney ieſzcze o nich wiadomości nie miano. Naypewnieyſze wiadomości które o tey krainie zaſiągnąć mogłem, na tym ſię kończą, że Rząd na tey wyſpie zawsze monarchiczny; że cudzoziemcy za ſwoim do niey przybyciem, natychmiaſt w niey oſiadać i żenić ſię muſzą; po czym iak nayſurowſza baczność ieſt dana na ich poſtępowanie. Ze zaś ta wyſpa obfituje we wſzyſtko, i że ieſt ludna, a żołnierz iey waleczny, ztąd nayiaſniey
można

można poznać, gdy przez lat kilkadziesiąt potrafiła dać dzielny odpór całej Cesarza Japońskiego potęgze.

5. Siani-Kamoni-Idzon, lub zdrowie Boga, jest położona między 41. grad: 10. min: szerokości północney, i 348. grad: 0. m. długości Bolshy. Wyspa ta jest bardzo ludna, a Gubernator iey podległy Kunaszynowi. Administracya tuteysza jest bardzo chwalona. Podostatkiem na tey wyspie kawaleryi widziano. Miejszkańcy iey bez ustanku muszą być pod bronią, z powodu ciągłej z Koreczykami wojny, która iednak nie przerywa handlu między obuma temi Narodami. Cieśnina Matzumay służy za komunikacyą między niemi. Dwa miasta znayduią się na tey wyspie, iedne w zachodniey, drugie w południowej iey części.

6. Matzumay, jest położona między 41. grad: 30. min: szerokości

połnocney, i 347. grad: długości Bolshy. Długość iey dwadzieścia siedm mil wynosi. Znayduią się na tey wyspie dwa porty, ieden na Północ, drugi na Południe. Skrapia ią kilka rzek pięknych. Stolica iey leży na zachód, i nosi także nazwisko Matzumay. Wyspę tę podbili Japończycy, i utrzymują w niey garnizon z 3000. ludzi złożony. Liczą w niey także 1800. wygnańców Japońskich, którzy do robot publicznych są używani. Większa część mieszkańców tey wyspy po iey podbiciu do Kunaşyr wyniosła się.

W roku 1754. kompania Hollenderfka proponowała Cesarzowi Japońskiemu, iżby iey dozwolił żeglugę na Północ państw swoich odprawić i zawoiować wyspy Jedzo. Lecz Cesarz miało przyięcia takowych propozycji, zakazał iey o podobnych myśleć projektach, pod karą zakazania im

handlu na zawsze w swych państwach.

Oto są naypewnieysze o wyspach Jedzo szczeguły, zawierzyć im można; reszta zaś cokolwiek o nich napisano, podpada wątpliwości.



R O Z D Z I A Ł XXXIV.

*Supplement do opisania brzegów Tartaryi,
i wyspy Saghalin.*

Golf Uda, położony między 54. grad: 10. min: szerokości północney, i 345. grad: 15. min: długości Bolshy, zaczyna się od przylądku Allangadi, i ciągnie się aż ku uściowi rzeki Amar. Napełniony jest mnóstwem małych wysp, które przystępu doń bronią.

Uście rzeki Amar, jest położone między 52. grad: 50. min: szerokości północney, i 346. grad: długości. Koreencykowie zowią ją Saghalin. Płynie ona przez przeciąg więcej pięciuset mil. Naywiększe okręta żeglować nią mogą. Na samym do niej wniścieniu wprost od łamego Południa, znajduje się kilkanaście wysp, które formują odnogę. Poławiają w niej perły. Rzeka ta iak naywiększy tym

przynosi dla Moskwy użytek, że za pomocą iednego iey koryta, może mieć kommunikacyą z Mandſchu, za pomocą zaś drugiego z Teiſſu, kraiem położonym nad golfem Pekinſkim.

Wyſpa Saghalin długa ieſt na mil 79, ſzeroka od 15. do 20. W roku 1761. liczono na niey cztery miaſteczka oſiadłe Gilakſami, narodem niepodległym, który handluie z Moſkalami i Koreeńczykami. Obſituie w naypięknieyſze ſobole i liſy. Część iey północna ieſt puſta i górami okryta; lecz za to ku Południowi kray ieſt bardzo piękny. Na Północ iey znayduie ſię inna mała wyſepka, nazwana wyſpą *du Verre*, która leży między 54. grad: 30. min: ſzer: półn: i 350. grad: o. m. dług: Bolshy. Obſituie w talk, ale ieſt puſta.

D Z I E N N I K

Podróży morskiej Hrabi Beniowskiego z półwyspy Kamczatki do Kantonu w Chinach.

Dnia 11. Maia roku 1771. wsiadłem na okręt S. Pawła i Piotra w porcie Bolsha, rozkazawszy wprzód wybić w nim dwadzieścia wylotów na tyleż łarmat, z których dwanaście było drewnianych. Służbę zaś morską tak urządziłem:

Hrabia Beniowski, Kommendant generalny. — Hrabia Kruftiew, iego Namieśnik.

Tylna Straż.

PP. Panów, Kuzneczów, Zablików, Popów, Loginów, Kfuryń, Urbanowski, Oficyer na Sztabie kommanderujący, 29. Strzelców. Ze wszystkim 37. osób.

Przednia Straż.

PP. Winbladth, Stefanów, Meder,
Izmailów, Boskarew, Kołtromin, Gur-
cinin, Baturyn, i 28. towarzyszków.
Ze wszystkimi 75. osób do służby.

9. Kobiet,	}	21.
12. Passażerów.		

Wszystkich na okręcie 96. osób.

Ladunek Okrętu.

Dziewięćdziesiąt sześć osób, licząc
w to 9. kobiet, 8. sztuk harmat, 2.
haubice, 2. moździerze, 120. flint z
bagnetami, 80. szabel, 60. pistoletów,
1600. funtów prochu, 2000. funtów
kul, 800. funtów solonego mięsa, 1200.
funtów ryby soloney, 3000. funtów
ryby suszoney, 1400. funtów tłustości
wielorybiey, 200. funtów cukru, 500.
funtów herbaty, 40. funtów masy,
113. funtów sera, 6000. funtów ro-
zmaitego żelaztwa, 112. granatów,
900. kul do harmat, 50. funtów siarki,
200. funtów saletry, 36. baryłek

wódki, 126. skrzyń futer, 14. kotwic, podostatek lin i żagłów do odmiany, 1. szalupa i bat, okręt 17. stop wyłoki, brał pół dziewiątej stopy wody.

O iedenastej godzinie zrana, rozkazałem odprawić nabożeństwo, podług obrządku Kościoła Greckiego; po którego skończeniu *Te Deum* śpiewano; zaczym całe towarzystwo wykonało mi przyśięgę na wierność.

O piątej godzinie z wieczora, zarzucono kotwicę w samym uysciu rzeki, a wypuściwszy zakładnikow na wolność, kazałem ruszyć pod żagle ku Południowi, z letkim powiewem od Północy zachodniej. Lecz że czas począł bydz mglisty i zupełna niemal cisza na morzu, stanęliśmy więc iefzcze raz pod piaskami na kotwicach. O czwartey godzinie zrana, za powstaniem małego wiatru, rozwinęliśmy żagle i przeszedł nasz okręt pomiędzy dwa piaski. Spostrzegliśmy zaś

iż do naszego okrętu przymarzył potężny kawał lodu, ikruszyć go kazałem harmatnemi kulmi.

Podług rapportu Kwatermistrza, wszyscy zdrowi; szerokość 51. grad: 34. minut, długość 358. grad: 30. min: Bolshy.

W Piątek 13. Maia, żeglowaliśmy ku Południowi. O świcie spostrzeżono ku Zachodowi skałę Alaydę. O dziewiątej godzinie zrana złożona rada, w którą stronę udać się nam potrzeba. Wniośłem aby zawinąć do której z wysp Kurylskich, dla opatrzenia się w żywność i suchary. Zgodziło się na tę moją propozycją całe zgromadzenie, oświadczając, iż przyimie zawsze ochoczo wszystkie me urządzenia.

W Sobotę dnia 14. Maia, znajdowaliśmy się między wyspami Kurylskimi; czas był mglisty i śnieg duży padał. Widok kilku wielorybów ściganych od ryby nazwaney Imperator,

niezmiernie mię zabawił. Zbliżenie się okrętu ku dwom wyspom, wznieciło dość ważną i niebeśpieczną pomiędzy ekwipażem sprzeczkę. Chcieli koniecznie niektórzy z pośrząd zgromadzenia, iżbym koniecznie do nich zawinął, i gdy iedni usilnie mię o to nalegali, drudzy zuchwałość swą posunęli aż do grożenia mi, iżem się skłonić nie chciał do ich żądania. Dla zapobieżenia na dal takowey niesforności, a z niey mogącym wyniknąć bezprawiom, Sąd natychmiast złożyłem, i dwóch naywinnieyszych na więzienie wskazałem. Dla obawy zaś iakowego rozruchu, do żadney z wysp Kurylickich nie zawinięto.

Dnia 15. w Niedzielę, czas był mglisty, wiatr silny, a morze wieczorem dość zburzone. Cały ekwipaż zatrudniał się kręceniem małych powrozów. Widzieliśmy kilka roślin morskich, i kilku wielorybów. — Podług rappor-

tu, wszyscy zdrowi; iedna baryła wody już próżna; szer: 51. grad: 20. min: dług: 3. grad: 54. min: wiatr zachodni; pęd wody od Południa zachodniego ku Północy wschodniej; żegluga nasza ku Północy wschodniej.

W Poniedziałek 16. Maia, śnieg spadł duży. Dnia tego oskarżono Izmailowa, iż buntownicze czynił propozycye dwom Kamczatczykom; przekonany o ten występki, wsadzony został do więzienia o chlebie i wodzie.

We Wtorek 17. nieco się wyjaśniło; wiatr często się zmieniał. Widzieliśmy kilkadziesiąt wielorybów płynących od Południa ku Północy; mnóstwo zaś ptaków leciało od Wschodu ku Zachodowi; w nocy czas był chłodny i morze znacznie wzburzone.

We Srrodę dnia 18. padał śnieg z deszczem zmieszany. Spostrzegliśmy wiele roślin morskich które się wily około okrętu, uzbierano ich podosta-

kiem, iżby ich użyć w potrzebie. Przeleciało także o podał od nas kilkudziesiąt orłów czarnych. Dzień ten cały strawiono na reparacyi szalupy i małego bacika, tudzież na chędożeniu broni.

We Czwartek d. 19. znaydowaliśmy się pod wyspą Bering. Podług moiej obserwacyi, leży ona pod 55. grad: 15. min: szer: półn: i 8. grad: o. m. długi: Bolshy. Rozkazawszy zarzucić kotwice o pół mile od zachodniego brzegu, w głębini 28. sążni wody, wysłałem małym bacikiem P. Panowa z dzieśięcią zbroynemi ludźmi, dla przejrzenia tej wyspy, z zaleceniem, ażeby skoro tylko znajdzie iakową odnogę lub port bezpieczny, ostrzegł mię o tym trzema ogniami rozłożonemi nad lądem, i przyśłał po mnie natychmiast swój bacik; ieżeliby zaś spostrzegł iakowy okręt u brzegu, powracał niezwłocznie nie wysiadając

na brzeg. Po iego odieździe, podniesiono kotwicę, i zbliżono się zwolna ku wyspie. O ćwierć mile od niey wiatr ucichł zupełnie. W tym spostrzegliśmy umówione znaki, weszliśmy do odnogi, gdzie stanął okręt w ośmiu sążniach głębokości wody.

W Piątek dnia 20. na kotwicy pod wyspą Bering. Czas był piękny i wcale spokojny. Lubo Panów zapewnił mi, iż nikogo na wyspie nie znalazł, dla więkzey iednak pewności, wystąpiłem mały podjazd na wzwiady. Za nim on powrócił, zrobiono na brzegu szałas i piece na chleb, co gdy ułkuteczniono, wysiadłem sam na ląd.

Upatrzwszy tam miejsce dogodne, rozbić namiot kazałem. Około godziny piątej w wieczór, ludzie wystąpi na wzwiady powrócili, donosząc mi, iż o milę od naszego stanowiska spostrzegli chatkę, w której znaleźli psa, a pod konewką list, który mi od-

dali. Kuzneczów będący na czele tej wyprawy, uwiadomił mię także, iż znalazł w chacie cztery baryłek tłustości wielorybiey, i dziesięć lub dwa-
naście cetnarów suszoney ryby, dodając, iż uważał świeże na śniegu ślady, i łaźnią nowo zbudowaną, z kądem wnosil, iż wyspa ta jest zamieszkała. Ciekawy wyrazów oddanego mi listu, natychmiast go otworzyłem. Następuiąca onego ośnowa.

" Pozdrowienie tym wszystkim,
„ którzy zawinąć do tej wyspy po-
„ trafia. Uwiadamiam ich, iż okręt
„ Elżbieta, wyszedłszy z portu Ochot-
„ skiego w roku 1769. pod moją kom-
„ mendą, przebywał u tej wyspy rok
„ cały, znacznie nawałnością będąc
„ uszkodzony. Po upłynionym tym
„ czasie widząc, że wszystkie nasze
„ zamiary w celu naprawy onego by-
„ ły bezskuteczne, rozebraliśmy go
„ na łtuki, a z tych materyałów po-

„ robiwszy łodzie, puściłem się niemi
 „ do wyspy leżącej na Wschód tey,
 „ w którey ninieyszy liść piszę. Uczy-
 „ niłem zaś to w myśli, iż znajdę tam
 „ iakowy okręt, na który potrafię się
 „ zabrać wraz z całym moim ekwi-
 „ pażem. „ Dnia 24. Stycznia 1771.
 Iwan Ochotyn, kapitan. Baltazar Ba-
 lakirów, żeglarz.

W części południowej wyspy, zna-
 lażł także Kuzneczów pięć krzyżów
 zatknionych; na iednym z nich był
 napis następujący:

„ Na cześć Boga i S. Mikołaja w
 „ roku 1769. 28. Kwietnia, Krzyż ten
 „ był wystawiony przez Piotra Kreni-
 „ czyna, kommanderującego expedy-
 „ cyą wysłaną w celu odkrycia Kali-
 „ fornii. „

Mniey nas obeszło ośtatnie to do-
 niesienie. Dzień ten nie na próżno
 strawiony, odkryliśmy bowiem na
 wyspie rzecz bardzo dla nas użyte-

czną, to jest rzepę i wyborny czo-
fnek; podobostatkem oboyga uzbierano.
Rozkazałem także zabrać z owey
chatki soloną rybę, i tłustość wielo-
rybią. Co się tycze listu, rozmyśli-
wszy nad nim, przekonałem się, iż
data iego zmyślona, i że on świeżo
był pisany. W tym na myśl mi przy-
szło, iż coś słyshałem w Kamszatce o
jakimś Ochotynie, który po morzu
rozbóynictwem bawiąc się, naiechał
kiedyś Ochotk, i iak pirata z tym
miałem obszedł się. Bym się czego
pewnego w tey mierze dowiedział,
wypytywałem wszystkich moich to-
warzyfzów, czyliby któremu z nich
nie był on znaiomy. Jakoż znalazłem
kilku takich co znali Ochotyna, i
następujące mi względem niego dali
objaśnienie; nayprzód że on nie był
Moskalem; że opanowawszy okręt
którym kommenderował, skłonił cały
swój ekwipaż do poprzyfężenia mu

wia-

wiary; że potym osiadłszy na wyspach Alecutyńskich, tak daleko wzmo-
 cnił się, iż w ciągu lat trzech osta-
 tnych, zabrał kilka okrętów Moskiew-
 skich, których ekwipaże na iego prze-
 szły stronę; że nareszcie liczba Euro-
 peyczyków któremi przywoził do
 stu osób wynosiła, oprócz mnóstwa
 wyspiarzów, którzy go swoim uznali
 wodzem. Wniośłem z tego do-
 niesienia, iż Ochotyn, lub przynaj-
 mniey ktokolwiek z iego partyi
 znajduie się ieszcze na wyspie. Wy-
 brałem zatym pięciu determinowa-
 nych ludzi z pośród naszego towa-
 rzystwa, których dobrze uzbroiwszy
 i w żywność opatrzywszy, każdego w
 inną wysłałem stronę, z listem do
 Ochoty na lub kogokolwiek z iego par-
 tyi, iżby się chciał ze mną rozmówić.
 Znając zaś, iż mam z człowiekiem
 światłym i obrotnym do czynienia,
 dla uniknienia wszelkiej zdrady, roz-

kazałem, iżby tak na lądzie iak na okręcie na iak naywiększey miano się bacznosci.

W Sobotę 21. u wyspy Bering w odnodze S. Maurycego, którą tak nazwali przez przychylnosc do mnie moi towarzysze. Czas był tak piękny i ciepły, że śnieg topnieć począł. Dnia tego przywieziono na ląd mąkę, z której poczęto chleb robić w pięciu do tego zgotowanych piecach. Zważywszy, iż czas nieiaki zabawić mi na tey wyspie przyidzie, kazałem sobie wystawić wygodną chałupkę; po skutecznieniu czego, wyprawilem dwudziestu kilku ludzi na okręt z rybą suszoną i tłustością wielorybią, fęściu zaś z siekierami po drwa. Odkryli oni źródła wody czystey, i rozmaite warzywo. Opatrzyliśmy się należycie w oboie i przed wieczorem iefzcze 24. barył wody, z znacznym zapasem czosnku i innego warzywa,

na okręt zawieszono. Spokojnie noc zeszła. Lecz o godzinie piątej zrana napelnił nas wszystkich trwogą Kruśtiew, który wpadłszy nagle do mnie gdy jeszcze spałem, doniośł mi, iż wyraźnie słyszał kilka wystrzałów z ręczney broni na południowym brzegu wyspy. Wybiegłem zatym śpiesznie z moiey chałupki, a sam usłyszawszy strzelenie, w bęben larum natychmiał uderzyć kazałem. Przybiegło natychmiał do mnie z okrętu blisko dwudziestu ludzi, których zatrzymawszy przy sobie tak dla dowiedzenia się coby owe znaczyło strzelanie, iak dla dania w potrzebie pomocy owym, którzy do Ochotyń byli wysłani, resztę sił na prędcie tak urządziłem:

Wysłany nayprzód Windladth szalupa z szesnastą ludźmi zbroynemi, aż ku ostatniemu od Południa wyspy cypłowi dla powzięcia wiadomości,

coby ów ogień znaczył i z kąd on pochodził; Kruštiewowi oddana komenda nad ekwipażem pozostałym na okręcie i na wyspie. Sam zaś przybrawszy sobie ośmiu ludzi, puściłem się batem. Wprędce wyminęliśmy szalupę, i gdyśmy się już podbijać zaczęli pod południową wyspy szpicę, spostrzegam w tym szybko ku nam płynący Baydar, na którym pięciu znajdowało się ludzi. Po ich ubiorze wnet poznaliśmy, że to byli Moskale. Zbliżyliśmy się więc ku nim, i natychmiast ieden z nich nas pozdrowiłszy, oświadcza nam, iż przyśłany jest z listem do Kommendanta okrętu S. Pawła i Piotra. Kazałem mu zatym przybić do moiego batu, a list wspomniony odebrawszy, zaprosiłem ich do siebie na okręt. Z ochotą przystali Moskale na ten wniosek, wyrażając, iż podobny też odebrali od wodza swojego rozkaz. Pośpołu zatym

wszyscy około godziny dziesiątej na okręt wróciliśmy.

Tylko co nań wszedłem, aż oto znalazłem całe moje towarzystwo w iak największym pomięszaniu. Pytam, co ta wrzawa znaczy, i Stefanów mi doniosł, iż za pomocą Andreowa odkrył niebezpieczny przeciw mey osobie spisek. Rzeczą się tak miała: Izmailów wraz z Zablikowem, umówili się wzajemnie pod przysięgą, iż korzystając z naypierwszey okazji, kiedy większa część ekwipażu znajdować się będzie na ładzie, ia zaś na okręcie, aby mię schwycić, rozwinąć śpiesznie żagle i bez zwłoki wraz ze mną do Kamszatki powracać; skoro by się zaś im nie udało żywcem mię dostać, dali więc sobie słowo iżby mię zabić, a podpaliwszy okręt umknąć szalupą. Zeznanie takowe Stefanowa, gdy poparł Andreów i Popów z Rabalowem, kazałem natychmiast sta-

nać do broni tym wszystkim, o których wierności byłem przekonany; i doniosłem zgromadzeniu o uknowanym spisku, z wymienieniem onego dowodzców; zgodzono się powszechnie, iżby winowayców zakutych w kaydany odesłać na ląd, gdzie Sąd wyznaczony na nich przezemnie został, pod przewodnictwem Kruštíewa. Tym sposobem załatwiwszy tę ważną okoliczność, zatrudniłem się uprzejmym przyjęciem i uczęstwowaniem pofłańców Ochotyna. — Podług raportu ieden słaby, a dziewiętnaštu areztantów.

W Niedzielę dnia 22. Maia. O trzeciej godzinie, Adjutant mój podał mi imieniem całego naszego zgromadzenia pismo, w którym iak nayusilniey nalegano, aby Izmańów, z Kamszatczykiem Parenesyńem i jego małżonką, zostali wypędzeni z naszego zgromadzenia, i porzuceni na wyspie,

ci zaś co się im uwieść dali, iżby z nich każdy został wskazany na pięćdziesiąt knutów, po czym za ponowieniem przez nich przyśięgi wierności, iżby ieżeli zechcą, mogli się wrócić do swoich obowiązków. Przychyliłem się tym chętniej do tego powołanego żądania, żem sądził iak nayważniejszą dla mnie rzeczą, surowym przykładem, ugruntować mą władzę i moje zwierzchnictwo. Dawszy zatym w tey mierze potrzebne zlecenie P. Krusztiewowi, kominikowałem całemu towarzystwu list odebrany od Ochoty, którego są następujące wyrazy:

„Pozdrawiam walecznego i nieustraszonego Kommendanta okrętu
„S. Piotra, i całe iego towarzystwo.

„Kochani przyjaciele i kolledzy,
„z nayżywszą dowiaduiemy się rado-
„ścią, o waszym przybyciu na tę
„wyspę. Ludzie któreście ku

„ nam przyśłali, donieśli nam o chwa-
 „ lebnym waszym dziele i waszych
 „ zamiarach; zatrzymaliśmy ich przy
 „ sobie, nie jako zakładników, lecz
 „ jako przyjaciół, przyrzekając pręd-
 „ kie ich odesłanie, z przyzwoitym
 „ zapasem żywności, których potrze-
 „ bować musicie. Dozwólcie moim
 „ towarzyszom którzy wam niniey-
 „ szy list oddadzą, wstępu na wasz
 „ okręt; bydź może, iż w nim znajdą
 „ naszych znajomych, coby niewy-
 „ powiedziane przyniosło nam ukon-
 „ tentowanie. Upraszamy Kommen-
 „ danta, iżby nas uwiadomił, czyli
 „ zdaie mu się, iżby się mógł z nami
 „ rozmówić. Jeżeli na tę naszą pro-
 „ śbę zezwoli, zechce nam odesłać
 „ naszych towarzyszków, z naznacze-
 „ niem miejsca w którym się widzieć
 „ mamy. Życząc wam wszelkich po-
 „ myślności, polecamy się waszey
 „ przyjaźni. Bywajcie zdrowi. „—

Ywan Ochotyn.

Wezmałem potym rady przyiacioł,
co mi czynić wypada. Zgodzono się
powszechnie, iżbym iednego z posłań-
ców odesłał do Ochotyna z odpowie-
dzą moią, czterech zaś iżbym zatrzy-
mał aż do powrotu naszych. List
mòy był następujący.

„ Trudno mi wyrazić ukontento-
„ wania ktòrego doświadczyłem, do-
„ wiadując się o twoiey na tey wyspie
„ bytności. Już to od lat kilku, iak
„ słysząc o czynach i odwadze sta-
„ wnego Ochotyna, powziąłem ku
„ niemu iak nymocniejszy szacunek,
„ i zaiście miło mi będzie poznać go,
„ i uśtnie go zaręczyć o moiey przy-
„ iaźni.

„ Nie chciey przypisywać nieufne-
„ mu sercu ostrożności ktòrych wy-
„ magam przy naszym widzeniu się.
„ Znam, iż sam jesteś przekonany, iż
„ zbytnia roztropność od tych tylko
„ źle uważaną bydź może, ktòrym na

„ wrodzoney i prawdziwey brakuie
 „ odwadze. Proszę cię zatym, iżbyś
 „ się znaydował jutro rano o godzi-
 „ nie szóstey u szpicy południowej
 „ odnogi, z czterema swoimi ludźmi,
 „ O teyże godzinie tamże ia przybędę
 „ z równą liczbą moich. Gdy się ku
 „ sobie zbliżem, broń złożysz do
 „ rozmowy przystąpiem. „ — Mau-
 rycy August.

Dzień ten strawiono na pakowaniu
 i przewożeniu na okręt sucharów.
 Nad wieczór prosiło mię kilku moich
 kolegów, iżbym im pozwolił udać się
 na polowanie. Zezwoliłem na to,
 pod warunkiem, ażeby wracali naza-
 jutrz o godzinie szóstey. Już się do-
 brze zmierzchło kiedy przybył na
 okręt P. Meder, który przyniósł z sobą
 garść orzechów i kilka sztuk kamfo-
 rowego drzewa, które upatrzył na
 wyspie.

Około iedenastey godziny dano mi znać, iż lina pękła u kotwicy; wzięliśmy się zatem do dobywania oney, czegośmy zaledwo dokazali z naywiększą trudnością. — O piątey godzinie zrana rozkazałem dać trzy razy ognia z harmat, a oddawszy kommandę okrętu Panowowi, puściłem się z czterema dobranemi przyiacioły szalupą na naznaczone mieysce. Jeszcze nie wybiła szosta kiedym stanął u szpicy, gdzie iuż czekał na mnie Ochotyn, od którego iak nayuprzemiej zostałem przyięty. Był to męszczyzna urodziwy i w kwiecie swiego wieku, bo zaledwo lat trzydzięści sześć mający. Pięknie po francuzku i niemiecku mówił. Po pierwszych iak zwykle oświadczeniach, opowiedział mi swoje przypadki, których tu treść tylko położę.

JP. Ochotyn rodem był z Saxonii, służył pod panowaniem Imperatoro-

wy Elżbiety w regimencie Smoleńskim, w którym był Kapitanem, z którego stopnia wziął go do boku swego za Adiutanta X. Apraxym. Gdy ten Generał został aresztowany za rozkazem Imperatorowej, wtrącono także do więzienia i Ochotyna wraz z Baronem Kluszewskim, z kąd obu do Jakutsk na Syberję posłano. Przybywszy do tego miasta, Ochotyn znalazł w nim tyle względów, że mu pozwolono iechać do Ochotłka, gdzie zaciągnął się na okręt przeznaczony do połowu bobrów. Odprawił on na nim dwie podróże, a za trzecią, ująwszy sobie blisko pięćdziesiąt ludzi ekwipażu, opanował okręt na wyspach Aleutyenńskich; po czym wpadły mu w ręce dwa inne Moskiewskie statki, których ekwipaże także do niego przyłączyły się. Tym sposobem widząc się na czele stu trzydziestu czterech ludzi ochoczych i na wszystko deter-

minowanych, otwartym boiem poszedł przeciwko całej potędze morskiej Ochotskiej. W ośmnaście miesięcy potym, dokazał tego i ułłą i sposobami, że swoje założył siedlisko na wyspach Aleeutyenńskich, gdzie z wyspiarzami przez ślubne związki ściśle połączył się. Tak zaufany w przywiązaniu wysp tych mieszkańców, przedsięwziął założyć na nich osadę, a że mu brakło na broni i potrzebnych narzędziach, osobliwie żelaztwie, przeto wziął przed się determinacyą napaść na Kamczatkę, albowi też na Ochotk, w celu zniszczenia zupełnie któreykolwiek z tych dwóch Kolonii, i zdobycia w niey tego wszystkiego, co tylko potrzebnym do iego byłoby zamiarów.

Opowiedziawszy mi swoje zdarzenia i swoje widoki, proponował mi, iżbyśmy połączywszy nasze siły, zatrudnili się wykonaniem tey pomsty,

mając do niej oba równe pobudki. Odpowiedziałem mu na to wezwanie, iż na nieszczęście przychylić się nie mogę do jego żądania, gdyż stan mój i interesa wymagają iak najprędzszego mego do Europy powrotu; przekładałem mu nadto, iż siły któremi przywodzi, są aż nadto wystarczające do uskutecznienia jego układu; gdy zaś przedsięwziął zakładać na wyspach osady, radziłem mu, iżby do iakiego udał się Europeyckiego Mocarstwa, z wezwaniem onego w tey mierze pomocy; w czym przyrzekłem mu ieżeli zechce iak nayusilniey usfużyć. Uwagi te przekonały go, i iak się później okaże, przyjął me oświadczenie. Z moiey strony szczerze mu doniosłem o moich przypadkach, a poprzyśiągłszy sobie przyiaźń, i w potrzebie wzajemną pomoc, rozstaliśmy się. On do swoich powrócił się kolegów, ia zaś z moimi prosto uda-

łem się na okręt, gdzie wszystko w porządku znalazłem. (1)

W Poniedziałek dnia 23. cały czas spędzony na reparacyi okrętu. O trzeciej godzinie po południu przyjechał do mnie posłaniec od P. Ochotyna, ofiarując mi imieniem jego w podarunku 150. skór bobrowych. Na wzajem mu z mojej strony posłałem dwieście funtów prochu, 10 funtów ołowiu, i znaczną liczbę rozmaitego do potrzeb żelaztwa. Lecz ze wszystkich podarunków najmilej były od P. Ochotyna przyjęte dwieście czterdzieści łokci sukna, i dwadzieścia pięć worków mąki.

(1) *Familia Ochotyna znaioma jest w Saxonii pod imieniem Leychtenfeld, na dowód czego, wymienił mi Barona Lafferta Oficysera Pruskiego, który zostawszy wygnanym do Kolimy, powrócił do Europy w roku 1760. na wyraźną reklamacyą Króla Pruskiego.*

Wieczorem, przywieziono na okręt dwadzieścia dwa wory fucharów i dwie beczki ryb solonych. W nocy, udałem się wraz z Panowem odwiedzić Ochotyna. Osada iego składała się z siedmiu domów porządnie zbudowanych, które do koła były otoczone palissadą; tę zaś wzmacniały cztery po rogach rozstawione harmatki. Zastaliśmy go siedzącego przy ogniu w pośrodku swoich przyjaciół, których przeszło trzydziestu naliczyłem. Ochoczo od niego przyięci, częstowani byliśmy herbatą. Cała noc zeszła na powierzaniu sobie wzajemnym naszych myśli, tudzież na pisaniu listów, które mi Ochotyn powierzył, w celu ieżeliby można skłonienia iakiego Mocarstwa Europeyjskiego do poparcia iego zamiarów. O świcie dopiero pożegnałem go, a o osmey powróciłem na okręt. O dzieśiątey godzinie zwoławszy wszystkich moich towarzyszy,

szów, oświadczyłem, iż myślą jest
moją ruszyć pod żagle i puścić się w
dalejszą naszą podróż do Chin, z kąd
łatwo będzie się nam można dostać do
Europy. Lecz iakże zdumiałem, kiedy
na podobny mój wniosek odpowiedzia-
no mi, iż w tak ważney okoliczności,
trzeba dać zgromadzeniu czas do na-
myśłu, i że nazajutrz uwiadomiony
zostanę o iego przedsięwzięciu.

We Wtorek 24. Maia, o drugiey
godzinie po południu, wprowadził do
mnie mój Adjutant trzech deputowa-
nych od całego zgromadzenia, którzy
mi donieśli, iż rezolucyą onego było,
iżbyśmy żeglugę naszą na Północ
Kamszatki obrócili, i tamtędy szukali
do Europy przeyscia. Żądanie to
ich było poparte uwagą, iż nadcho-
dząca wiosna zaręcza pomyślny tego
przedsięwzięcia skutek, w przypad-
ku zaś gdyby się znalazły nieprzebyte
zawady, łatwo będzie można przylą-

dować do pobliskiego Ameryki lądu. Zdziwiła mię tak szalona determinacya, i chciałem iey się oprzeć, lecz uwiadomiony od zaufałych moich przyjaciół, iż całe niemal towarzystwo dało sobie słowo nie odstępować od niey, chociażbym nayprzeciwnieyszym iey się okazał, rad nie rad musiałem na nią zezwolić. W tym przyшло mi na myśl, iż bydz może, że większa część towarzystwa z zimną krwią zastanowiwszy się nad tym co się stało w Kamfzatce, pożałuje swoiego kroku, a gdy to raz do głowy mu przyidzie, kto wie czyli nie zechce mię zdradzić, co łatwo uskutecznić potrafi, będąc w tak bliskim Kamfzatki sąsiedztwie. Uwaga ta naybardziej mię skłoniła do oddalenia się co prędzey od niebezpiecznych tey półwyspy brzegów. Zaczynam osądziłem rzeczą rostopną, przychylić się przynay-

mniej na czas nieiaki do towarzyszków
mych żądania.

Wieczorem donioś mi P. Ochotyn, iż pisał do niego Stefanów, oświadczając mu, iż pragnie do niego przyłączyć się z kilkunastą towarzyszami naszymi. Radził mi zatem P. Ochotyn, iżbym iak nayspędzey odbił od wyspy, przyrzekając mi w przypadku buntu, że osobą swoją mi dopomoże do poskromienia zuchwałych. Na takie uwiadomienie, zgromadziłem natychmiast cały ekwipaż, któremu przełożyłem, iż z żalem naywiększym muszę się słośować do iego życzenia, będąc przeświadczony, iż to nas nabawi na liczne nieszczęścia, których mogli-
byśmy uniknąć. Otworzyłem potym me zdanie, iż sądzę za rzecz niepodobną przebydź przylądek Tsukfi, a bardziey ieszcze dostać się do brzegów Amerykańskich, gdy nam nie posłuży wiatr wschodni. To powiedziawszy,

dodałem, iż iakokolwiek przeciwnego jestem zdania, determinowany iednak jestem poświęcić partykularną moją opinią życzeniu całego zgromadzenia, które w kaźdey okoliczności będzie dla mnie prawem. Tak wynurzywszy myśl moją względem dalszey żeglugi, rzekłem, że mam silne pobudki do sądzienia, że znajduią się niektórzy z pośrząd związkowych, co porobili układy wzręcz szkodliwe powszechnemu dobru, i że ieżeli nie wymieniam imion występnych, czynię to szczerze w nadziei że się spostrzegą, a wierni swym obowiązkom, szlachetniey odtąd myśleć zaczną. Powolność ta moja na nic się nie przydała, a przynaglony nieiako w przeciwną moim widokom puszczając się żeglugą przed opuszczeniem wyspy, rozkazałem nad brzegiem wystawić krzyż z następującym napisem:

" 24. Maia 1771. Maurycy August
 „ Aladar Beniowski, wybiwszy się
 „ szczęśliwie z Moskiewskiego na
 „ Kamfzatce iarzma, wdzięczny Bogu
 „ iedynemu uciśnionych zastępcy,
 „ rozkazał Krzyż ten wystawić w
 „ czasie swoiey na tey wyspie by-
 „ tności. „

O dziesiątey godzinie, przyśłał do
 mnie Stefanów z prozbą, iż pragnie
 sam na sam ze mną się rozmówić.
 Wpuścić go zatym do moiey izdebki
 kazałem. Wszedłszy chytry ten czło-
 wiek, donosi mi, iż odkrył pewny spi-
 sek przeciwko moiey uknowany oso-
 bie, i że jest w przedsięwzięciu dla
 obrony moiey na krok mnie nie odstęp-
 ować. Wiadomy iego postępków,
 oświadczyłem mu moje podziwienie,
 że tak jest troskliwym o moją całość,
 a surowie przeciwko niemu powsta-
 wszy, wręcz mu zapowiedziałem, iż
 gdybym się miał obawiać iakowey

zdrady, zapewnebym iego samego
naypierwey przytrzymać rozkazał; że
gdy do tego stopnia bezczelność iego
przychodzi, ostrzegam go, iż mam
dostateczne i iawne przeciwko niemu
dowody, lecz że na iego szczęście
nie będąc trwożliwym, gardzę nim i
iego nikczemnymi podstępami: " i tey
„ to szczegulnie pogardzie, rzekłem
„ w końcu, przypisz zuchwalcze swą
„ całość „ Tak odpowiedziawszy,
dałem mu do przeczytania list Pana
Ochotyna. Gdy go Stefanów prze-
czytał: " Widzisz, rzeknę, że mi
„ nie tajne twoie przestępstwo, z
„ tym wszystkim odpuszczę ci winę,
„ puszczę w niepamięć twą winę,
„ nawet nie chcę cię badać o imiona
„ twoich współwinowayców, ieżeli
„ mi zaręczysz, iż nie dasz mi odtąd
„ przyczyny przypominania im zbro-
„ dniczych waszych zamachów. W
„ dowod zaś moiey szczerości, daję

„ ci słowo, iż nie wspomnę nigdy o
 „ tym nowym twoim występku przed
 „ twoimi kolegami, który gdyby im
 „ był wiadomy, okryłby cię hańbą:
 „ i wstydem w oczach całego zgroma-
 „ dzenia. „ Wyrazy podobne, a
 bardziej ton surowy z którym ie wy-
 rzekłem zmieszaly go; padł mi do
 nóg, a przyznawszy się do zbrodni,
 prosił mię o przebaczenie, które ła-
 two otrzymał.

We Srrodę 25. Maia, dzień był po-
 nury, mgła okrywała wyspę, wiatr
 zaś ustawnie się wykręcał między Po-
 łudniem a Zachodem. O trzeciej
 godzinie rozwiniawszy żagle ku Pół-
 nocy naszą obróciliśmy żeglugę.
 Wieczorem wiatr z południowego rap-
 tem w wschodni zamienił się.

We Czwartek 26. czas był piękny,
 i śnieg suchy polatywał. Nad wieczor
 spostrzegliśmy kilkadziesiąt sztuk
 drzewa lodem obmarzłego, a gdy

zmierzchno, leciały nad głowami naszymi stada ptaków od Północy ku Południowi. Noc była jasna, świeciły pięknie gwiazdy, lecz mróz co raz tężał, tak dalece, iż liny i żagle marnąć począwszy, kierowanie okrętu trudnym czyniły. Nad świtem uyrzeliśmy okręt otoczony pływającym drzewem i wielkimi lodu bryłami. Około dziesiątej godziny, ogromny wieloryb tak blisko do nas zbliżył się, iż musiałem kazać do niego dać ognia. Dopiero za drugim strzeleciem odpłynął. Według rapportu fzer: 57. grad: 4. min: długość: 7. grad: 54. min: Wiatr południowo-zachodni, pęd wody od Południa ku Północy, ster na Północ.

W Piątek 27. Maia, czas piękny, lecz mróz iak naytęższy. Dnia tego okręt nasz kilka razy trącił o wielkie bryły lodu, których powierzchnia drzewami była okryta. Wieczorem

wpadliśmy między dwa takie lody płynące wraz z dyrekcją okrętu. Znacznie przez to nadwerżony zewnętrznie został okręt, i zdarta z niego smolna polewa. W nocy powstał szturm, który o mało nas nie zgubił; a tarcie lodu o okręt tak silne było, że aż deski trzeszczeć poczęły. Trudno wyrazić ile to nas nabawiło trwogi, która nie była próżna, gdyż znaczna szpara zrobiła się w okręcie, tak dalece, iż przez całą noc wodę pompować musiano. Gdy się rozwidniało, znaleźliśmy dla tego mrozu żagle nasze znacznie uszkodzone. Dałem zatem rozkaz, aby na pomoście który także był okryty na dwa cale lodem, porozpalano ognie pod każdym masztem. Tym sposobem zaledwo odwilgły żagle. Około godziny dziesiątej, sztuka lodu u lewej burty połaci uciepiona sama się oderwała, drugą zaś u przeciwny burty przy-marzłą, zaledwo siekierami odrabano.

W Sobotę 28. Maia, czas był iasny bez śniegu, lecz mróz nie do wytrzymania. Opuściliśmy dnia tego nadwerężone wierzchnie maszty, a inne natomiaszt założono. O trzeciej godzinie dał się nam widzieć okręt ku Północy o trzy mile od nas odległy. O świcie uyrzano ziemię, którą wziąłem za przylądek Apachazana. Podług rapportu szer: 59. grad: 0. m. dług: 13. grad: 26. min:

W Niedzielę 29. Maia, wiatr gwałtowny, czas mgliły. Dnia tego po kilkakrotnie srogię nam niebezpieczeństwo groziło. Szturm bowiem wielokrotnie o mało nas z naywiększym impetem nie wpędził na krę ogromną, o którą prawie byłby się okręt nasz strząsał w drobne kawałki, gdyby był o nią uderzył. Szczegulnieysza opatrności łaska, w tym okropnym razie nas ratowała. Niezmierne te bowiem sztuki, nakształt

gór do koła nas otaczały. Zaledwo okręt przecisnąć się niemi zdołał, co fzeleśt przeraźliwy sprawiało; zwiększał się ten przez raptowne odrywania się kawałów, które uczepiwszy się statku, za podniesieniem jego, od wody odlatywały. Dodajmy jeszcze do tego huk bałwanów rozigranego morza, które się z trząskiem o nasz okręt rozpadały. Ucho iednak pomalu przyuczyło się do tego przeraźliwego łoskotu; lecz nowe trwogi wkrótce nas opanowały z powodu kilku rozpadlin, któremi woda strumieniem waliła się. Nie tu był koniec naszego nieszczęścia, a iakby wszystko na zgubę naszą spiknęło się; o godzinie czwartey zrana, tak silnie szturm wzmógł się, że zerwał nam przedni żagiel; a o godzinie piątej straciliśmy pryncypalny maszt przy sterze, który pękł na dwoie. W tym o godzinie szóstey okręt nasz tak się prze-

chylił, iż ruszyć nie można było sternem. Szczęściem iż nie zadługo światać poczęło, i wnet spostrzegliśmy przyczynę tego nadzwyczajnego zdarzenia. Był to kawał ogromny lodu, który uczepiwszy się, przymarzył między rudlem a tyłem okrętu. Zaledwośmy go odwalić zdołali. Lecz gdyby ten przypadek zdarzył się nam w nocy, zguba nasza była niezawodna. Około godziny dziewiątej wiatr ustał, i spostrzegliśmy o pół trzeciej mili odległości ziemię. O w pół do osmey, blisko łokcia było wody na dnie okrętowym.

W Poniedziałek dnia 30. Maia, czas był mglisty, a morze lodem okryte. O dziewiątej godzinie zrana prosił mię P. Krułtiew imieniem całego zgromadzenia, iżbym złożył Radę w celu odmiany dyrekcyi naszej podróży, i zaniechania żeglugi ku Północy. Była to piękna dla mnie okazyja, wyrzuce-

nia na oczy moim towarzyszom, iak daleko przez swoią nieufność sami się krzywdzą, gwałtem mnie przymuszając do tak niebezpieczney żeglugi. Wystawilem im potym skutki okropne, które dla nas wszystkich wyniknęłyby mogły z zbytniey mey na dal powolności. Dobrze te wszystkie były uwagi, lecz naywięcej dodała wagi moim słowom, pamięć niebezpieczeństw i trwogi dnia zeszłego, która świeżo ieszcze tkwiła w onych pamięci. Otrzymałem zatym bez naymniejszey przeszkody od całego zgromadzenia, zezwolenie, działania na przyszłość tak iak mi się zdawać będzie z najlepzym dobrem całego zgromadzenia. Ukontentowany tak pomyślną decyzją, na znak moiey wdzięczności, podwóyną porcyą gorzałki dnia tego wszystkim rozdać kazałem. O dziesiątey godzinie doniosł mi Panów, o knowanym iakimś nowym spisku,

którego było celem opuścić okręt, za najpierwszą do tego wydarzoną porą, tudzież, że nieochybnie Stefanów do niego wpływał.

We Wtorek dnia 31. Maia, ukarano surowie takowe przestępstwo; a Panów roziuszony przeciwko swemu krewnemu, iż go zawsze widzi wplątanego do wszystkich niegodziwych intryg, wręcz mu zapowiedział, iż za najpierwszym ponowieniem podobnego występku, poprzyśięga, że własną ręką życie mu odbierze. Oświadczenie podobne uczynione w przytomności całego zgromadzenia, iak naypożądniejszy uczyniło skutek. O iedenastej zaś godzinie w wieczór Sacharynow przekonany, że pryncypalnym był spisku dowodzącą, osądzony został na pięćdziesiąt knutów.

Podług rapportu, 11. chorych, 3. baryłek wody wypróżnionych. Szer:

61. grad: 37. min: długo: 19. grad: 3. min: wiatr południowo-wschodni.

We Srrodę 1. Czerwca, czas był zimny i mglisty, znikać kry poczęły, lecz moc drzewa otaczała do koła nasz okręt. Przelatywały nad nami liczne stada ptaków nazwanych Urylle. Są one ze wszystkimi białe, wyjąwszy końców skrzydeł i ogona, które są czarne; a dziób i nogi ciemno-żółte. Tak blisko nas ciągnęły, że dwa z nich ubił. Były wielkości kaczki, i wybornego smaku. W nocy wiatr się wzmocnił i wykręcił na Południe. Później tak stężał, iż musieliśmy górne opuścić żagle. O świcie mierzyliśmy głębiznę, która w owym miejscu 48. fathni miała. O szóstey godzinie, widzieliśmy od Wschodu ziemię, która wkrótce okazała się być wyspą, a daley nieco ku Północy wschodniej odkryliśmy przylądek. Przedsięwzię-

łem śródkiem tey cieśniny udać się,
i zmierzyć iej głębiznę.

We Czwartek 2. Czerwca, odmiana wielka czasu; rzęsiły śnieg padał; wiatr od Południa. Spostrzegliśmy kilka wielorybów i mnóstwo wilków morskich. Nad świtem, otaczały nas do koła lody, na których mnóstwo ptaków ziemnych znajdowało się. Kry te tak szparko i tak gęsto płynęły, że kilka razy sznurek u ołowiu do zgłębienia morza bywał przecięty.

W Piątek 3. Czerwca, o trzeciej godzinie po południu spostrzegliśmy niezmierney długości krę bardzo grubą, do której przyczepiona była potężna zmarzły ziemi bryła, obrosła mnóstwem krzaków i drobnych drzewek. Rozkazałem zmierzyć głębiznę, i znalazło się 74. sążni wody. Nad wieczór powstał szturm od Południa zachodniego, który w nocy tak stężał,

żał, iżem rozumiał że już dnia nie doczekamy. Lody tak często uderzały o okręt, iż co moment mniemałem że go zgruchotaia. Nadedniem burza bardziey się ieszcze wzmogła, lecz gdy rozwidniało, nieco ustała; a wtedy spostrzegliśmy o milę od nas pasmo skał, o które z niewypowiedzianym łoskotem rozbiiało się morze.

W Sobotę 4. Czerwca, ucichła nieco burza, z czego korzystaiąc, przedsięwziąłem płynąć w dyrekcyi ku półn: półn: wschod: a to końcem naznaczenia odległości między dwoma przyładkami, które Moskale twierdzą że nie są zbyt od siebie oddalone. O piątey godzinie wieczora, spostrzegliśmy ziemię; były to wyspy. Pęd wody tak nas unioś i zbliżył do nich, iż w nocy nawet mogliśmy ie widzieć, a o świcie wyraźnie rozeznałem, że ich trzy było. Dla uniknienia dyrekcyi lodów, które nam nieustannie

niebeśpieczeństwem groziły, kazałem rozwinąć wszystkie żagle, a o godzinie iedenastej zarzuciliśmy kotwicę w 22. fążniach głębizny, o trzy mile od brzegu.

W Niedzielę 5. Czerwca, o trzeciej godzinie po południu, spostrzegliśmy płynące ku nam dwie łodzie napelnione ludźmi, którycheśmy zaraz poznali za mieszkańców Tfukfi. Rozkazałem zaprosić ich na okręt mieszkańcowi Korei, który był z nami i język ich posiadał. Ochoczo prośba nasza od nich przyjęta, i przybyli do nas bez trwogi. Od nich dokładnie dowiedziałem się, iż tylko o 14. mil przyładek Tfukotkoi od nas oddalony; że wysp które widziem przed sobą, jest cztery; że z tych nayobszerniejsza ta co ku Południowi położona; nareszcie że przyładek od którego płyniemy, jest Kapem wielkiey *Alak/yny*, którym to nazwiskiem Tfuck-

fowie oznaczają Amerykę. O czwartej godzinie, widząc że nasz okręt ieszcze był otoczony lodami, przedsięwzięłem powrócić do brzegów Ameryki, ile że wiatr miałem ku temu pomyślny. W tym momencie kra urwała mi linę, i zaledwo zdążyli Tsukfowie dopaść swych łodzi. Udarowałem ich wódką i nożami. O piątej godzinie po południu ruszyliśmy pod żagle; pompowano bez ustanku wodę, która ze wszech stron śoczyła się. O szóstej godzinie, niebo zdało się nam bydz nieco zachmurzone od Południa, co oznaczało bliskość wysep, o których wyżej namieniłem. Tą razą lody mniej nam dokuczały, gdyż płynęliśmy z pędem wody. O szóstej godzinie po południu, wyminęliśmy przylądek *Alaksyny*, a o iedenastej odkryliśmy wniyscie do golfu. Ze w nim kap nas zaścianał od lodów, i że przeto mogliśmy manewrować okrę-

tem, umyśliłem więc w owym miejscu gdziekolwiek do lądu przybić.

Podług rapportu, 12. chorych. Szer: 64. grad: 50. min: długo: 26. grad: 4. min: Wiatr południowo-zachodni, pęd wody od Północy.

W Poniedziałek dnia 6. Czerwca, zbliżyliśmy się ku brzegom, a upatrzywszy wygodne stanowisko, zarzuciono w nim kotwice. Wystałem potem na ląd dwudziestu ośmiu towarzyszków, iżby z żagłów rozbili namioty. O w pół do trzeciej, sam udałem się na ziemię z Panem Kruśtiewem, który znalazłszy miejsce wygodne do naprawy okrętu, przyzwał mię abym go obeyrzał. Uznawszy go dobrym, rozkazałem, ażeby wyładowano okręt, a Panu Kfurynowi dałem zlecenie, aby dopilnował tey roboty, i potrzebne przygotowania do niej uczynił. Trzydziestu sześciu naszych towarzyszków pod rządem Panowa przeznaczyłem

do tey pracy. Resztę zaś użyłem do polowania, połowu i przyposobienia drzewa na opał.

We Wtorek 7. Czerwca, gdy wszyscy robotą sobie naznaczoną zatrudnieni byli, prosiłem P. Kuzneczowa iako nayuwinnieyszego, aby dobrawszy sobie kilku towarzyszków, wypadł na wzwiady. Dnia tego doniósł mi P. Kfuryń, iż lubo okręt znacznie był uszkodzony od łodów, iednak może ieszcze bezpiecznie podróż odprawić na południowe morza; że szpary porobiły się szczegulnie z odpadnienia smoły, i że nareszcie naprawa okrętu w iednym dniu ukończona być może. O osmey dopiero z wieczora powrócił Kuzneczów, który mi doniósł, iż wydrapawszy się na górę pobliską od Północy, odkrył drugą ziemię od Północy wschodniey; ku Wschodowi zaś dała mu się widzieć niezmiierzona okiem przestrzenia gorami

i rzekami okryta. Zmierzch nie dozwolił mu rozpoznać dokładnie odleglejszych obiektów; dla tego powrócił, prosząc mię jednak iżbym mu dnia następującego pozwolił wybrać innych towarzyszków, z którymi spodziewa się nie równie dalece posunąć swe ku Wschodowi postrzeżenia. Dodał mi jeszcze, iż po rozmaitych znakach które pilnie uważał, wnosi że ten kraj jest zaludniony. Widząc go w tak pięknych chęciach, a żądając dokładną o tej krainie powziąć wiadomość, z ochotą przyzwoliłem na jego żądanie. Przez całą noc nie zmruczyłem oka dla pilnowania robotników, w boiaźni iżby znowu iakowego nie uknowali spłiku. Ostrożność ta moja utrzymała wszystkich w karności.

We Srzodę 8. Czerwca, gdy okręt zupełnie naprawiono, kazałem go ładować i beczki napełniać wodą. Połów dostarczył nam ryb solonych bli-

sko półtory fasy. Nie tak szczęśliwe było polowanie, zaledwo bowiem 20. bobrów i kilkunastu wilków morskich ubito, za to podobiatkiem czołnku i innego warzywa podobnego do rzepy, a wybornego w smaku uzbierano. Były z pomiędzy niego tak znaczne, co do pięciu funtów ważyły. O iednej nastey godzinie zrana wszyscy już powrócili na okręt, i na iednego tylko Kuzneczowa czekaliśmy przybycie.

We Czwartek 9. Czerwca, o pierwszej po południu powrócił Kuzneczów. Doniósł mi, iż o cztery mile od brzegu spostrzegłszy wioskę, doniey udał się. Składała się ona z ośmiu chałup. Na widok iego, mieszkańcy iey śpiesznie pouciekali, a tak w iednym tylko domostwie znalazł starą babę i kilkoro dzieci. Stara owa baba miała cerę śniadą, rozmaite odmalowane figury na czole, i nozdrza przekłóte. Nie umiejąc ani słowa po

Tfukskiemu, nie mógł od niey niczego się dowiedzieć. Znalazłszy w chałupach kilka łuków i strzał, których otrza żelazne dobrze były wyrobione, zabrał je z sobą wraz z zupełnym ubiorem z piór ptaśzych, wiedząc, iż ta ciekawość przyniesie mi ukontentowanie. Nie znalazłszy nic więcej coby godnym było uwagi, powrócił, zostawiając w nadgrodzie tego co wziął z sobą, kilka nożów i zwierciadełek. Podobało mi się to jego postępowanie, nadewszystko krok jego oświatni.

W Piątek 10. Czerwca, spostrzegłszy iż nadbrzeża zniżają się ku Wschodowi, a wiatr był pomyślny, kazałem po nad niemi żeglować, ile że i kry już nam dokuczać przestały. Dzień ten iak naimiely przepędziliśmy, nazwać się on może pierwszym po naszym z Kamszatki wyjeździe, który nam przyniosł ukontentowanie. Wiatr był powiewny, morze spokojne, a

głębia wody od 26. do 45. fążni. O piątey godzinie zrana widzieliśmy niezmierne mnóstwo ptaków lecących od Południa wschodniego ku Północy zachodniey; lecz ziemia nam z oczu zniknęła, którą dopiero około dziesiątey znowu odkryliśmy w znaczney odległości ku Północy wschodniey.

Podług rapportu, 9. chorych, pompa próżna. Szerokość 63. grad: 0. m. długość 31. grad: 4. m. Ster ćwierć na Południe.

W Sobotę 11. Czerwca, czas piękny, wiatr mocny, ziemia o podał, a liczne stada ptaków koło nas przelatywały w tęż stronę co i na dniu wczorayszym. Cały ekwipaż w największey zostawał spokojności.

W Niedzielę 12. Czerwca, o osmey godzinie po południu, mając nie daleko od siebie ląd ciągnący się od Wschodu ku Północy kazałem zarzucić kotwice w 14. fążniach głębiny.

O świcie spostrzegliśmy, iż o półtóry mile tylko znajdujemy się od lądu na Wschód, a o pięć mil na Północ od znacznego iakiegoś przylądku, blisko odnogi morskiej, na którą wniysć wielką miałem ochotę. Lecz na przełożenie towarzyszów moich, iż powinniśmy iak naykrótszą drogą zmierzać do iakiey Europeyskiej osady, i że nie iest ich celem włóczyć się po Oceanie aby czynić odkrycia, osądziłem za rzecz przyzwoitą odstąpić mey myśli, a skłaniając się do ich żądania, kazałem w zdłuż nadbrzeżów kontynuować dalszą naszą żeglugę.

W Poniedziałek 13. Czerwca, czas się odmienił, a morze burzyć się zaczęło. Stofuiąc się do woli moich towarzyszów, za wiatrem płynąć kazałem. W nocy cisza nastąpiła zupełna, plułkal się tylko okręt. O świcie spostrzegliśmy ieszcze ziemię, a okręt nasz do koła otaczały pływa-

iące rośliny. Powietrze było iak nayprzyjemniejszy. O 10. godzinie uyrzawszy wyfokie skały, obróciliśmy naszą podróż ku Południowi. Dnia tego odkryliśmy ziemię bardzo wyfoką na Wschód, o dziewięć lub dziesięć mil odległości.

We Wtorek 14. Czerwca, czas był mglisty i burzliwy, niebo okryte gęstemi chmurami, podobnaż noc.

We Szrodę 15. Czerwca, raptem powstał wiatr potężny, który trwał aż do godziny trzeciej. O szóstej godzinie znaydowaliśmy się między przylądkiem i wyspą, którą cieśninę przed nocą minęliśmy. Gwałtowność wiatru tak daleko obluzowała kofze, iż nazaiutrz maszty chwiać się poczęły. Zaradziliśmy temu powrozami.

We Czwartek 16. Czerwca, o mało nie wpadliśmy na miłkie wyspy brzegi, co że się nie stało, szczegulnie cudowi przypisać należy. Dzień ten

bardzo był dla nas niebezpieczny, iaz, że fale morskie bez ustanku nam zaflaniały płytkie nadbrzeża, potym, że tak silnie woda śaczyła się, iż za ledwo wszystkie pompy uratowały nas od bliskiego zatonięcia. Na dobitkę naszego nieszczęścia, spostrzegłem, iż przyjdzie nam się pożegnać z wszystkimi naszymi bogatemi futrami, w których iedyna moja była nadzieia, a które za przybyciem naszym do Chin, mogłyby były nam przynieść do kilku milionów piastrów.

W Piątek 17. Czerwca, wiatr znacznie zmniejszył, zatrudnialiśmy się więc wszyscy naprawą okrętu. O świcie gdy fale nieco ustały, rzucono się do utwierdzenia masztów, i zaciągania żagliów. O dziewiątej godzinie pokazało się słońce.

W Sobotę 18. Czerwca, pragnąc koniecznie zarzucić kotwice u wyspy nadmienionej mi przez Ochotyna,

obróciłem ster ku Wschodowi w poprzek owej wyspy, iżbym iey nie chybił. O drugiey po południu, dla przeyrzenia ładunku futrzanego, potwierano lufy, z których zgniłe i smrodliwe wyszły wapory, z czego dorozumiałem się, iż niezawodnie skóry popsute. Dla pięknego nader czasu, wyprowadzono na pokład kobiety i chorych w liczbie 19. osób, które pod czas nawałności były zamknięte. O świcie, z masztu postrzeżono ziemię. Wnet poznałem że to była wyspa której szukałem. Po kilkakrotnie dnia tego mierzono głębokość wody, lecz nigdzie zgruntować nie można było.

W Niedzielę 19. Czerwca, że czas po południu był piękny, a wiatr umiarkowany i ciągły, rozwinięto wszystkie żagle, i gdy tak żeglowaliśmy po nad brzegami ku Południowi, wysłałem tym czasem na ląd Pp. Win-

bladtha i Kuzneczowa z szesnastą ludźmi, dla przejrzenia wyspy. Cały ten dzień strawiono na reparacyi szkód w ostatnim szturmie poniesionych. O siódmej godzinie, powrócił P. Kuzneczów z dwoma łodziami. Na czele wyspiarzów na nich będących, znajdowało się dwóch cudzoziemców, których wnet za Moskalów uznałem. Doniosł mi on, iż wyspa ta nazywała się Wielki Kadyk, że na Południe wschodnie znajdowała się druga wyspa, którą mieszkańcy zowią wyspą Lisów czarnych; że gdy chciał na nią wylądować, obśkoczyli go nagle do koła wyspiarze, w dzidy i strzały uzbroieni, z których gestów poznać można było, że chcieli mu bronić wstępu na wyspę; lecz że skoro tylko ich się zapytał, czyli nie znają Ochoty, oświadczając, iż żyje z nim także w dobrym zachowaniu, na taką odezwę przytomni Moskale wnet uła-

godzili wyspiarzów, którzy broń złożyli, groźną swoją postawę natychmiast zamienili w radosne okrzyki. Żądano zatem po Kuzneczowie, iżby chciał się udać do ich pomieszkań, lecz ten pragnąc iak nayprędzey uczynić mi rapport o swej wyprawie, podziękował za tę ich grzeczność. W ów czas dwaj Moskale oświadczyli iż chcą go odprowadzić, a rozkazawszy naładować dwie łodzie rozmaitemi warzywami, i pewną liczbą skór bobrowych i lisich, puścili się wraz z nim do okrętu.

Na taki rapport wskazałem, iżby iak naylepiey wyspiarzów przyjęto, sam zaś z mey strony umyśliłem iak nayhoyniey uczęstować przyjaciół Ochotyna. Wszedłszy z niemi w rozmowę, dowiedziałem się, że 22. znayduie się ich na tey wyspie; że zwierchnicy oney poddali się pod kommendę Ochotyna, i że właśnie w

ten moment za jego rozkazem, trudem się budowlą kilku okrętów; to powiedziawszy, żądali po mnie iżbym ich przekonał jakim dowodem, czyli się widział z Ochotynem, i czyli jest jego przyjacielem. Zadość uczyniłem temu ich żądaniu, ukazując list przez niego mi dany do Tajou *Urumufiru*. Przeczytawszy go uznali moją rzetelność, podejmując się ochoczo służyć nam za żeglarzów do Urumufir. Przyjąłem z ukontentowaniem to ich oświadczenie, przekładając, iż dosyć mi będzie na przewodnictwie jednego. Ciągnęli zatem losy, który z nich ma odbyć tę posługę; padł wybór na Hreorego Salasiowa. Oddawszy nasz okręt pod jego sterownictwo, innych odeślaliliśmy, wprzód ich udarowawszy nożami i zwierciadełkami.

O dziewiątej godzinie zrana, wyrzeliśmy się przy wnieściu do odnogi, gdzie Salasiów kazał się nam zatrzymać,

mać, póki nie znajdzie Baydary do rotmanienia. Zezwoliłem na to, a przed południem ieszcze powrócił z łodzią i kilkorgiem ludzi.

W Poniedziałek 20. Czerwca, czas był piękny, wiatr umiarkowany i ciągły. Ukazał nam Salasfow liczne stada ptaków, powiadaiąc, iż w tey roku porze gęsi i kaczki zwykły odlatować do Alaksyny. Z iego informacyi potwierdziłem się w mniemaniu, iż Alaksyna nic innego nie jest, iak wielki ląd Amerykański. Zapewnił mię on ieszcze, iż wielka ziemia naywięcey mil czterdzieści była od nas odległa; toż że wyspiarze często do niey odprawuią podróże, dla odwiedzania swoich przyjaciół i krewnych; nareszcie, że między wyspą a lądem są wielkie związki, z powodu iż Tajou Kadyka ożenił się z córką Tajou Alaksyny-Homin. O trzeciej godzinie, spostrzegliśmy ziemię, a

zapytany o nią Salasów, doniósł mi, iż to były wyspy Lisów, których liczą trzy ku Południowi. O piątey godzinie uyrzeliśmy inny brzeg po lewey ręce. Są to także wyspy, rzecze do mnie Salasów, tych jest pięć. Ze położenie tych wysp rozmaite dawało wiatry, umyśliłem stanąć na kotwicy w pośrzód kanału. Lecz Salasów odradził mi tego, a życząc iżbym kontynuował żeglugę wzdłuż kanału, popłynął ku wyspie, oświadczając iż mnie dogoni, zanim z cieśniny wy-
niyde.

Podług rapportu, szesnastu chorych, a pompowanie nieustanne prawie. Szer: 53. grad: 49. min: długo: 30. grad: 41. min:

We Wtorek 21. Czerwca, tenże sam był czas co i dnia zeszłego. Cały niemal ekwipaż trudnił się przykrą okolo pompowania pracą. O piątey godzinie powrócił P. Salasów z trze-

ma barkami, które były napelnione soloną rybą i warzywem; ofiarował mi także 160. skór bobrowych od Tajou wyspy, który mię prosił abym jego syna którego mi posyłał przez P. Salasiowa, przewióził na wyspę Urumusir. Ochoczo na to zezwoliłem, a posławszy mu na wzajem garnitur nożów i zwierciadeł, tudzież piękną fuzyą, udarowałem rozmaitemi podarunkami przybyłych wyspiarzy. Wyminawszy kilka wysepek, uyrzeliśmy nareszcie o godzinie 11. Urumusir, do której portu radził nam Salasiów zawinąć.

We Srazdę 22. Czerwca, skorośmy tylko zarzucili w nim kotwice, żądał Salasiów, iżbym go iak nayprędzey na ląd wyprowadził, dla uwiadomienia mieszkańców i przyjaciół Ochoty na naszym przybyciu, a tym samym dla zapobieżenia iakowey przez niewiadomość mogącey wydarzyć się nie.

przyzwoitości. Pośłałem go za tym na brzeg bez zwłoki z Kuzneczowem. Obay powrócili o trzeciej po południu, z dwoma Moskalami, którzy mię zapraszali ażebym wysiadł na ląd, ofiarując dla mnie wygodne pomieszkanie, magazyn zaś obszerny dla całego naszego ekwipażu i na wózek nasz ładunek. Doniosł mi P. Kuzneczów, iż Moskale przyrzekli mu wszelką pomoc z strony wyspiarzów, lecz że z Tajou nie będzie się można widzieć aż dnia następującego, a to z przyczyny, iż iego mieszkanie o podał nieco od brzegu oddalone. Opuściłem więc okręt oddając go w komendę Ksuryńna, przy którym zostawiłem dwudziestu ośmiu towarzyszy. Reszta wraz z choremi i niewiaściami na ląd ze mną udała się. Zaprowadzony do wygodnego pomieszkania, blisko którego obszerny znajdował się magazyn, najpierwszym

moim było staraniem, ulokować kobiety i chorych; po czym rozkazawszy rozbić namioty dla całego ekwipażu, zleciłem ażeby wyladowano okręt. Trudnił się tym staraniem Panów z Winbladthem, którym w pomoc oddawszy wszystkich niemal naszych związkowych, zatrzymałem przy sobie Kuzneczowa z Sibaewem i dwunastą towarzyszami.

Skoro mię odprowadzili do naznaczonego dla mnie mieszkania, dwaj owi Moskale oddalili się, oświadczając mi, iż idą zwołać swoich kolegów i wyspiarzów, iżby mi oddali ceremonialną wizytę.

O osmiej godzinie powrócił Salafiów, a doniosłszy, iż nazajutrz widzieć będę rządzcę wyspy, żonę Ochotyńską i znaczną liczbę innych wyspiarzy, radził mi, iżbym miał na pogotowiu prezenta dla przedniejszych, których iedenastu wyliczył.

Po oddaleniu się iego, noc całą strawiłem na wypakowywaniu naszych sprzętów i towarów, nie zapominając także i o harmatach. Tak żywo i usilnie zatrudniono się tą pracą, iż przy pomocy jedney tylko szalupy i małego bacika, okręt cały o godzinie piątej już był wyladowany.

O godzinie dziewiątej doniesiono mi, iż iakowys starzec mówiący po Moskiewsku, pragnie mnie widzieć. Kazałem go wprowadzić. Miał z sobą dziecko od lat dwunastu, które mi w podarunku ofiarował. Przyjąłem go pod warunkiem, aby mi wolno było na wzajem oddarować się. Z twarzy starca tego natychmiast wyczytałem, że nie był Moskalem; a że dobrze umiał po Moskiewsku, ciekawy byłem słyszeć o szczególnościach iego życia. Zgadł zapewne tę myśl moją starzec, gdyż śmiać się począł. Mości Panie Europeycyku, rzecze do mnie, dzi-

wisz się zapewne, że cię tak nazywam, lecz wkrótce dowiesz się, że więcej troche widziałem krain iak wyspy Aleutyenńskie. W młodości moiej zabrany przez Kozaków, zaprowadzony do ich krainu byłem, gdzie włączając się z niemi od miasta do miasta, wpadłem nareszcie w ręce pewnego kupca, który mię wysłał z swemi Kozakami, abym im moją ukazał oyczynę. Zaledwo ją znaleźliśmy. Przyładowawszy pod wyspę, wysłali mię Kozacy na ląd, iżbym zaprosił moich współziomków do handlowania z niemi; lecz ia uyrzawszy się na rodowitęj mey ziemi, nie myślałem o powrocie do Kozaków, a osiadłszy tutaj, pokochany zostałem od Tajou Aleutyenńkiego, który mi dał swą córkę za żonę. A iako do wszystkiego zdalny i wszystko umiem, po śmierci mego teścia, Aleutyenńcykowie swoim mię Tajou obrali. Wła-

dałem niemi długo, i nikt mi tu nie zaprzeczy, iżem był naymędrszym, naypotężnieyszym i naybogatszym Tajou w tych stronach. Lecz nareście dla zgrzybiałego mego wieku, oddałem rządy Państwa mego synowi memu, którego dziś jestem przyacielem i radą. Nie ma się on już dzisiay niczego obawiać od Kozaków, gdyż pewien Tajou Europeyski córkę iego zaślubił, a ten Tajou jest Bogiem. Dla teyci to przyczyny widziałeś mię śmiejącego się, i mam nadzieję że długo ieszcze śmiać się nie przestanę.

Po tych ośtatnich iego wyrazach dorozumiałem się, że chciał mówić o Ochotynie. Oświadczyłem mu zatem, że Tajou owego znam dobrze, że iego przyjaciel, i że mam od niego list do iego teścia.

Usłyszawszy to starzec, serdecznie mię uściskał, zowiąc mię swoim synem, swoim kochanym synem; po

czym pożegnał mię mówiąc, iż musi co prędey pośpieszać do swoiey familii, iżby iey doniósł o tak pomyslney nowinie. Po odeysciu iego, rozkazałem ażeby przeyrzano paki z futrami. Do wszystkich woda się dostała. Zleciwszy zatym iżby ie przewietrzono, i złe od dobrych pooddzielano, staranie w tey mierze powierzyłem kobietom.

We Czwartek 23. Czerwca. Na łądzie w porcie Urumuzir. O pierwfzey po południu dano mi znać, iż Tajou eskortowany od Moskalów z partyi Ochotyna, przybywa na czele znaczney liczby swoich poddanych. Wybiegłem zatym naprzeciw niemu. Dobry starzec poprzedzał wszystkich. Naypierwszy prezentował mi swą żonę, potym Tajou swe dzieci, żonę P. Ochotyna, i znaczniejszych wyspiarzy. Po pierwfzych pokłonach i pozdrowieniach, wszyscy goście zrobili

koło, w pośród którego siadł Tajou z całą swoją familią. W ów czas rozkazałszy aby mi przyniesiono list Ochoty, oddałem go w ręce Tajou. W następujących był on napisany wyrazach.

” Pozdrawiam i życzę wszelkich
 „ pomyślności Oycu mojemu Tajou
 „ Tuachta Zwierzchnikowi wysp
 „ Aleutyńskich. W nadziei że Bóg
 „ szczęśliwie do was zaprowadzi
 „ przyjaciela moiego, dałem mu ten
 „ list, którym ci donoszę o naszym z
 „ Maurycym Augustem pobratym-
 „ stwie, iak nayusilniey cię prosząc,
 „ iżbyś mu użyczył wszelkiey pomo-
 „ cy iakiey on tylko potrzebować
 „ będzie. Czekam na przybycie okrę-
 „ tu, dla uczynienia wyprawy do
 „ Kamszatki, zkąd spodziewam się
 „ powrócić przed następującym śnie-
 „ giem, abym uściskał żonę; a ciebie
 „ przekonał o mym przywiązaniu.

„ Cała zdobycz którą zyskam na Ko-
 „ zakach, będzie dla ciebie i twoich
 „ poddanych. Zalecam także niniey-
 „ szym listem towarzyszom moim,
 „ ażeby we wszystkim posłusznemi
 „ byli rozkazom przyjaciela moiego
 „ oddawcy tego listu, i tak onych
 „ słuchali, iak gdybym sam one wy-
 „ dawał. Życzę wszelkiego szczęścia
 „ moiemu oycu, moim towarzyszom
 „ i moiej żonie. „ Ochotyn, na wy-
 „ spie Beering dnia 24. Maia 1771.

Czytał list ten Tajou, a po cichu
 go tłomaczył oyciec Tajou. Płakała
 z radości żona Ochotyna; patrząc ia
 na tę iej czułość przekonany zosta-
 łem, iż pomiędzy owemi Narodami
 które my dzikie zowie, znaydują
 się dusze, które możnaby stawiać za
 wzory przyjaźni i przywiązania. Po
 przeczytaniu listu, ieden z Moskalów
 przyśląpiwszy do mnie oświadczył,
 iż zastępując pod niebytność Ocho-

tyna, mieysce kommandanta na wyspie, słosownie do rozkazów świeżo ogłoszonych, czeka wraz z swoimi kolegami, których iest czterdziestu na moje zlecenia. Podziękowałem mu za tę grzeczność, odpowiadając, iż ieżeli który z iego towarzyszków zechce nam dopomódz w naszych pracach, będzie moim obowiązkiem nagrodzić tę iego usługę. Z swej strony Tajou przez oycę swego proponował mi, iżbyśmy sobie na wzajem przysięę wieczney przyiaźni wykonali. Ochoczo na to przystałem. Zaczyn przyniesiono siedm naczyń skórzanych napełnionych wodą, dla obmycia naszych twarzy. Tajou wziąwszy z nich iedno, pięć rozdał między przednieyszych wyspiarzy którzy z nim przybyli, siódme zaś mnie offiarował. Po tey pierwszey ceremonii przyniesiono rozpalone węgle. Każdy wziąwszy z nich po iednemu, rzekł: "po-

„dobnym ogniem temu, palić będzie-
 „my Kozaków. „Zakończyła się
 przysięga rozdaniem siedmiu strzał,
 które każdy z nas łamał w swych rę-
 kach, mówiąc: „między nami broń
 „ta nie potrzebna. „Na ów czas
 wszyscy przytomni zność poczęli ka-
 mienie, z których udziałano potężną
 mogiłę, na pamiątkę przysięgi. Po
 skończonym obrządku, rozkazałem
 rozdać pomiędzy wyspiarzy więcej
 200. funtów tutuniu, obu zaś rządz-
 ców uczęstowałem wódką, i udarowa-
 łem ich kosztownieyszemi towarami,
 w zamian których przyrzekł mi Tajou
 przysłać kilkadziesiąt skór wielkiej
 wartości.

Nad wieczór spostrzegłem mnóstwo
 wyspiarzy, którzy na pobliski śpiesząc
 pagorek, obóz tam swój założyli.
 Widząc przyiaciele Ochotyna że mię
 to załtanowiło, donieśli mi, iż zwy-
 kle na owym miejscu wyspiarze swoje

wyprawia igrzyska, i że dzisiaj ja celem tey uroczystości jestem. Umyśliłem zatym byđ oney przytomny. Skoro tylko zoczył mię Tajou, wybiegł natychmiast na przeciw mnie, a wprowadziwszy do koła, obok siebie posadził. Sposób tamteyszy tańcowania nader ieść ciekawy. Na odgłos bębna porywają się wszyscy, i iak gdyby w szaleństwie kręcą się i rzucają na wszystkie strony. Przychodziło to z taką pracą i utrudnieniem, że wkrótce całe zgromadzenie padło na ziemię uśpione. Zwyczajny to skutek trunku robionego z muchomora, którym zwykli się w podobnych okolicznościach upajać wyspiarze. Sam Tajou podobnież iak inni tarzał się, a nareszcie usnął. Jeden tylko starzec został trzeźwy, i odprowadził mię do mego mieszkania. Korzystając z tey pory, zapytałem się go coby miał za przyczynę opuszczać owego

młodzieńca którym mię udarował. Odpowiedział mi na to, iż bawiąc zeszłego roku w Kadyk, dostał to dziecko rodem z wielkiej Alaksyny, w upominku od tamtejszego zwierchnika; zapewne, dodał, zdobyli go Aleeutyńczykowie w wojnie, i zabrali w niewolą. Odmówić nie mogłem daru, a że się obawiałem iżby posiadanie tego chłopca, nie nabawiło nas kiedy iakowego nieszczęścia, umyśliłem więc za najpierwszą wydarzoną porą onego się pozbyć, co i ulkutečniłem.

Ubawiła mię ta szczerość, a przyrzekłszy wzajemnością wypłacić się za ten upominek, darowałem starcowi piękną fuzyą, funt prochu, pięćdziesiąt kul, kilka funtów tutuniu i flaszę gorzałki. Pożegnaliśmy się zatem, a za nim spać poszedłem, dałem zlecenie Kuzneczowowi, iżby w nocy na robotników miał oko. Zrana gdym

się obudził doniesiono mi, iż dwudziestu dwóch towarzyszków P. Ochoty na przyłączywszy się do naszych, pomagali im do naprawy okrętu. Dwóch z pomiędzy nich będąc bednarzami, zatrudniali się pobicianiem naszych beczek, co mnie niezmiernie ucieszyło, zabierając się bowiem do żeglugi przez gorące klima, przewidywałem, iż zapas wody będzie dla nas zawsze potrzebny, dla braku rzek i źródeł w południowych krainach.

O dziewiątej godzinie, przybyła gromada młodych kobiet, ofiarując mi swoje posługi. Lecz za późno uczyniono mi to doniesienie; każdy bowiem z naszych towarzyszków przywłaszczwszy sobie iedną przyjaciółkę, nie wiedziałem iak w tey mierze sobie poradzić. Chcąc sam zobaczyć iak daleko reparacyą okrętu posunięto, udałem się nań, i z ukontentowaniem spostrzegłem, iż naydaley we
dwa-

dwadzieścia cztery godzin będzie dokonczona zupełnie, a zatym że będę mógł we dwóch a naydaley we trzech dniach w dalszą puścić się żeglugę. Umyśliłem korzystać z tey krótkiey przewłoki dla przeyrzenia śródoku kraiu, naybardziej zaś pobliskich Urumusiru wysep.

W Piątek zatym dnia 24. Czerwca, udałem się w towarzystwie P. Kuznechowa ku wschodniej części wyspy. Ze wszęch stron widzieć mi się dały prześliczne równiny, które pewnie byłyby bardzo sposobne do uprawy roli. Lecz że rolnictwo zgoła nieznaione tamteyszym wyspiarzom, ani śladu więc onego nigdzie nie znalazłem. Pokarmem ich iedynym są warzywa, ryby, mięso bobrowe i krów morskich. Drzewo na tey wyspie jest bardzo dobrego gatunku i zdatne do budowli okrętów.

Mieszkania wyspiarzów ze wszystkim są podobne do Balaganów Kamfzatskich. Skończywszy tę podróż, pewny iż więcej nic już ciekawego nie uyrzę w owych stronach, zatrudniłem się pilnie przygotowaniami do naszego odjazdu.

Około drugiej godziny, oyciec Tajou przyniósł mi w podarunku sześćdziesiąt futer, i łódź potężną skórzaną. Dziwiłem się oney lekkości, i lubo na ośm wiosła zrobiona, dwóch jednak ludzi nie miało co dźwigać. Szrodek iey tylko był z drzewa, reszta zaś z kości wielorybich, wszystko zaś pokrywały skóry z wilków morskich, które zszyte były do kupy bobrowemi kieszkami. O piątej godzinie przybył także sam Tajou z swemi prezentami. Częstowałem go wódką, którą także rozdano na cały dwór iego. Uwiadomiony on o bli-

skim moim odieździe, prosił mię o list do Ochotyna, który napisałem w następujących wyrazach.

” Szacowny mój przyiacielu! Po
 „ przykrey i niebezpieczney żegludze, do której mię przymusił upor
 „ moich towarzyszów, po żegludze
 „ mówię która mię zapędziła na Pół-
 „ noc aż do 66. gradusu, powróciłem
 „ nareszcie na Południe, a wiatr po-
 „ myślny schwyciwszy korzystałem
 „ z niego, iżbym odwiedził twą wy-
 „ spę. W podróży tey iak naywa-
 „ żniejszy odebrałem usługi od przy-
 „ iaciela twoiego JP. Salasiowa, któ-
 „ rego przeto szczegulnieyszym twym
 „ polecam względem. Stanąwszy w
 „ tuteyszym porcie, koledzy twoi
 „ wspaniale mi pomogli do naprawy
 „ okrętu, który za ich pomocą w ta-
 „ kim dziś stanie, że naydłuższą wy-
 „ trzymać może drogę. Przykładem
 „ ich prowadzeni wyspiarze, liczne

„ swey przychylności dali mi dowo-
„ dy. Nadewszystkich zaś Tajou
„ Tuachta, niczego nie zaniedbał iżby
„ nas uiał sobie. Zyczyłbym ażeby
„ prezenta którem między wyspiarzy
„ rozdał, większey nieco były war-
„ tości. Lecz niestety! wiesz do-
„ brze że Kamczatka nie jest to miey-
„ sce z któregoby wygnaniec mógł
„ uciec obładowany bogactwy. Ca-
„ łym moim skarbem są futra, w które
„ wyspa twoja także obfituje. W
„ czasie moiego tu przebywania, nay-
„ więcey mię cieszył widok szczerego
„ mieszkańców oney do ciebie przy-
„ wiązania. Zyczę ci tedy ażebyś
„ ile możliwości umiał ztąd korzystać,
„ i dla tego przyjacielską moją jest
„ radą, ażebyś zawsze miał przy
„ sobie pewną liczbę pocziwych i
„ prawdziwie przychylnych ci ludzi;
„ z pośród bowiem Moskali co cię
„ otaczają, znaleźć się może nie ieden

„ w którym się odezwą wrodzone
 „ skłonności. Z doświadczenia wła-
 „ snego, radzę ci iak nymocniey
 „ przeszkadzać spiskom, czemu nay-
 „ skuteczniey zabieżyysz utrzymywa-
 „ niem twoich towarzyszków w nieu-
 „ stanney czynności i pracy. A w
 „ tym mieyscu powtórzyć mi wypa-
 „ da, iż gdybym na twoim był miey-
 „ scu, tedy dwa lub trzy okręta na-
 „ leżycie uzbroiwszy popłynąłbym
 „ ku Południowi, gdzie zapewne i
 „ ziemię i klima znalazłbym łoso-
 „ wnieysze do twego przedsięwzięcia
 „ względem założenia kwitnącey
 „ osady. Znaiomość twoia i biegłość
 „ w handlu Chińskim, z iedney łtro-
 „ ny, a zaś zyskowe twe związki z
 „ wyspami Aleutyenńskimi, które
 „ ile zechcesz dostarczą ci futer, z
 „ drugiey, w krótkim przeciągu cza-
 „ su utworzyć mogłyby takową twoią
 „ kolonią, iak nayważnieyżą a śmia-

„ ło powiem że i naybogatszą. Przył.
„ miy te uwagi od szczerego przy-
„ iaciela który cię żegna, a życząc
„ ci wszzech pomyślności, zaręcza ci,
„ że wszelkich użyie środków by
„ skłonił iakie Europeyskie Mocar-
„ stwo do przyięcia twoich propozy-
„ cyi. „ *Podpisano* Maurycy August.

Oddawszy ten list Tajou, poże-
gnałem się z nim oświadczając moim
kollegom, iż dnia następującego na
okręt powrócę. Jakoż o godzinie
osmey zrana, rozkazałem wszystkim
iść na statek, a hoynie Salasio-
wa i towarzyszków jego udarowawszy
podarunkami, puściłem się szalupą na
okręt.

W Niedzielę 26. Czerwca, czas
był piękny; o trzeciej godzinie pod-
niosszy kotwice, wybiliśmy się na
środek kanału. Dnia tego cały nasz
ekwipaż uroczyście obchodził chrzci-
ny młodego moiego Amerykanina,

któremu Zacharyasza dałem nazwiſko. Dowiedziawszy ſię zrana, iż ieſzcze do pięćdziesiąt kobiet znaydowało ſię na okręcie, rozkazałem ie odwieść na ląd, udarowawszy z nich każdą iakim upominkiem. O iedenastej godzinie podnioſtſzy znowu kotwice, rufzyliſmy pod żagle.

W Poniedziałek 27, na morzu. Szer: 51. grad: 30. min: długi: 25. grad: 25. min: Wiatr północno-wſchodni. Ster ku Południowi zachod:

We Wtorek 28, o ſiodmey godzinie z wieczora ſilny wiatr powiſtał, morze poczęło ſię wzburzać, a okręt bardzo ſię kołyſał.

We Szrodę 29, wiatr mocny. O trzeciej godzinie wyminęliſmy przyładek wyspy Kuźmy. Około ſzóſtej godziny dał wiatr północno-wſchodni z taką gwałtownością, iż nam kilka urwał żaglów. Bałwany tak ſilnie miotaly okrętem, iż aż ładunek z

mieysca swojego ruszył się; tegoż dnia fześć beczek wody nam pękło. Strata podobna tym bardziey mię zmartwiła, że przewidywałem że i reszta baryl nie wytrzyma takōż gorącości klimatu.

We Czwartek 30. Czerwca, czas był posępny z deszczem; a powiew od Północy wschodniey. Zapobiegając iżby przez nieporządny wody szafunek za czasem iey nie zabrakło, ogłosić kazałem urządzenie, iak wielką odtąd każdy mieć będzie napoiu miarę. Nie podobał się ten mōy rozkaz, a Stefanów przybiegł do mnie wkrótce z przełożeniem w imieniu całego towarzystwa, iż wyznaczona odemnie porcyja tak wody iak fucharów są za szczupłe, i że mam ie podwoić równie iak i miarę wódki. Zuchwały ten krok Stefanowa, do tego sstopnia gniewem mię zapalił, że mu pogroził, iż go w morze wrzucić każe

ieżeli swoich nie poprzestanie intryg. Ochłodłszy iednak z pierwszego zapędu, starałem się go przekonać o niegodziwości iego postępku. Lecz ów głuchy na wszystkie moje perswazye, miało upokorzenia się, lżyć mię i szkalować począł w naygrubszych wyrazach, po czym wyszedł z moiej izdebki zapewne nie w innym celu iak uskutecznienia przewrotnych swoich zamiarów. Chcąc im zapobiedz, znałem bowiem partyą Stefanowa gotową na wszystkie odważyć się bezprawia, radę natychmiast zwołałem. Tylko co zgromadziliśmy się gdy mi znać dano, iż Stefanów zachęca swoich współników do odbicia iedney beczki wody; do czego by ich tym snadniey skłonił, przekładał im, że ład nie daleko od nas, że pewny jest tego z własnych moich obserwacyi, tudzież z mapp którem ułożył podług doniesień i relacyi P. Ochotyńa; że

nareszcie nie tajna mu przyczyna dla jakiej unikam owego ładu; że powolnieyszego czasu każdemu ią, w sekrecie objawi, w tym zaś momencie za rzecz konieczną i nieodbitą sądzi, przymusić mię chociażby i gwałtem do stośowania się do ich życzenia i woli.

Uślyszawszy takie doniesienie, wybiegliśmy wszyscy na pokład okręto-
wy, w celu zreflektowania zapamię-
tałych i złudzonych towarzyszków
naszych. Lecz już było za późno,
stali wszyscy pod bronią, a Stefanów
niemi przywoził. Chciałem mówić,
lecz zuchwały ten człowiek zahucza-
wszy mię swym szkalowaniem, na
końcu oświadczył, iż iedynie dla tego
oszczędza me życie, iżem od całego
zgromadzenia wodzem jego obrany;
lecz że to nie przeszkodzi iżby nay-
przykrzeyszemi dni moich nie uczy-
nił. To rzekłszy, rozkazał swoiey

zhukaney czeredzie, iżby mię przytrzymała. Szczęściem dla mnie, iż przytomność Kuzneczowa doradziła mu pobudzić zaufałych naszych przyjaciół, którzy ieszcze w izdebkach swych spali, i w tym momencie kiedy mię iuż zamyślał pokrzywdzić Stefanów, przybiegło mi ich dziewięciu na pomoc, co mię ratowało od wściekłości zapalczywych mych nieprzyjaciół. Tak zreyterowawszy się zbroyną ręką ku przodowi okrętu, świadkiem byliśmy naywiększey niesforności i bezprawiów, których sam Stefanów zatamować nie zdołał. Dobiwszy się bowiem szaleńcy owi do składu, porwali z niego trzy baryłek wódki, którey część wypiwszy, resztę na pomost wylali. Trwała ta pijatyka aż do późney nocy, kiedy zalawszy się trunkiem, usnęli. Sam tylko Stefanów przy zmyślach został. Pochwycili go więc Sibaew z Longino-

wem, a zakuwszy w kaydany do
śrzedniego przykrępowali masztu.

O pierwszey godzinie z północy
donioſt mi P. Winbladth, iż bunto-
wnicy chcąc ſnadź ugasić pragnienie,
i nie wiedząc co czynią, odbili czter-
naście beczek wody którą wytoczyli,
tak dalece, iż nie zostało nam więcej
nad trzy barył wody.

Na tak fatalne skutki niegodziwo-
ści Stefanowa, radzili mi przyjaciele
moi, iżbym kazał pochwytać wszyst-
kich winowayców i zakuć ich w kay-
dany. Lecz nadto mię udręczał
widok bliskiej i nieuchronney nas
wszystkich zguby, abym chciał po-
większać nieszczęścia nasze surowym
ukaraniem złudzonych towarzyszków,
a przez to dać pochop do większego
jeszcze rozruchu. Nakazywała mi
szczegulnie ostrożność, iżby dezar-
mowano wszystkich składających par-
tyą Stefanowa.

O piątey godzinie zwoławszy cały ekwipaż na pokład okrętowy, wystawiłem mu w naytkliwszych wyrazach przyszłe a niebawne nasze klęski, na które bez nadziei żadnego ratunku wystawieni byliśmy. Przeraziło wszystkich to moje doniesienie. Sami nieroztropni opoie, co głupstwem swoim pozbawili i siebie i całe zgromadzenie wody, wytrzyźwiawszy już w ów czas i z zimną krwią uważając całą obfzerność swey zbrodni rozpaczą uniesieni, wręcz i iednomyślnie dopominali się Stefanowa głowy, iako iedyney podniety tych wszystkich bezprawioów. Zaledwom ich do litościwszego skłonił wyroku. Sądząc iednak za rzecz koniecznie potrzebną okazać, że iest w moiey mocy ukarać przestępstwo, wniosłem więc ażeby Stefanów iako niegodny naszego związku, wymazany z niego został, i wskazany na podle usługi kuchty

okrętowego. Tenże sam los potkał i Szudeykina, Sekretarza Kancellaryi, który acz więźniem z Kamfzatkki wyprowadzony, przywiązał się iednak do partyi Stefanowa.

W Piątek dnia 1. Lipca 1771, wiatr wykręciwszy się od Zachodu sprowadził nam deszcz tak obfity, iżeśmy nim dwie beczki napełnili. Nadspodziewany ten zasilek niewypowiedzianie nas ucieszył. Woda ta iednak smak miała dziegciu. Chcąc nadgrodzić swą winę towarzysze moi, oświadczyli iż na niey przestaią, zostawiając na mój użytek tudzież dla chorych i kobiet, resztę pozostałej zdroiowey wody. O szóstej godzinie, P. Kfuryń pod sekretem mi doniósł, że znalazł cztery barył wody ukrytych po za forsztowaniem izdebki swey żony. Ucieszony tą nowiną, rozkazałem mu, ażeby iey nie rozgłaszał przed nikim.

W Sobotę dnia 2. Lipca, czas był ponury i mglisty, a deszcz lał gdyby z wiadra. O pierwszey po południu powstał szturm, lecz o trzeciej uspokoiło się morze. Nad wieczór znowu wichur się zerwał, wzniosły się bałwany, a kołysanie okrętu było nadzwyczajne. Nie bez trwogi patrzałem iak kilkakrotnie poprzeczne u masztów drągi żaglowe aż wody dotykały. Bieg szparki okrętu przeciwnie wódzie sprawował łoskot przeraźliwy; właśnie to jednak zdarzenie nas ratowało, gdyż pęd wody wstecz będąc dyrekcyi okrętu naszego, nie dopuszczał nas do brzegu, o który niechybnie moglibyśmy się rozbić. Gdy rozwidniało, iawniey dało nam się widzieć niebezpieczeństwo które nam w nocy groziło; brzeg bowiem ledwo o trzy ćwierci mile był od nas oddalony. O dziewiętej godzinie zrana, popłynawszy

ku brzegowi, zarzuciliśmy kotwicę w 28. fążniach głębizny. Wyśłałem natychmiast na ląd Kuzneczowa w małym baciku, dla wyexaminowania brzegu i opatrzenia portu, w którym-byśmy przed burzą schronić się mogli. Lecz wiatr mocuiąc nasz okręt, zerwał go z kotwicy i popędził na morze. Został na ów czas bez nadziei przybicia do lądu, kazałem kilka razy dać z harmat ognia ostrzegając bacik o naszym odieździe. Lecz próżnośmy go wyglądali aż do późna w nocy.

W Niedzielę dnia 3. Lipca. Gdy już zmierzchało a ieszcze nie widać było baciku, towarzysze moi obawiając się podobnychże niebezpieczeństw, na które dzień zeszyły nas wszystkich naraził, usilnie na mnie nalegali, ażebym nie czekając na powrot Kuzneczowa albo się podał zupełnie wiatrowi, albowi też skierowałszy okręt ku lądowi, starał się wpaść z nim

z nim na piaski, które o podal od nas
 widzieć się dawały. Dałem na to od-
 powiedź co do pierwszego wniosku,
 iżby największym okrucieństwem by-
 ło odstępować podobnym sposobem
 dziewięciu najwierniejszych naszych
 towarzyszków, zostawiając ich na ob-
 cey ziemi w pośrodku dziczy; a
 zatym że wolę raczy zginąć a niżeli
 oddalać się od brzegów; co zaś do
 drugiego żądania dałem rezolucyą,
 że nie podobna iey uskutecznić, gdyż
 wiatr dmiąc od Wschodu, nie dopuści
 nam nigdy dostać się do brzegu w
 miejscu naznaczonym; a tak że nie
 pozostaie nam inny środek iak opu-
 ścić się z pędem wody, który nas
 nieuchronnie na mialszczyznę uniesie.
 Jakkolwiek rozsądna była ta moja
 odpowiedź, nie uspokoiła jednak by-
 najmniej umysłów, i gdy widzę że
 sprzeczek co raz bardziey wzmagają
 się, nie mogłem inaczej ukrócić zu-

chwałstwa iak raniąc z pistoletu dowodząc, czym przerażeni uporni, wnet poddali się mojemu zdaniu.

W nocy kazałem ieszcze kilka razy ognia dać z harmat. O osmey godzinie szylwach nam donioś, iż usłyszał strzelenie z muszkietu. Wybiegliśmy wszyscy na pokład okrętu dla przekonania się o prawdzie tego rapportu; i z największą radością spostrzegliśmy o podał od nas łyskanie kilku innych strzelen z muszkietu. W kwadrans potym przybyli do nas Kuzneczów z swemi towarzyszami, a powrot ich zawstydził buntowników.

Wytchnawszy sobie nieco P. Kuzneczów, donioś mi, iakich przeszkód i iakich trudów doznał w żegludze swoiey do naszego okrętu; iakoż w istocie w liczbie cudów policzyć to należy, iż tak słaby bacik potrafił się oprzeć zhukanym morza bałwanom. Gdy się nieco posilił Kuzneczów, na-

ślepującą mi względem swej wyprawy
 uczynił relacją. W godzinę iakem
 okręt opuścił, zbliżyłem się do lądu,
 ale z naywiększą trudnością mi przy-
 szło zawinąć do portu, gdzie kilka-
 naście łodzi na kotwicach stało, tu-
 dzież i duży okręt z masztami. Zo-
 stawiwszy sześciu towarzyszków na
 bacie, wysiadłem na ląd; gdzie spo-
 strzegłszy kilkunaśtu mieszkańców w
 błękitne suknie po Chińsku ubranych
 z parasolami w rękę, natychmiast pro-
 sto ku nim się udałem. Po wzai-
 mnych ukłonach profilili mię wyspiarze
 abym za nimi poszedł. Jużem chciał
 wykonać to ich żądanie, gdy w tym
 właśnie momencie dał mi się słyszeć
 huk harmaty, który mię wzywał do
 powrotu. Na ten znak, i migami i
 gestami usiłowałem dać do zrozumie-
 nia wyspiarzom, że odieżdżać muszę.
 Uważałem z ich twarzy, iż mi dozwala-
 ją czynić iak mi się spodoba; z tym

wszystkim przekładali mi znakami, iż niebezpiecznie jest pufzczać się na morze w czas tak burzliwy, i że lepiej do jutra zaczekać. Lecz spostrzegłszy iż pragnę koniecznie odiechać, ieden z wyspiarzów położywszy swą rękę na pierśiach w dowód przyjaźni, udarował mię parasolem, lulką i małym kapszuchem z tutuniem. Ja nie mając przy sobie żadney bagateli którąbym się mógł oddarować tak grzecznemu wyspiarzowi, uniesiony wzajemnością dałem mu w upominku szablę oprawną w srebro, która mi wisiała u boku. Zdumiały takową wspaniałością wyspiarz, nóż mi swój ieszcze offiarował. Do tey relacyi dodał i to Kuzneczów, iż widział na wyspie niezmierną moc świń, ale nic prawie bydła rogatego; nadto, że domostwa nad brzegiem regularnie były zabudowane, a ulice wyfadzane

drzewami, i że piękne lasy okrywały nadbrzeża.

Podobny rapport uczyniony w przytomności wszystkich naszych towarzyszów, wzniecił w nich chęć iak nayżywfzą, ażeby do tey wyspy zawinąć. Podobneż i moje było życzenie. Lecz wiatr gdy się raptem wykręcił ku Zachodowi, musieliśmy radzi nie radzi zaniechać naszego zamiaru, a tak dalszą kontynuowaliśmy żeglugę.

Podług rapportu, czterech chorych, ieden raniony. Szer: 45. grad: 20. min: długi: 13. grad: 0. m. Wiatr zachodni; ster połud: wschod:

W Poniedziałek 4. Lipca, wiatr Bardziej ieszcze stężał, a tak wszelką utracilem nadzieję przybicia do lądu, który nie dawno przed oczyma mieliśmy. Dnia tego examinowałem rzeczy od Kuzneczowa przywiezione. Parasol był z papieru oliwą wysma-

rowanego, znajdowały się na nim malowania w guście Chińskim i rozmaite charaktery. Fayka była z jakiegoś metalu białego czyli kompozycyi, a kapszuch z atłasu haftowanego. Nóż z rękojeścią z kości słoniowej, przedziwney był roboty. Wszystkie te postrzeżenia przekonały mię, iż ci wyspiarze handlować muszą z Japończykami.

We Wtorek 5. Lipca. Dzień ten spędzony na spaianiu i wiązaniu drągów żaglowych, które popękały od gorąca. W poranku zwołałem Radę, dla udecydowania co nam czynić pozostaie. Wniośtem nayıpierwszy ażeby płynąć do Japonii, a to z powodu, iż nie wiedząc dokładnie o żadnych wyspach, którebyśmy w naszej żegludze napotkać mogli, iedyny ten zdawał mi się śródek uniknienia klęsk i męczarni, któremi nam zagrażał niedostatek żywności i wody.

Podług rapportu bowiem, sześć tylko fas było ryb suszonych, a i te od gorąca psuć się już poczynaly. Na sucharach już wcale zabrakło. Co się zaś tycze wody, dwie tylko deszczowej, a cztery baryły zdroiowej pozostawało wody. Podług tego więc obrachunku zaledwo żywności na dni ośm, napoiu zaś na dni czternaście wystarczyć mogły. Ufiszawszy to moje przełożenie, decydowała Rada podróż do Japonii, z wolnością przylądowania do której wyspy, ieżeli ją w żegludze napotkamy. Rezolucyą tę komunikowałem całemu ekwipazowi, który lękając się głodu, z ochotą na nią zezwolił.

W tym P. Meder obeyrzawszy naszą spiżarnią, przybiegł mię uwiadomić, iż za trzy dni naydaley trzeba będzie wszystkie fasy w wodę porzucać, ryby już bowiem psuć się zaczęły. Zmieszła mię takowa no-

wina. Po wielu namysłach co czynić w tym razie, doradził mi nareszcie Pan Meder, aby tę rybę gotować w wodzie pòty, pòki nie zamieni się w ciasto, którego można ieszcze będzie użyć w gwałtowney potrzebie. Nie widząc innego ratunku, musiałem i na ten wniosek przystać, zalecając iemu samemu onego wykonanie. Noc była iasna, a gwiazdy pięknie świeciły. O szòłtey godzinie zrana wiatr zmieniać się począł, a o dzieiesiątey wykręcił się i ustanowił od Pòlnocy zachodniey. Dnia tego spostrzegłszy podołtatek ryb około naszego okrétu, przygotować wędzy do łapania onych kazałem.

Koniec Tomu II.





T A B L I C A

T O M U D R U G I E G O.

R O Z D Z I A Ł X I X.

*P*odróż do Łopatki, kart: 3. Czarownik Sybirski, 4. Wróżenie iego, 5. Plan zmyślony uprojektowaney osady, 9. Hrabia w smutnych myślach zatopiony, 15. Perswazye uspokajające stróską duszę iego, 15.

R O Z D Z I A Ł X X.

Dom zbudowany dla przyszłych małżonków, 22. Nowe zamieszki przez Stefanowa sprawione, 23. Kłótnia między związkowemi i kozakami, 26. Wybieg użyty dla poprawienia Stefanowa, 33.

R O Z D Z I A Ł X X I.

Negocyacye Beniowskiego z Kapitanem okrętu, 44. Przygotowania do maiącej nastąpić exekucyi zamiarów, 53.

R O Z D Z I A Ł X X I I.

Przygotowania do ucieczki, 57. Afanazyja odkrywa zamysły wygnańców, 59. Rozmowa interesująca z tego powodu, 60. Hrabia cały spiszek przed nią odkrywa, 62.

Afanazyja przedsięwzięcie udać się z nim w podróż, 66. Niepokojność Pani Nilów, 70. Pytanie iey zmieszające Hrabiego chytrze zbite, 71.

R O Z D Z I A Ł X X I I I.

Nowe środki przedsięwzięte, aby związek nie był odkryty, 75. Nieptonna obawa, 80. Rozmowa z tego powodu między Hrabią i Kancelrzem, 83. Hrabia całą winę na Izmailowa składa, 86. Nowe powody do obawy, 98.

R O Z D Z I A Ł X X I V.

Nowy wybieg, 102. Gubernator uwiadomiony iest o spisku, lecz temu wierzyć nie chce, 110. Odkrycie znowu odwrócone, 113.

R O Z D Z I A Ł X X V.

Okręt gotowy, lecz nie może wyniść pod żagle aż chyba za miesiąc, 122. Spokojność pozorona i zwodnicza, 123. Hrabia lekaiąc się nocnego ataku daie rozkaz, aby wartę zaciągano i nayregularniey odbywano patrol, 125. Gubernator wielkie ma podeyrzenie, 126. Afanazyja przystać ma Hrabiemu czerwona wstążkę, w przypadku gdyby go arefztować lub atakować miano, 127. Całe towarzystwo maiąc się na wszelkiey ostrożno-

ści do broni się bierze, 128. Wstążka czerwona przez Afanazyą przysłana, 129. Zapraszania zdradliwe zamieniaią się w groźby, 130. Hetman wzięty w niewolę, 131. Woyna otwarta. Dwie wstążki czerwone przez Afanazyą przysłane, 134.

R O Z D Z I A Ł XXVI.

Gubernator posyła woysko na schwytanie Hrabiego. Dany przez wygnańców odpór, 138. Potyczka, 140. Związkowi mają koźryść, 142. Szczęśliwa pomyłka szylwacha u zwodu stojącego. Związkowi wpadają do fortecy, 143. Gubernator chce zabić Hrabiego, lecz sam przez Panowa zabitym zostaje, 144. Rozrzewniający widok iego nieszczęsney familii, 145. Szturm do fortecy przypuszczony, 146. Nieprzyjacielskie gro-mady przez artylleryą rozproszone, 148.

R O Z D Z I A Ł XXVII.

Dalsze czynności Hrabiego, 149. Kozacy i wszyscy męszczyni z miasta udają się z Hetmanem na góry, aby głodem przymusić fortecę do poddania się, 151. Dzielna z tego powodu przedsięwzięta determinacya, 152. Przeszło tysiąca niewiaśc, panien i dzieci zamkniętych w Cerkwi, 157. Hrabia usprawiedliwiony w opinii Pani Nilów, 161.

Kozacy poddają się, 165. Zakładnicy związkowym dani, 166.

R O Z D Z I A Ł XXVIII.

Opanowanie okrętu S. Pawła i Piotra, tudzież magazynów i skarbu publicznego przez związkowych, 170. Pogrzeb Pana Nilów, 171. Rozmowa z Asanazyą, 176. Szczerść tej kochania godney panienki, 178.

R O Z D Z I A Ł XXIX.

Obserwacye niektóre uczynione od Beniowskiiego w zamiarze zrobienia geograficznej Karty, 190. Jakutsk i iego mieszkańcy, 191. Miasto Uda, położenie iego, 194. Ochotsk, położenie iego, 196. Prowincya Ochotska, 199. Taoni, małe miasteczko, 200. Idziga, 201. Przylądek i rzeka Pensyna, tamże. Tigilla, 202.

R O Z D Z I A Ł XXX.

Opisanie Kamfszatki, 203. Nizney-Ostrogg, 204. Bolshoreskoy-Ostrogg, tamże. Grunt i ludność Kamfszatki, 206.

R O Z D Z I A Ł XXXI.

Opisanie wysp Aleutyńskich, 221. Wyspa Baron, 222. Ala-Gischa-Homin, Wyspa Kadick, tamże. Wyspa Lisów, 224. Wyspa Armschud, 226. Wyspa Urumuzyr, Wyspy Kałtorowe, 227. Wyspa Krów, 228. Wy-

spa Beering, Wyspa Miedziana. Kuźma, 219.
Wyspa Peret, 220.

R O Z D Z I A Ł XXXII.

Opisanie Wysp Kurylskich, 222. Amfigon albo Alayd, 223. Sumesu, Poromusir, tamże. Cirinky, Łaunath, 224. Trinitas, Galanta, Kołofa, Rouge, Wyspa Snu, 225. Wyspy Wulkana, Courbe, Wygnańców, 226. Wyspa de l'Agneau, czyli Baranka, Wyspa Psów, 227. Waywoda, 228. Ufigak, Wyspa Kozłów, 229. Wyspa Kóz, Marikan, 230. Bereze, Wyspa dobrej Nadziei, 231.

R O Z D Z I A Ł XXXIII.

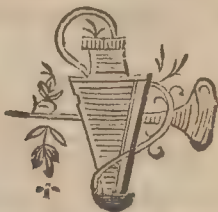
Opisanie Wysp Jedzo, 234. Kawith-Idzon, tamże. Ksulgan-Idzon, Maanas-Idzon, 237. Kunaſchir-Idzon, 239. Siani-Kamoni-Idzon, Matzumay, 241.

R O Z D Z I A Ł XXXIV.

Opisanie Wyspy Saghalin, 245.

Dziennik podróży morskiej Hrabi Beniowskiego z półwyspy Kamszatki do Kantonu w Chinach, 246. Ładunek Okrętu, 247. Okręt przybił do Wyspy Bering, 253. Na niego załaził P. Ochotyna i kilku ludzi z iego partyi, 257. Spisek na zabicie Hrabiego, 261. Liść do Ochotyna, 263. Kto

on był, 267. Zegluga na Północ, 273. Inny spiszek przez Stefanowa knowany, 275. Wielkie niebezpieczeństwo w śród łodów, 280. Odmiana dyrekcyi podróży i zaniechanie żeglugi ku Północy, 284. Kap wielkiej Alaksyny, 290. Przybicia do wielkiego Kadyku, 302. Do Wyspy Urumysir, 307. Jak od familii Ochotyna są przyięci, 310. Przysięga przyiaźni, 316. Taniec tamtejszych wyspiarzów, 318. Liść zostawiony do P. Ochotyna, 323. Bunt przez Stefanowa wszczęty, 328. Kilka beczek wody wytozonych, 332. Niedostatek żywności i wody do którego ekwipaż przywiezionym się wiadzi, 343.







Biblioteka Jagiellońska



stdr0026146

